



Loose Id

STOPKICHI SNÓW

EVANGELINE ANDERSON

Tłum. Nieoficjalne DirkPitt1

SŁODKICH SNÓW

SWEET DREAMS

ANDERSON EVANGELINE

Tłumaczenie nieoficjalne

[DirkPitt1](#)

UWAGA

Książka zawiera obrazowe sceny seksu i wulgarny język. Tylko dla dorosłych.

Rozdział 1

— Dziewczyno, jesteś po prostu okropna, próbując uprawiać seks z własnym kuzynem.

Alisha Johnson westchnęła z rozdrażnieniem i spiorunowała spojrzeniem najlepszą przyjaciółkę. — Jak wiele razy mam ci przypominać, że Clayton nie jest naprawdę moim kuzynem? Jego tata ożenił się na chwilę z moją ciotką Lindą — to wszystko.

— Na chwilę, co? Spróbuj piętnaście lat. Znasz go odkąd miałaś siedem lat, a on dziesięć. Dorastaliście razem. — Deelah zarzuciła długimi, złocistorudymi włosami tak, że załśniły w przyćmionym, górnym oświetleniu Sin Shack,¹ ich ulubionego, późnonocnego baru. Głowy obróciły się w jej stronę, gdy wykonała ten gest, co oczywiście było celem.

W tej chwili Alisha chciała chwycić garść tych wspaniałych włosów i wyszarpać je z cebulkami. Pamiętała czasy, gdy ona i Deelah, obie były dziewczynkami z okropnymi włosami w podstawówce, ale odkąd dostała wymarzoną pracę w Laboratoriach VELA, najlepsza przyjaciółka Alishy się zmieniła. Jej nowy pracodawca specjalizował się w genetycznych korekcjach kosmetycznych i Deelah w pełni korzystała ze zniżki dla pracowników, używając terapii genowej do poprawienia włosów i powiększenia piersi z miseczki A do podwójnego D prawie w ciągu jednej nocy. Miała nowe nastawienie, pasujące do wyglądu i ku rosnącej frustracji Alishy, wydawało się, że jej IQ spadało wraz ze wzrostem rozmiaru stanika. Jednak to nowa praca Deelah mogła w końcu dać jej szansę na poderwanie Claytona — to znaczy, jeśli jej uparta przyjaciółka będzie współpracować.

— *Wiem*, że dorastaliśmy razem i wierz mi, gdyby jego tata i moja ciocia nadal byli małżeństwem, nawet bym na niego nie spojrzała. — Powiedziała szczerze. — Ale skoro są teraz po rozwodzie, jak dla mnie jest uczciwym celem. — Oczywiście kłamała, zaciskając zęby. Chciała Claytona od chwili, gdy pierwszy raz go zobaczyła. Już w dzieciństwie jej serce go wybrało i skoro nie było między nimi prawdziwych więzów krwi, nie czuła winy z tego powodu. Jej rodzina, jednakże prawdopodobnie patrzyła na to zupełnie inaczej — bez wątplenia tak samo, jak widziała sytuację jej najlepsza przyjaciółka. Ale Alisha nie chciała o tym myśleć.

Deelah była po prostu uparta, ciągle wracając do tej całej sprawy z rodziną. Clay i ja nie jesteśmy naprawdę spokrewnieni — w każdym razie nie przez krew. I nie jesteśmy do siebie podobni, pomyślała z oburzeniem. To była prawda. Nikt patrząc na nich razem za milion lat nie zgadłby, że uczestniczyli w tych samych spotkaniach rodzinnych.

Clayton miał metr osiemdziesiąt siedem, szerokie ramiona i muskularne ręce, które Alisha pragnęła poczuć owinięte wokół siebie. Jego ojciec był biały, ale jego biologiczna matka była częściowo Indianką z plemienia Siouxów, co ujawniało się w jego ostrych rysach i miodowej skórze o kilka tonów jaśniejszej od jej własnego odcienia kawy z mlekiem. Jego imię pochodziło od Chaton, co oznaczało „jastrząb” lub „ptak drapieżny” w języku Siouxów i wyglądał podobnie ze swoimi niebieskoczarnymi włosami i wysokimi kośćmi policzkowymi.

¹ Buda Grzechu.

Ale jego najbardziej uderzającą cechą, gdyby ktoś pytał Alishę, były jego bladozłote oczy. Były wspaniałe i absolutnie naturalne, niezwykłość w świecie roku 2046, gdzie modyfikacja genów stawała się równie normalna, co wybielanie zębów albo stylizacja włosów.

Alisha też była zupełnie naturalna. Miała delikatne 157 centymetrów wzrostu i długie, faliste, czarne włosy, które opadały jej do krzyża. Ale to, że była mała, nie znaczyło, że nie jest ładnie zbudowana. Nie trzeba jej było poprawek terapii genowej, żeby być szczęśliwą ze swoimi piersiami. I jak mówił jeden z jej dawnych chłopaków, miała tyłek, na którym można robić kanapki. Jej oczy miały zmienny, orzechowy kolor, który mógł być szary lub zielony, zależnie od nastroju. W tej chwili prawdopodobnie płonęły zielenią, ponieważ była tak wkurzona na Deelah. Niestety jej przyjaciółka rozkręciła się i odwzajemniła spojrzenie.

— Nie oszukasz mnie nawet na chwilę, dziewczyno — widzę jak patrzysz na Claya. I po co jeszcze błagałabyś go, żeby pozwolił ci mieszkać u siebie, gdy przeniosłaś się do „wielkiego, złego miasta?” Wiesz, że to nie tak, jakby Tampa było Nowym Jorkiem albo L. A. — mogłabyś znaleźć sobie miejsce w NoHo albo Hyde Parku, w przystępnej cenie i nie musisz martwić się, że zostaniesz zgwałcona albo zabita, gdy będziesz wracać do domu nocą. Ale *nieee*, ty musiałas tak „Och, Clay, nie wiem, co zrobię, jeśli będę musiała wracać do pustego domu. Będę się czuła, jakby każdy cień był włamywaczem, gotowym, żeby się na mnie rzucić.” — Deelah powiedziała to wysokim i zdyszonym głosem i zatrzepotała dłońmi o długich, wymanikiurowanych paznokciach, jakby wachlując twarz, żeby nie zemdleć.

— Dobrze, dobrze, przyznaję — nie chciałam z nim mieszkać, bo się boję. — Warknęła z rozdrażnieniem Alisha. — Ale naprawdę nigdy nie prosiłam, żeby móc się wprowadzić — on *zaoferował*, że pozwoli mi u siebie mieszkać w czasie, gdy będę kończyć szkołę pielęgniarstwa, a ja przyjąłam ofertę.

— W porządku, teraz do czegoś dochodzimy. — Deelah pokiwała głową z oczywistą satysfakcją. — Więc miałaś swoje dwa lata i skończyłaś szkołę. Masz już swój dyplom, możesz dostać dobrze płatną pracę i pozwolić sobie na własne mieszkanie, jakieś naprawdę miłe miejsce, więc twoja wymówka, żeby siedzieć u kuzyna, niedługo się skończy.

— Nie przypominaj mi. — Westchnęła Alisha. — I *nie* nazywaj Claya moim kuzynem — już nim nie jest i nie był przez ostatnie dwa lata, odkąd jego ojciec i moja ciocia Linda się rozwiedli.

— Mmm-hmm. Co oznacza, że miałaś całe dwa lata, żeby nad nim popracować, mieszkając pod tym samym dachem i z technicznie rozwiązanymi więzami rodzinnymi. — Deelah oparła rękę na biodrze i wygięła jedną brew. — I *niczego* nie osiągnęłaś. Dziewczyno, dlaczego myślisz, że potrafię ci pomóc? Mogę dać ci parę randkowych porad, ale nie potrafię czynić cudów. Wiesz o tym.

— Nie *potrzebuję* randkowej porady. — Powiedziała Alisha przez zaciśnięte zęby. — To, czego potrzebuję, jest związane z twoją pracą.

— Z laboratorium? — Deelah natychmiast się rozjaśniła. — Och, rozumiem — chcesz skorzystać z mojej zniżki pracowniczej, prawda? Cóż, myślę, że to świetny pomysł. Zawsze

myślałam, że wyglądałabyś lepiej, wyższa o kilka cali — mam na myśli, że jesteś tak maleńka, że jesteś prawie karłem. A te zwyczajne, czarne włosy są takie nudne. Dodaj kilka blond i srebrnych pasemek i będziesz musiała opędnąć się od mężczyzn kijem.

Alisha wzięła głęboki, uspokajający oddech i przypomniała sobie, że były w publicznym miejscu ze świadkami. To oznaczało, że użycie długich, złocistorudych loków Deelah do uduszenia jej, nie wchodziło w grę, choć była pewna, że żaden sędzia w tym kraju nie skazałby jej za morderstwo, gdyby mógł usłyszeć kretynizmy, które czasami wychodziły z ust jej przyjaciółki.

— Powtarzam to po raz ostatni, nie chcę zmieniać mojego ciała w żaden sposób. — Powiedziała. — Chcę czegoś związanego z tymi testami leków, o których mi opowiadałaś — pamiętasz, tej tabletki nasennej, która miała pomóc pierwszej fali kolonistów przejść przez hipersen, gdy będą w drodze do marsjańskiej kolonii? — Deelah powiedziała jej o tym kilka miesięcy temu — jak to Laboratoria VELA wytwarzały nowy lek za darmo, jako patriotyczną usługę dla rządu. Kolonia na Marsie miała być pięćdziesiątym pierwszym stanem i wszystko było gotowe do startu. Z wyjątkiem ludzi. Eksperci na ziemi zbudowali ją i terraformowali całkowicie zdalnie. W rzeczywistości Clayton był konsultantem w trakcie tego przedsięwzięcia, ponieważ posiadał podwójny stopień naukowy, z xenogeologii i niskograwitacyjnej ekologii.

Problemem kolonii było dostarczenie tam ludzi razem z wszystkimi, surowymi materiałami, niezbędnymi im do życia. Samo paliwo potrzebne do opuszczenia ziemskiej atmosfery pochłaniało większość ładowności rakiety, transportującej kolonistów. To pozostawiało mało miejsca na takie rzeczy jak osobiste przedmioty i jedzenie. Nawet liofilizowane racje — tradycyjna kuchnia podróży kosmicznych — mogły zająć mnóstwo przestrzeni, jeśli było ich dość by karmić przez te jeden przecinek sześć roku, zajmujące dotarcie na Marsa, każdego mężczyznę, kobietę i dziecko, którzy mieli skolonizować Czerwoną Planetę. Wysłanie promu wystarczająco dużego, żeby pomieścić kolonistów i całe jedzenie, którego potrzebowali na taką ilość czasu, było po prostu niewykonalne. Z tego powodu naukowcy pracowali nad hipersnem — rodzajem kontrolowanej hibernacji, która dramatycznie spowalniała ludzki metabolizm. Człowiek w hipersnie starzałby się tylko o dzień na każdy rok, spędzony w stanie zawieszoności życia — to było idealne rozwiązanie.

Idealne, z wyjątkiem jednej rzeczy. Naukowcy odkryli, że obiekty, poddane długim okresom hipersnu budziły się z ekstremalnymi zaburzeniami nastroju i zaburzeniami emocjonalnymi, ponieważ nie miały dość snów by utrzymać zdrowie i aktywność mózgu. Odpowiedzią był lek, który tworzyły Laboratoria VELA, wzmacniacz snu REM,² powodujący żywe i przedłużone sny. Nazwali go *słodkichsnów* i w czasie, gdy Deelah opowiedziała o nim Alishy, prowadzili ostatnie testy kliniczne. Lek miał zostać użyty na pierwszej fali kolonistów, mających

² Faza REM (Rapid Eye Movements) – tzw. faza szybkich ruchów gałek ocznych. W czasie tej fazy człowiek doświadcza najbardziej intensywnych, najlepiej zapamiętywanych snów. Faza REM występuje, co ok. 1,5 godziny, na przemian z SEM (fazą wolnych ruchów gałek ocznych) z mało wyrazistymi, rzadko zapamiętywanymi snami i snem głębokim bez marzeń sennych. Późniejsze fazy REM zwykle są dłuższe od początkowych.

wystartować już za kilka tygodni — Czwartego Lipca,³ gdy tylko zostanie udoskonalony. Bardzo patriotyczne — i idealnie pasujące do planów Alishy. Ale Deelah już znów się krzywiła.

— Testy się skończyły, dziewczyno. *Słodkichsnów* jest gotowy do użycia — laboratorium nie potrzebuje więcej ludzi do badań.

— Nie. Nie rozumiesz. — Alisha potrząsnęła niecierpliwie głową. — Nie chce naprawdę uczestniczyć w testach — chce tylko, żeby Clayton *myślał*, że uczestniczę. Dlatego potrzebuję twojej pomocy.

— Co? — Deelah popatrzyła na nią, jakby oszalała. — Jak udawanie, że uczestniczenie w testach leku, które już dobiegły końca, pomoże ci zdobyć twojego kuzyna — wybacz — twojego *mężczyznę*?

Alisha westchnęła. Od wieków pracowała nad tym planem i gdyby udało jej się skłonić Deelah do pomocy, mogłaby naprawdę mieć szansę z Clayem. To była jej ostatnia szansa i nie chciała jej zepsuć.

— Dobra — pamiętasz jak mówiłaś mi, że wszyscy, uczestniczący w testach musieli mieć kogoś, kto zapisze się z nimi — kogoś, kto będzie pilnował, żeby nie zrobili sobie krzywdy? — Zapytała. — Bo jeśli rzeczywiście nie jesteś w hiperśnie, sprawia, że odgrywasz swoje sny, racja?

— Oczywiście, że pamiętam. Sama ci o tym mówiłam. — Deelah zmarszczyła brwi. — Ale nadal nie rozumiem, dlaczego chcesz udawać, że przyjmujesz leki *słodkichsnów*. Jak to miałoby pomóc ci złapać Claytona?

Alisha posłała jej mały, tajemniczy uśmiech. — Obiecuję, że jeśli to zadziała, przekażę ci wszystkie, soczyste szczegóły. A teraz pomożesz mi czy nie?

Ku jej uldze Deelah rzeczywiście odwzajemniła uśmiech. — Dziewczyno, jesteś dla mnie zbyt przebiegła. Nie wiem, co zamierzasz, ale widzę, że to dużo dla ciebie znaczy.

— Tak jest — naprawdę. — Alisha chwyciła rękę przyjaciółki i ścisnęła ją.

Deelah odpowiedziała uściskiem. — I naprawdę myślisz, że cokolwiek planujesz, skłoni Claytona do zauważenia cię?

— Już mnie zauważa. — Powiedziała cicho Alisha. Pomyślała o gorącym, głodnym sposobie, w jaki Clay patrzył na nią, gdy myślał, że nie zauważała, o tym, jak jego duże dłonie pozostawały na jej skórze za każdym razem, gdy przypadkowo jej dotknęły. O tym jak patrzył na nią tej nocy tydzień wcześniej, gdy wylała na siebie gorące kakao, a on pomógł jej ściągnąć bluzkę. Była wtedy tak blisko i gdyby nie zadzwonił telefon, przyprowadzając oboje o atak serca, a Claya o ostry przypadek rodzinnego poczucia winy... ale nie było sensu myśleć o tym teraz. Miała niezawodny plan i jeśli tylko wciągnie w to Deelah, naprawdę mógł zadziałać.

³ Amerykański Dzień Niepodległości.

— Jesteś pewna, że nie wyobrażasz sobie tego, ponieważ tak bardzo go pragniesz? — Zapytała sceptycznie Deelah.

— Nie — to rzeczywiste. — Czuję na sobie jego oczy za każdym razem, gdy jesteśmy w domu sami. — Mruknęła Alisha, przypominając sobie te złociste oczy, utkwione w jej ciele, gdy Clay obserwował ją jak jastrząb, od którego wziął swoje imię. Ale nie było mowy, żeby powiedziała swojej przyjaciółce o tamtej nocy po rozlaniu kakao. Niektóre rzeczy były zbyt prywatne, żeby się nimi dzielić. — Myślę — mam nadzieję — że pragnie mnie tak bardzo jak ja pragnę jego, ale nie potrafi jeszcze zostawić za sobą tych całych więzów rodzinnych.

Deelah wygięła brwi w łuk. — Jeśli masz na myśli, że nadal myśli o tobie, jako swojej młodszej kuzynce, trudno, żebyś go za to winiła, Alisho.

— Wiem, wiem. — Alisha przesłodziła wzór na drewnianym barze przed sobą. — Ale to fakt, że naprawdę *nie jesteśmy* już spokrewnieni. I wiem, że gdybym tylko skłoniła go do zburzenia tej jednej bariery, zechciałby przyznać, że czuje do mnie to samo, co czuję do niego. Po prostu potrzebuje lekkiego szturchnięcia w odpowiednim kierunku.

Deelah pokręciła głową. — W porządku. Po prostu nazwij mnie Kupidyndem, bo zamierzam pomóc ci *szturchnąć* go w tyłek strzałą miłości, dziewczyno. — Uśmiechnęła się szeroko i w jej uśmiechu Alisha mogła zobaczyć tę psotną dziewczynę, która była jej przyjaciółką na długo przed fantazyjną pracą i terapią genową.

— Dziękuję! — Zarzuciła ramiona na szyję przyjaciółki w spontanicznym uścisku. Deelah potrafiła być czasami uciążliwa, ale miała też dobre strony.

— Proszę bardzo. — Deelah westchnęła i odwzajemniła uścisk. — Myślę, że będziemy mieli mieszankę Walentynek z Czwartym Lipca, ale co możesz zrobić? Chciałabym tylko wiedzieć, co ci chodzi po głowie.

— Zobaczysz. — Obiecała Alisha. Jej pełne usta drgnęły w niegrzecznym uśmiechu. — Oto, co musisz zrobić...⁴

⁴ Coś czuję, że to kolejny, dziwaczny plan, który w normalnym życiu nie ma prawa się udać. Ale jeśli będzie się dobrze czytać, da się wybaczyć braki logiki.

Rozdział 2

— Jesteś pewna, że to testowanie lekarstw jest dobrym pomysłem, kuzyneczko? Wybacz, chciałem powiedzieć Alisho. — Clayton Daniels zmarszczył brwi, patrząc na swoją kuzynkę ze zmartwieniem. Cóż, tak *naprawdę* nie była już jego kuzynką, jak bez przerwy wytykała, ale nie mógł nic poradzić, że nadal myślał w ten sposób.

W końcu to on uczył ją pływać i jeździć na rolkach, i przyniósł loda, gdy płakała, bo upadła i zdarła sobie skórę z kolan. Pilnował jej i chronił ją przed łobuziakami, gdy chodzili do tej samej szkoły i pomagał jej w odrabianiu pracy domowej, gdy tego potrzebowała. Lata później spędzali długie, leniwe, letnie popołudnia, pływając w jej basenie i rozmawiając, z kim pójść na bal maturalny i planach studiów. Zwracali się do siebie „kuzynku” i „kuzyneczko.” Śmiali się i flirtowali lekko, jak robi się z kimś całkowicie bezpiecznym, bo całkowicie zakazanym. I jeśli kiedykolwiek kusiło go, żeby pomyśleć jak dobrze wyglądała Alisha w bikini z jej pełnymi piersiami koloru kakao, naciskającymi na cienki, jaskraworóżowy materiał i sutkami twardymi od zimnej, błękitnej wody basenu, gdzieś w pobliżu zawsze był jakiś członek rodziny, żeby przypomnieć mu, że jego młodsza kuzynka była zakazanym terytorium — całkowicie za dozwolonymi granicami, nie ważne, jak bardzo jej pragnął.

Więc Clayton próbował, jak tylko mógł, jej nie pragnąć.

Och, nadal patrzył na nią od czasu do czasu — w końcu mieszkali w tym samym domu, a on był tylko człowiekiem. Dodatkowo te skąpe stroje, które nosiła koło domu, czasami testowały cierpliwość świętego. Ale nigdy nic z tym nie zrobił. I nigdy nie zrobi, tak długo, jak widział swoją macochę Lindę i ciocię Tandy — mamę Alishy — na każdym spotkaniu rodzinnym. Nadal wybierał się na każde, mimo, że jego ojciec był wystarczająco głupi, żeby dwa lata temu opuścić Lindę. Rodzina Alishy przyjęła go z otwartymi ramionami, gdy był szukającym miłości i potrzebującym uwagi chłopcem. Nie było mowy, żeby odplacił za ich uprzejmość, angażując się w coś, co bez wątplenia uznaliby za nienaturalny związek z dzieckiem z ich klanu. Już samo myślenie o tym wystarczyło, żeby Clay poczuł się brudny w środku — równie winny, jakby naprawdę uwiódł Alishę, zamiast tylko o tym fantazjować.⁵

Poczucie winy, które czuł, pragnąc swojej młodszej kuzynki było tak intensywne, że nie dotknął jej, gdy dorastała. Opierał się nawet naturalnym impulsom przez ostatnie dwa lata, gdy mieszkali pod tym samym dachem, odkąd została przyjęta do szkoły pielęgniarskiej na Uniwersytecie Południowej Florydy i przeniosła się do Tampa. A teraz, kiedy kończyła szkołę i będzie mogła pozwolić sobie na kupno własnego miejsca, Alisha się wyprowadzi. Clay musiał przyznać, że miał w tej sprawie mieszane uczucia. Pomimo poczucia winy, szczerze lubił swoją kuzynkę i wiedział, że będzie mu brakować jej dziwnego poczucia humoru i ciepłego, zaraźliwego śmiechu. Często chodził na randki, ale żadna inna kobieta nie wydawała się pasować do niego tak, jak Alisha. Nikt inny nie potrafił kończyć jego zdań ani sprawić, że się

⁵ Jak dla mnie, skoro nie są rzeczywiście spokrewnieni, to nawet nie ma, o czym mówić. Mogą robić, co chcą.

śmiał, nawet, gdy miał doła. Ani nie znajdował wszystkich napiętych miejsc na jego karku i rozmasowywał je po ciężkim dniu w biurze.

Z drugiej strony, Clay przyznawał przed samym sobą, że to prawdopodobnie *dobrze*, że się wyprowadzała. Ostatnio jego samokontrola była naciągnięta do granic i wszystko, co mógł zrobić, to nie złapać Alishy i przyciągnąć ją do długiego, gorącego, głodnego pocałunku. Mógł sobie po prostu wyobrazić trzymanie jej miękkiego, krągłego ciała w ramionach, sprawianie, że jęczałaby dla niego, ssanie tych dojrzałych sutków, aż zaczęłaby się przy nim wic i błagać, żeby lizał niżej, żeby posmakował jej mokrej cipki... W rzeczywistości tamtej, niedawnej nocy prawie całkowicie stracił kontrolę i tylko telefon od jego ciotki, mamy Alishy, powstrzymał go przed popełnieniem potwornej pomyłki.

To był zeszły czwartek — ich noc filmów — i oglądali najnowszy, sztaampowy horror 3D na jego ściennej plazmie. Początkowo Alisha miała na sobie workowaty, stary T-shirt, ale później podskoczyła w strasznym momencie i wylała na siebie gorące kakao...

— Au! Kurwa! Pomóż mi, Clay. Cholera, to parzy! — Alisha chwyciła przemoczoną bawełnę, odciągając ją od swojej klatki piersiowej. Klatki piersiowej, na którą Clay przez całą noc próbował nie patrzeć, ponieważ było oczywiste, że nie miała na sobie stanika. Jej twarde sutki, naciskające na cienki materiał koszuli, były na to dowodem — nie, żeby się gapił, bo absolutnie tego nie robił. Ale jednak...

— Proszę — co chcesz, żebym zrobił? — Chwytając skraj jej koszulki, Clay popatrzył na nią, czekając na instrukcje. Na pewno nie chciała jej ściągać, gdy pod spodem była naga? Ale Alisha najwyraźniej nie dbała o swój stan rozebrania.

— Ściągaj! Ściągnij to! — Sapnęła, szarpiąc koszulkę.

Clay pomógł jej ściągnąć koszulkę przez głowę tak szybko, jak mógł, ale mimo jego najlepszych chęci, zaplątała się wokół jej rąk, co dało mu pełen, bezpośredni widok na jej okrągłe, piękne piersi, gdy usiłowała całkowicie ściągnąć T-shirt. Wspaniałe półkule kołysały się w rytm jej ruchów, a jej sutki wyglądały jak dojrzałe jeżyny, otoczki napięte i zmarszczone wokół całkowicie twardych gruzełków, gdy zimne powietrze uderzało we wrażliwe miejsce. Doznał nagłej, prawie przytłaczającej potrzeby nachylenia się i wessania jednego z nich do ust.

Odpychając wyobrażenie samego siebie, zgiętego nad piersiami kuzynki, Clay skończył wydobywać ją z koszuli i popatrzył na nią z troską. — W porządku, kuzyneczko? — Zapytał cicho, chwytając dłonią jej podbródek.

— W porządku — tylko trochę się przypiekłam. — Spróbowała się zaśmiać, ale jej oczy były wypełnione bólem. To sprawiło, że chciał pomóc jej tak, jak zawsze to robił.

— Przyniosę ci zimną, moką szmatkę na to oparzenie. — Zerwał się z kanapy, próbując nie zauważać, jak nago teraz wyglądała, mając na sobie tylko małą parę białych, koronkowych majtek, o kroju chłopięcych szortów. Blady materiał pięknie kontrastował z jej skórą koloru kawy ze śmietanką, sprawiając, że wyglądała egzotycznie i niewiarygodnie kusząco.

— Dzięki. — Mruknęła Alisha, gdy wrócił z chłodną, wilgotną szmatką. Nie ruszyła się by ją od niego wziąć.

Patrząc w dół, Clay widział różowawy odcień kakaowej skóry między jej piersiami — w miejscu, gdzie się oparzyła. Nie zastanawiając się, wyciągnął rękę i delikatnie położył materiał na jej klatce piersiowej, bardzo świadomy faktu, że jego palce muskały przy tym wewnętrzne krągłości jej pełnych piersi, a jedyną barierą między ich skórą była cienka szmatka.

— Mmm. Tak jest znacznie lepiej. Dzięki, Clay. Byłaby z ciebie dobra pielęgniarka. — Alisha uśmiechnęła się do niego, wyraźnie niezawstydzona tym, że patrzył na jej piersi, udzielając pierwszej pomocy. Clay zastanawiał się, czy zwyczajnie czuła się z nim tak komfortowo, że nawet bycie półnago w jego towarzystwie nie wytrącało jej z równowagi, czy może ból wylania na swoje ciało gorącego płynu nadal był w jej umyśle najważniejszy. Miał nadzieję, że nie będzie później zawstydzona, gdy przypomni sobie jak gładził szmatką dolinę między jej piersiami.

— Dobrze? — Mruknął, wskazując ścierkę ruchem głowy. — Docieram wszędzie? Mam na myśli wszędzie, gdzie się poparzyłaś?

— Cóż, szczerze mówiąc... — Przygryzła wargę, jej policzki zrobiły się prawie tak różowe, jak oparzony obszar skóry.

— Powiedz. — Ponaglił ją. — Wiem, że to trochę, no, niezręczne. Ale jeśli jest coś jeszcze, co mogę zrobić...

— Myślę, że trochę kakao wylało się bardziej, no wiesz, na zewnątrz. Nie tylko pośrodku. — Wskazała ruchem głowy jego rękę i Clay zrozumiał, że mówiła o obszarze bliżej środka jej piersi — bliżej jej sutków. Czy ona naprawdę prosiła o to, co myślał?

— Gdzie — tutaj? — Wymamrotał ochryple, przesuwając szmatką po wrażliwej skórze, ledwie muskając napięty szczyt prawego sutka. — Tu też jesteś poparzona, skarbie?

— Uh-uh. Druga też. — Popatrzyła na niego, trzymając pełną, dolną wargę między równymi, białymi zębami. — Wiesz, w kuchni jest jakiś żel na oparzenia. Myślisz, że mógłbyś...?

— Zaraz wracam. — Clay zerwał się z kanapy i znalazł się w kuchni, zanim mógł przekonać się do zmiany zdania. Jego mózg był na najwyższych obrotach, zapamiętując, jak wyglądała, siedząc toples na kanapie, z długimi, ciemnymi włosami wokół ramion, mając na sobie tylko cienkie, koronkowe majteczki. Gdzieś w głębi mózgu mały głosik krzyczał, że to niewłaściwe, że Alisha była jego młodszą kuzynką i nie mógł tego zrobić, ale Clay zrobił, co w jego mocy,

żeby go zignorować. W końcu oferował jej tylko pierwszą pomoc. W czym to mogło zaszkodzić?

Dostał swoją odpowiedź, gdy wrócił do salonu. Alisha uniosła głowę i popatrzyła na niego. Jej zmienne, orzechowe oczy błyszcząły zielenią, pełne piersi były zapraszająco wypchnięte do przodu, jakby czekała na jego dotyk. Clay czuł, że niesamowicie twardnieje w jeansach. Boże, była gorąca! Miał tylko nadzieję, że nie zauważyła, że jej niewinne piękno wpędziło go w taki stan.

— Mam. — Powiedział niepotrzebnie, znów siadając obok niej. — Chcesz, żebym...? — Pozwolił zdaniu się urwać, niepewny, jak je skończyć. *Chcesz, żebym wtarł to w całe, twoje piersi?* To po prostu brzmiało źle, nawet w jego głowie.

Alisha popatrzyła na niego z niepewnością w pięknych oczach. — Mógłbyś? Czasem łatwiej pozwolić zająć się tobą komuś innemu, gdy cierpisz. To kakao było naprawdę *gorące*.

Nagle Clay poczuł się brudny, pragnąc jej, patrząc na nią jak na seksualny obiekt, gdy wyraźnie cierpiała i potrzebowała jego pomocy. Boże, jesteś takim zboczonym dupkiem! Powiedział sobie gniewnie. Weź się w garść. Alisha potrzebuje pomocy, a nie jakiegoś pokręconego drania, który będzie ją obmacywał.

— Nie... nie mam nic przeciwko. — Powiedział nagle wyschniętymi ustami. — Spróbuję być delikatny.

— Wiem, że będziesz. Dziękuję, Clay. Jesteś taki słodki. — Alisha posłała mu piękny uśmiech. Mogłaby tym uśmiechem oświetlić pokój i nadal sprawić, żeby poczuł się, jakby był tylko dla niego.

Mając nadzieję, że nie zaczną drzeć mu ręce, wycisnął małą ilość śliskiej, przezroczystej maści na palce i zaczął rozprowadzać ją po jej skórze. Zaczął od wrażliwej okolicy między piersiami, wcierając żel w różowo zabarwioną skórę tak ostrożnie, jakby Alisha była z porcelany i mogła się rozpaść. Wkrótce nie mógł oprzeć się wyjściu bardziej na boki i rozcierał śliski balsam na zewnętrznych stokach jej piersi, coraz bardziej zbliżając się do sutków.

— Och, Clay. — Zamruczała i to sprawiło, że stał się jeszcze twardszy, słysząc, w jaki sposób wymówiła jego imię. Wypadło z jej ust jak pieszczota, jak modlitwa, gdy dodał więcej żelu i zaczął okręcać jej nagi sutek.

— Czujesz się teraz lepiej, skarbie? — Zapytał czule, gdy mała wypukłość stwardniała pod jego dłonią.

— Znacznie lepiej. — Westchnęła, zbliżając się trochę i dając mu lepszy dostęp do jej pełnych piersi. — Zajmij się teraz drugim, Clay. On też boli.

— Dobrze. — Obserwował, zahipnotyzowany własną dłonią i palcami, rozprowadzającymi śliską maść na wrażliwym czubku drugiego sutka. Obserwował jak Alisha przygryzła pełną, dolną wargę, a jej oddech robił się szybszy, gdy głaskał intymną strefę. Widok jego opalonej ręki na jej ciepło brązowej skórze był najbardziej erotyczną rzeczą, jaką kiedykolwiek widział.

Jego penis był jak sztaba ołowiu w jego spodniach — ciężki i pulsujący z potrzeby pieprzenia. Zapominając, że powinien dostarczać pierwszą pomoc, delikatnie uszczypnął wrażliwy, mały guzek, wydobywając z Alishy cichy okrzyk.

— O Boże, Clay. Jesteś w tym taki dobry! — Jęknęła gardłowo, jej ciało falowało pod jego dłonią. — Czuję się niesamowicie. Znaczy się... dużo lepiej.

— Właśnie tego chcę, skarbie. Chcę tylko, żebyś poczuła się lepiej. — Wymruczał, ciągnąc też drugi, napięty czubek. Żel na oparzenia został zapomniany i Clay skupił całą uwagę na dawaniu jej przyjemności i obserwowaniu jej pięknej twarzy, gdy gładził i pieścił jej sutki.

Zastanawiał się czy kakao spłynęło gdzieś niżej. W jego umyśle pojawił się nieproszony obraz jego ręki, wędrującej w dół miękkiej krzywizny jej brzucha. Prawie widział swoje palce, wsuwające się pod koronkowy brzeg jej majteczek i obejmujące jej gorący wzgórek. Alisha krzyknęłaby i rozłożyła nogi szerzej, otwierając cipkę dla jego poszukujących palców. A Clay gładziłby jej wnętrze, wchodził w nią palcami, pchając głęboko w jej mokrą, śliską płęć, podczas, gdy ona przyciskałaby się do niego, jęcząc i błagając o więcej, błagając, żeby pieprzył ją językiem, żeby pieprzył ją naprawdę...

Niecierpliwie dzwoniący telefon niespodziewanie roztrzaskał jego fantazję. Kto mógł dzwonić tak późno w nocy? I czy mógł wybrać gorszy moment? Był o włos od spełnienia każdego, erotycznego snu o Alishy, a teraz...

— Alisha? Clayton? Jesteście tam? Odbierzcie. — Jego ciotka, Tandy zażądała przez głośnik telefonu.

Oboje zamarli.

Żadne z nich nie ruszyło się, żeby odebrać telefon, który w końcu przestał dzwonić, ale magiczna chwila wyraźnie się skończyła. Alisha siedziała przed nim z odsłoniętymi piersiami i wyrazem twarzy jelenia w świetle reflektorów, a Clay nagle zdał sobie sprawę, co robił — dotykał młodszej kuzynki.⁶ Zrobiła sobie krzywdę i przyszła do ciebie po pomoc, a co ty zrobiłeś? Zmieniłeś pierwszą pomoc w pokręcony film dla dorosłych, powiedział sobie gniewnie. Alisha potrzebuje twojej pomocy, nie twoich, chorych rządz. Co z tobą, do diabła? Zabrał ręce z jej piersi i szybko zamknął tubkę z żelem.

— Lepiej, żebyśmy —

— Robi się naprawdę późno, więc —

Oboje odezwali się jednocześnie, a

Clay zauważył, że Alisha przyciskała teraz poduszkę do nagich piersi. Boże, co ona musiała sobie o nim myśleć? Nienawidziła go za to, co zrobił?

⁶ Jaka z niej kuzynka, u licha?

— Przepraszam, Alisho. — Powiedział niezręcznie. — Naprawdę. Tak cholernie mi przykro. Po prostu... po prostu mnie poniosło.

— W porządku. — Wzruszyła ramionami, wyraźnie próbując wyglądać nonszalancko. — Ty tylko... tylko mi pomagałeś. To wszystko. Doceniam to.

— Proszę bardzo. — Powiedział, czując się jeszcze bardziej niezręcznie. — Myślę... myślę, że powinniśmy iść do łóżka. Mam na myśli nasze, oddzielne łóżka. — Dodał szybko, czując się jak idiota.

— Oczywiście. — Mruknęła, skinąwszy głową. Czy w jej oczach było rozczarowanie? Były teraz szare, jak niebo przed burzą. Była niezadowolona z tego, co się stało? Z tego, co prawie się stało — co prawdopodobnie by się stało, gdyby nie zadzwonił telefon?

Clay wymamrotał kolejne przeprosiny i uciekł do swojego pokoju, czując się jak dupek. Ale był wdzięczny, że telefon zatrzymał wydarzenia, zanim zaszły za daleko. Alisha miała taką słodką naturę i kochające serce — potrafił wyobrazić ją sobie, zgadzającą się na wszystko, czego by chciał, tylko dlatego, że tak bardzo go kochała. Kochała jak przyjaciela. Jak kuzyna. A on wykorzystałby tę miłość, gdyby położył ją na kanapie i ściągnął jej majteczki, żeby skosztować jej nagą cipkę w sposób, którego tak bardzo pragnął.

Clay mógł sobie wyobrazić, jak się oferuje, rozsuwając nogi i otwierając mokrą szparkę na jego prośbę. Alisha bez pytania przyjąłaby w siebie jego palce i język. Do diabła, prawdopodobnie otworzyłaby się nawet do pieprzenia, pozwoliłaby mu wsunąć jego całą, boleśnie twardą długość w jej mokrą cipkę. Pozwoliłaby mu ją pieprzyć i dojść w niej, gdyby poprosił. Zrobiłaby to, choćby wiedza jak złe było danie mu tego, czego tak desperacko pragnął, czego pożądał, złamała jej serce...

— Mówiłam ci, dlaczego muszę to zrobić, Clayton. Miałam nadzieję, że zrozumiesz i mi pomożesz.

Słodki głos Alishy wyciągnął go z zamyślenia i Clay zdał sobie sprawę, z poczuciem winy, że znów o niej fantazjował. To była jego własna, młodsza kuzynka, a on wyobrażał sobie pieprzenie jej — jak bardzo porąbany mógł się stać? Jego jedynym pocieszeniem było to, że Alisha była zbyt niewinna, żeby wiedzieć, co czuł. Pomimo niezręczności między nimi tamtej nocy, od tamtego czasu traktowała go, jakby nic się nie stało. W rzeczywistości poprosiła go nawet, żeby był jej patronem i opiekunem w czasie testów leku, w których zamierzała wziąć udział. Dlatego w tej chwili siedzieli, tracąc czas w jego elektrycznym land roverze, zaparkowanym cicho przy krawężniku przed Laboratoriami VELA.

— Przepraszam. — Pokręcił głową, próbując wrócić do rozmowy. — Po prostu chciałbym wiedzieć, dlaczego tak się upierasz, żeby testować leki dla firmy, której nawet nie lubisz.

Alisha zacisnęła szczękę, jej oczy zrobiły się zielone. — Tyle mogę zrobić, żeby wesprzeć wysiłek kolonizacyjny. Właściwie sama powinnam się zapisać na statek na Marsa — potrzebują personelu medycznego i mogłabym tam być naprawdę użyteczna, jako pielęgniarka.

— Więc, dlaczego nie polecisz? — Clay próbował utrzymać lekki ton głosu, ale nie mógł nic poradzić na nagłe dźgnięcie paniki. Nie podobała mu się nawet myśl, że jego kuzynka wyprowadza się z domu, a co dopiero mówić o niej, wybierającej się na trwającą jeden przecinek sześć roku podróż do nowego świata.

— Głuptas. — Alisha uśmiechnęła się do niego i sięgnęła w poprzek siedzenia, żeby poklepać jego policzek. — Nie mogłabym polecieć i zostawić tu całą, moją rodzinę. Choć to brzmi samolubnie, nie mam ochoty wybierać się tam, gdzie nie postawił stopy żaden człowiek. Ale to *mogę* zrobić. Mogę pomóc upewnić się, że *słodkichsnów* jest ulepszony, żeby ludzie odważniejsi i mniej samolubni ode mnie mogli zacząć nowe życie w nowym miejscu. A teraz, pomożesz mi czy nie?

— Sprawiaś, że to brzmi tak cholernie szlachetnie. — Clay uśmiechnął się do niej. — Jak mógłbym odmówić?

— Dobrze. No to chodźmy. — Alisha sięgnęła do klamki. — Deelah czeka, żeby wyjaśnić nam wszystko i dać nam zapas na trzy tygodnie.

— Trzy tygodnie? — Clay zmarszczył brwi, gdy wysiadł z rovera i wcisnął przycisk parkowania. Samochód odjechał, mruczając cicho, żeby znaleźć sobie wolne miejsce, gdy oni wchodzili po szerokich, marmurowych stopniach do Laboratoriów VELA. Gorące słońce Tampa padało na jego głowę jak złocisty młot i ucieszył się, że znalazł się w cieniu budynku, gdy dotarli na najwyższy stopień. — Dlaczego tak długo?

— Ponieważ, — Alisha odrzuciła głowę, przenosząc ciężką grzywę długich, czarnych włosów z jednego ramienia na drugie. — tyle mają czasu do wystrzelenia Czwartego Lipca. I lek *musi* być gotowy, ponieważ jest tylko jedno okno startowe na dwadzieścia sześć miesięcy.⁷ Lekarstwo przeszło wszystkie próby i zostało przyjęte przez FDA,⁸ ale chcą zrobić jeszcze jedną próbę dla pewności. I tu wchodzimy my.

— Ale nie rozumiem, jak —

— Po prostu chodź ze mną i posłuchaj, co ma do powiedzenia Deelah. — Alisha wzięła go za rękę, splótła ich palce razem i obdarzyła go ciepłym uśmiechem, który go roztopił. — W porządku, kuzynku?

— Pewnie, tak sędzę. — Westchnął i uśmiechnął się do niej. — Dla ciebie wszystko, skarbie.

— To właśnie chciałam usłyszeć. — Alisha pocałowała go w policzek, wypełniając jego zmysły kwiatowym zapachem, którego zawsze używała. Do czasu, gdy weszli do chłodnego, ciemnego wnętrza Laboratoriów VELA, znów przypominał sobie tamtą noc na kanapie i

⁷ I akurat w święto niepodległości wypadło? Jaki ten zbieg okoliczności amerykańsko patriotyczny.

⁸ Food and Drug Administration – Urząd Kontroli Żywności i Leków.

próbował nie zwracać uwagi na zarysy jej pełnych piersi pod turkusowoniebieską sukienką, w którą była ubrana.

Rozdział 3

— To bardzo ważne, żebyście dokładnie stosowali się do instrukcji, które wam podam. — Deelah popatrzyła na nich uważnie, wyraźnie używając każdego grama swojego, klinicznego autorytetu. Z długimi, rudymi i złocistymi lokami, ściągniętymi w kok z tyłu głowy i wielkimi piersiami, zakrytymi nieskazitelnym, białym, laboratoryjnym fartuchem, wyglądała dość profesjonalnie, pomyślała z aprobatą Alisha. Musiała to przyznać Deelah, mogła być uparta jak osioł, ale gdy w końcu się poddała i zdecydowała, że wesprze plan Alishy, robiła wszystko, co mogła.

— Będziemy. — Powiedziała szczerze, składając ręce na biurku Deelah. — Powiedz nam po prostu, co musimy zrobić.

Deelah uśmiechnęła się. — Tak naprawdę po prostu weź lek i sprawdzaj rezultaty. Ale *słodkichsnów* może mieć pewne bardzo specyficzne skutki uboczne, o których musisz wiedzieć.

Clay skrzywił się i ochronnie objął Alishę ramieniem. — Skutki uboczne? Ani trochę mi się to nie podoba. Jakie skutki uboczne?

— Głównie bardzo żywe sny. Nic szkodliwego, dopóki ma odpowiedzialnego opiekuna — kogoś, pilnującego ją, gdy jest pod wpływem leku. — Deelah uniosła brwi. — Zamierzasz pilnować Alishy?

— To zależy. — Clay postukał palcem wskazującym o biurko. — Chcę wiedzieć dokładnie, co robi ten lek — jak działa i jakie mogą być konsekwencje.

— Świetnie. — Deelah skrzyżowała ramiona na biurku, wyraźnie wchodząc w tryb wykładowy. — Jak już prawdopodobnie wiesz, *słodkichsnów* jest wzmacniaczem fazy REM. W czasie normalnego snu w fazie REM, duże mięśnie szkieletowe ciała są sparaliżowane przez substancje chemiczne w mózgu. *Słodkichsnów* neutralizuje te substancje. Osoba pod wpływem leku prawdopodobnie wstanie i odegra szczegółowo swoje sny.

— Oczywiście — Odchrząknęła. — to nie będzie problemem w czasie hipersnu, ponieważ ciało jest w stanie zawieszoności życia. Może jednak stanowić trudność dla obiektów testowych, przyjmujących lek w czasie normalnego cyklu snu. Właśnie, dlatego wymagamy, żeby każdy ochotnik miał kogoś, kto będzie pilnować go nocą i dopilnuje, żeby ochotnik nie doznał żadnej szkody w czasie działania leku.

— Więc jedynym, prawdziwym skutkiem ubocznym jest chodzenie we śnie, tak? — Zapytała Alisha, mając nadzieję sprawić, że to zabrzmie mniej groźnie. Ostatnie, czego potrzebowała, to, żeby Deelah przesadziła z niebezpiecznym aspektem przyjmowania leku i sprawiła, że Clay odmówi bycia jej opiekunem, nie chcąc, żeby go przyjmowała. Wszystko w jej planie zależało od jego współpracy.

Deelah przytaknęła. — *Trochę* jak chodzenie we śnie, ale bardziej ekstremalne. Nie robi rzeczywiście krzywdy. — Dodała, gdy Alisha rzuciła jej ostrzegawcze spojrzenie. — Ale

mogłabyś zrobić sobie krzywdę w tym stanie. Zwłaszcza, gdybyś postanowiła, że gdzieś pojedziesz, albo będziesz pracować w ogrodzie najostrzejszymi nożycami do cięcia żywopłotów, albo, no nie wiem, coś w tym rodzaju. — Machnęła niejasno ręką, najwyraźniej wskazując, że lista była nieskończona.

Clay wyglądał sceptycznie. — Ale czy ktoś mógłby rzeczywiście zrobić to wszystko, technicznie śpiąc? To znaczy, nie miałby zamkniętych oczu?

— Niekoniecznie. — Deelah pokręciła głową. — Osoby, zażywające *słodkichsnów* mogą wydawać się bardzo świadome. Ktoś taki może mieć nawet otwarte oczy, sprawiając, iż myślisz, że on lub ona naprawdę nie śpi. Ale jednocześnie mogą zachowywać się niezwykle, odgrywając swój sen. A teraz to, co musicie pamiętać... — Pochyliła się naprzód i postukała biurko dla podkreślenia. — Nie ważne jak dziwne czy niedorzeczne będą się wydawać sny Alishy, gdy będzie pod wpływem leku, *nie wolno* ci próbować jej obudzić, bo to może być bardzo niebezpieczne. Dodatkowo musisz umożliwić jej sen i pomóc mu dotrzeć do końca, nawet, jeśli nie wydaje ci się logiczny.

— Co? Ale myślałem, że powinienem powstrzymać ją przed odgrywaniem niebezpiecznych rzeczy. — Zaprotestował Clay. — Co, *jeśli* zdecyduje się przejechać samochodem albo coś w tym rodzaju?

— Pozwól jej wejść do samochodu i zawieź ją tam, gdzie zechce. — Powiedziała szybko Deelah. — Gdy się tam znajdziesz, rób to, co mówi. To ważne, żebyś pomógł jej odegrać jej sny w najdrobniejszych, możliwych szczegółach, nie pozwalając jej samej wystawiać się na ryzyko. Ignorowanie jej prośb i pragnień może być niebezpieczne dla jej zdrowia psychicznego, we wrażliwym stanie, w jakim się znajdzie.

— Łał, to poważne. — Clay popatrzył na Alishę i uniośł brwi. — Jesteś naprawdę pewna, że chcesz to zrobić?

Alisha poczuła ukłucie winy, które szybko odsunęła na bok. To moja, ostatnia szansa, przypomniała sobie stanowczo. A po wszystkim powiem Clayowi prawdę i solidnie się uśmiejemy, jak daleko się posunęłam, żebyśmy byli razem.⁹ — Tak. — Powiedziała pewnie, uśmiechając się do niego. — Naprawdę chcę. Pomożesz mi?

Westchnął. — W porządku, będę się tobą opiekował, gdy wybierzesz się do Nibylandii. Ale trudno będzie siedzieć, co noc przez trzy tygodnie pod twoimi drzwiami, żeby mieć pewność, że nie zechcesz się wybrać na przejażdżkę do Miami albo przespacerować się po dachu.

— Właściwie zalecamy, żebyście dzielili łóżko, gdy Alisha będzie pod wpływem *słodkichsnów*. — Wtrąciła się Deelah. — Znacznie łatwiej będzie ci ją tak kontrolować. I nie musisz martwić się o obserwowanie jej każdej nocy przez trzy tygodnie. Prosimy tylko, żeby

⁹ Ja bym się chyba nie uśmieł. Cel w porządku, ale środki... niecodzienne.

nasi ochotnicy przyjmowali lek raz w tygodniu, gdy następnego dnia mają czas na pozbycie się resztek leku z organizmu.

Alisha uśmiechnęła się. — Piątkowe noce będą dobre. Oboje mamy wolne soboty, prawda?

— Tak, myślę, że będą dobre. — Clay niechętnie skinął głową. — I to wszystko, co muszę zrobić — tylko ją obserwować i upewnić się, że nic sobie nie zrobi? — Zapytał Deelah.

Pokiwała głową, wyglądając bardzo profesjonalnie. — To wszystko, poza przedyskutowaniem i zapisaniem jej snów i działań następnego dnia — zrobicie to razem. Prosimy też, żebyście udokumentowali jakiegokolwiek, naprawdę niezwykle zachowania. Gdyby na przykład miała ekstremalnie intensywne koszmary albo objawy fizyczne, przykładowo palpitacje serca albo skrócenie oddechu.

— Czy to prawdopodobne? — Dopytywał się Clay, wyraźnie znów w trybie opiekuńczym.

— Ani trochę. — Powiedziała szybko Deelah, gdy Alisha posłała jej ostrzegawcze spojrzenie. — Po prostu podaję przykłady. Rzeczy, które chcielibyśmy mieć wspomniane w podsumowaniu testu.

— Jestem pewna, że sobie z tym poradzimy. — Alisha pokiwała głową i uśmiechnęła się do niego, robiąc minę mówiącą, że to żadna, wielka sprawa. — Prawda, Clay?

— W porządku. — Po wyrazie jego ostrych rysów mogła stwierdzić, że nadal nie był zakochany w tym pomysle, ale był gotowy się na to zgodzić tylko dlatego, że tak mocno tego chciała. *Co za słodki facet! Jaka szkoda, że muszę tak go oszukiwać.*

Alisha jeszcze raz odepchnęła poczucie winy i cmoknęła go w policzek. — Dzięki, Clay.

— Proszę bardzo. — Mruknął, ciągle wyglądając na trochę zmartwionego.

— Wspaniale, VELA i Rada Kolonizacyjna Stanów Zjednoczonych, bardzo wam dziękują. — Powiedziała Deelah, uśmiechając się do obojga. — Oto trzytygodniowy zapas *słodkichsnów*. — Sięgając do szuflady, wyciągnęła małą, przezroczystą torebkę z plastiku, zawierającą trzy czerwono białe niebieskie kapsułki. — Jedna na tydzień. — Wyjaśniła.

— Dzięki. — Alisha wzięła torebkę z patriotycznymi pigułkami i schowała w głębi torebki. Oczywiście to nie było *słodkichsnów*. Nie chciała ryzykować, że może śnić o czymś głupim i zupełnie niezwiązanym z jej celem wciągnięcia Claya w swoje życie na bardziej niż przyjacielskiej i rodzinnej stopie. Więc zamiast brać *słodkichsnów*, miała brać placebo, wyglądające dokładnie jak prawdziwe lekarstwo. Deelah zapewniła, że mają ich tony, pozostałe po ślepych próbach, które już przeprowadzili.

— Proszę bardzo. — Deelah uśmiechnęła się ciepło. — I to my dziękujemy *wam* za chęć pomocy w dotarciu do gwiazd. — Poczekala, aż Clay się odwrócił i mrugnęła do Alishy.

Alisha odwzajemniła mrugnięcie, niezdolna powstrzymać się od uśmiechu. Rzeczywiście planowała zobaczyć gwiazdy, ale nie takie, o których mówiła Deelah. A teraz do domu i wprawić plan w ruch.

Gdy nadeszła piątkowa noc, była prawie roztrzęsiona ze zdenerwowania. Czy jej plan mógł zadziałać? Czy Clay naprawdę podąży za jej „snem” w każdym szczególe tak, jak poleciła mu Deelah? I nie zapominajmy o najważniejszym pytaniu — czy jestem dość dobrą aktorką, żeby to zrobić? Alisha pomyślała sobie, wpatrując się w białą czerwono niebieską kapsułkę w dłoni. Cieszyła się, że poprosiła Deelah o trzy tabletki placebo, żeby mogła rozciągnąć swój mały eksperyment i postępować powoli. Po tym, co prawie stało się między nią i Clayem, w czasie incydentu z gorącą czekoladą,¹⁰ była pewna, że pragnął jej tak, jak ona jego. W rzeczywistości właśnie na to liczyła. Ale gdyby coś poszło okropnie nie tak w czasie pierwszej sesji *słodkichsnów*, zawsze mogła odwołać pozostałe dwie i przyznać, że popełniła błąd. Och, masz na myśli taki drobny błąd jak kłamstwo w żywe oczy, żeby zaciągnąć Claya do łóżka? Zapytał złośliwy głosik w jej głowie.

Alisha uniosła głowę. — Nie będę o tym myśleć. — Powiedziała głośno. To było wszystko albo nic — ostatni wysiłek — i musiała poświęcić temu całą energię i kreatywność. Porażka *nie* była opcją.

— O czym nie będziesz myśleć? — Zapytał Clay, marszcząc brwi po drugiej stronie stołu. Skończyli kolację i na jego użytek brała tabletki na jego oczach — rzekomo, żeby mógł zacząć mieć ją na oku, ale naprawdę miało to dodać wiarygodności jej grze.

— Uch... — Alisha pokręciła głową. — To nic. Myślę, że jestem tylko trochę zdenerwowana. — Zakotłowała tabletką na dłoni i uśmiechnęła się do niego smętnie. — Tchórz ze mnie, co?

— Oczywiście, że nie. I nie musisz tego robić, jeśli nie chcesz, Alisho. — Clay popatrzył na nią z troską w bladziutkich oczach. — W rzeczywistości, jeśli wołałabyś to odwołać —

— Nie, nie. — Alisha szybko pokręciła głową. — Nie, naprawdę się nie boję — nie wtedy, gdy wiem, że będziesz mnie pilnował. — Uśmiechnęła się do niego, wrzuciła tabletkę do ust i połknęła z łykiem wody. — Widzisz?

— Taa, widzę. — Clay nadal wyglądał powątpiewająco. — Więc co teraz?

— Teraz przygotujemy się do łóżka. — Alisha pewnie skinęła głową, jakby, co noc chodzili razem do łóżka.

— No dobrze. To w którym łóżku śpimy? — Głęboki głos Claya był miękki, ale w jego na wpół przymkniętych oczach był głodny błysk, który sprawił, że poczuła jakby w jej brzuchu nagle zerwało się do lotu stado motyli.

¹⁰ Zdaje się, że wcześniej to było kakao. Widocznie alchemia. Kiedyś chcieli zmieniać ołów w złoto, a teraz zmieniają kakao w czekoladę.

— Uch... — Alisha przełknęła ślinę, czując nagłą nieśmiałość. Pewnie, planowała to od tygodni, ale myśl, że będzie spać w jednym łóżku z Clayem nadal szarpała jej nerwy. — Mam nadzieję, że nie będziesz miał nic przeciwko. Pomyślałam, że skoro mamy dzielić łóżko, mój pokój może być lepszym wyborem. W ten sposób, jeśli obudzę się w środku nocy i zacznę robić Bóg wie, co, przynajmniej będę na znajomym terenie.

— Jak dla mnie brzmi w porządku. — Clay pokiwał głową i wstał od stołu. — Posprzątam rano.

— Dobry pomysł. — Alisha również wstała, czując zdenerwowanie i odrobinę zawrotów głowy. — Łał, zakręciło mi się w głowie. — Mruknęła, kładąc jedną rękę na stole, żeby odzyskać równowagę. Boże, co było z nią nie tak? Planowała to od wieków — *chciała* tego. Chciała Claya. Więc, dlaczego nagle była tak roztrzęsiona?

— Hej, dobrze się czujesz, kuzyneczko? — Zauważając jej stan, Clay obszedł stół i objął ręką jej ramiona. Ich różnica wzrostu oznaczała, że jej głowa spoczęła na jego klatce piersiowej i Alisha westchnęła, i wtuliła się w jego objęcia, uwielbiając sposób, w jaki otoczył ją swoim ciałem. Tak dobrze było czuć jego muskularne ramiona, tak solidnie owinięte wokół niej, a jego ciepły, pikantny, męski zapach przywołał tak wiele dobrych wspomnień. Samo bycie blisko niego sprawiało, że czuła się bezpieczna i kochana. Czy można było się dziwić, że nie chciała, żeby to uczucie kiedykolwiek się skończyło? Że chciała przenieść te relacje na kolejny poziom?

— W porządku. — Wymruczała, choć nadal czuła lekki zawrót głowy. *Boże, gdybym nie wiedziała lepiej, pomyślałabym, że wzięłam prawdziwy lek zamiast placebo.*

Clay zmarszczył brwi. — Nie wyglądasz w porządku.— myślałem, że się przewrócisz. Myślisz, że to ma coś wspólnego z tą tabletką? Wiem, że nie zaczyna działać, dopóki nie znajdziesz się w fazie snu REM, ale czy nie dostaje się do krwi prawie natychmiast?

Alisha zbyła jego zmartwienie wzruszeniem ramion. — Nie martw się, Clay. Naprawdę nic mi nie jest. Po prostu myślałam, że to zabawne, że będziemy korzystać z tego samego łóżka pierwszy raz w ciągu tych wszystkich lat, gdy się znamy.

— Tak naprawdę to nie pierwszy raz. — Zaprotestował. — Co z tymi wszystkimi razami, gdy spaliśmy w tamtym pomarańczowym namiocie na podwórku za twoim domem?

Alisha zaśmiała się. — O tak, jak mogłam zapomnieć? Zawsze opowiadałaś najstraszniejsze historie o duchach i śmiertelnie mnie przerażałaś.

Clay uśmiechnął się. — Tylko dlatego, że lubiłem jak się do mnie przytulałaś, gdy byłaś przestraszona.

— Więc robiłaś to celowo, tak? Gnojek. — Walnęła go żartobliwie w ramię. — Chodź, przygotujmy się do snu. I dzisiaj żadnych opowieści o duchach — ostatnie, czego potrzebuję, to naprawdę żywy koszmar, trwający osiem godzin.

Nagle zaczął wyglądać poważnie. — Zwłaszcza, że nie wolno mi cię obudzić.

— Prawda. — Alisha pogroziła mu palcem. — I nie zapominaj — musisz obserwować, rejestrować i umożliwiać, cokolwiek mi się przyśni. Deelah mówi, że w innym wypadku może stopić mi się mózg czy coś w tym stylu.

— A tego byśmy nie chcieli. — Clay uśmiechnął się i uniósł jej podbródek tak, że ich oczy się spotkały. — Nie martw się, skarbie. Nie pozwolę, żeby cokolwiek ci się stało.

Alisha poczuła falę wdzięczności. Naprawdę był wspaniałym facetem. Nic dziwnego, że się w nim zakochała. Teraz, gdyby tylko mogła skłonić go do odwzajemnienia tego uczucia. — Wiem. — Mruknęła, stając na palcach, żeby pocałować go szybko w policzek. — Przy tobie zawsze jestem w dobrych rękach, Clay.

— Cieszę się, że tak uważasz. — Przyciągnął ją do siebie, patrząc jej w oczy i przez moment doznała najdziwniejszego uczucia, że on zaraz ją pocałuje. Potem chwila minęła i puścił ją, cofając się. — Lepiej chodźmy do łóżka. Nie chcę, żeby lek zaczął działać, gdy nadal jesteś na nogach.

— Myślę... myślę, że masz rację. — Alisha uśmiechnęła się do niego i obróciła w kierunku swojej sypialni. — Chodźmy do łóżka. — Boże, jakby chciała móc powiedzieć to do niego naprawdę. Później, powiedziała sobie. Postępuj powoli, a może za trzy tygodnie wszystko będzie inne.

Taką miała nadzieję.

Rozdział 4

Obserwować, rejestrować, umożliwiać. To wszystko. Przypomnił sobie Clay, gdy Alisha przysłała do łóżka w jednym z tych maleńkich strojów, które zawsze doprowadzały go do szaleństwa. Czasem zastanawiał się czy miała pojęcie, jak na niego wpływała, ubierając się w ten sposób, ale zawsze odsuwał od siebie tę myśl. Alisha po prostu czuła się z nim komfortowo, to wszystko. Uważała go za kuzyna albo bliskiego przyjaciela, więc nie spodziewała się, że będzie patrzył na nią w seksualny sposób. Dlatego czuła, że może swobodnie nosić ubrania takie jak ta biała, jedwabna koszulka nocna, którą miała dziś na sobie.

— Mam nadzieję, że ci nie przeszkadza. — Powiedziała nonszalancko, gdy podeszła do łóżka. — Pomyślałam, że może mi się zrobić gorąco, a przegrzanie zawsze powoduje u mnie złe sny.

— Uch, nie ma sprawy. — Miał nadzieję, że nie miała nic przeciwko jego gapieniu się, bo mówiąc szczerze, nie mógł oderwać od niej oczu. Dziewiczo biały jedwab przylgnał do jej krągłości i podkreślał ciepłe tony jej skóry, sprawiając, że boleśnie pragnął przesunąć dłońmi po jej ciele. Nocna koszula miała cienkie ramiączka i górę zrobioną z cienkiej, prawie przezrzystej koronki. Clay wyraźnie widział jej dojrzałe, jeżynowe sutki i okrągłe zarysy otoczek, naciskające na prawie nieistniejący materiał. Była związana z przodu, kokardką między piersiami, a potem rozdzielała się po środku, pokazując zaokrągloną płaszczyznę jej brzucha. Niżej widać było parę majteczek z białej koronki, pasującej do góry i Clay przysięgł, że mógłby zobaczyć cień warg jej cipki przez materiał, gdyby wystarczająco się przyjrzał — czego próbował nie robić.

Cieszył się, że był już w łóżku, z bladoróżową kołdrą narzuconą na nogi. Od pasa w górę był nagi i miał na sobie tylko parę wygodnych, starych spodni od piżamy, które zrobiły się cienkie po zbyt wielu praniach. Gdyby nie był przykryty, jego szalejąca erekcja, napierająca na zużyty materiał, na pewno byłaby widoczna.

— No to dobranoc. — Wyraźnie nieświadoma, jak na niego działała, Alisha wsunęła się między chłodną, słodko pachnącą pościel i westchnęła z zadowoleniem. — Przygasisz światło?

— Pewnie. Och, zaczekaj. — Clay wstał. Był tak zaabsorbowany napawaniem się widokiem swojej młodej, seksownej kuzynki, że prawie zapomniał o swojej pracy. — Proszę. — Chwycił urządzenie nagrywające WszystkoWidz, które nabył specjalnie w tym celu i przyczepił je starannie do zagłówka łóżka, gdzie mogło rejestrować wszystko, co działo się w pokoju.

— Co robisz? — Zapytała zdziwiona Alisha.

— To, co do mnie należy. Rejestruję wszystko tak, jak kazała nam Deelah.

Z jakiegoś powodu Alisha wyglądała niepewnie. — Uch, myślę, że chodziło jej o to, że powinniśmy spisać to, co się stało. A nie rzeczywiście to filmować.

Clay wzruszył ramionami. — Cóż, obraz jest wart tysiąc słów, prawda? W ten sposób, jeśli będzie miała jakieś pytania, może sprawdzić nagranie i wyciągnąć własne wnioski.

Alisha wyglądała na gotową protestować, ale gdy otworzyła usta, wyszło z nich tylko ziewnięcie. — Przepraszam. — Wymamrotała opierając głowę na poduszce. — Myślę, że to w porządku. Boże, taka jestem zmęczona. Czuję się, jakby... ktoś powiesił mi ciężarki... na powiekach.

— Więc idź spać. — Clay odgarnął kosmyk jedwabistych, czarnych włosów z jej oczu. Oglądanie jej, gdy leżała tu, wyglądając tak krucho i wrażliwie, poruszyło w nim opiekuńczość. — Będę miał cię na oku. — Obiecał miękko.

— Dzięki, Clay. Noc. — Jej powieki zatrzepotały jeszcze raz i zamknęły się, ukrywając ciepłą, orzechową barwę jej oczu.

— Dobranoc. — Mruknął Clay. Przygasił światła, ułożył się na poduszce i czekał, żeby zobaczyć, co, jeśli w ogóle cokolwiek, się stanie. Sam wcale nie był śpiący, ponieważ nie wiedział, czego się spodziewać. Czy ona nagle wstanie i zażąda, żeby zrobili sobie wycieczkę samochodową? A może zechce posprzątać dom — co czasem robiła, gdy naszedł ją nastrój na wiosenne porządki — a on będzie musiał pomóc jej użyć odkurzacza, żeby z niczym się nie zderzyła. Clay miał tylko nadzieję, że nie zdecyduje, że chce coś zjeść o północy. Według zasad, musiał pomagać jej w jej snach, ale gdyby Alisha odkryła, że pomagał jej w zniszczeniu jej diety przez jedzenie śmieciowego żarcia w środku nocy, będzie musiał za to zapłacić, tabletki *słodkichsnów* czy nie.

Nic nie działo się przez tak długi czas, że Clay sam zaczął czuć się śpiący. Wiedział, że trzeba było trochę czasu, żeby zacząć fazę REM i musiał być cierpliwy, podczas, gdy Alisha dryfowała przez różne fazy snu. Ale bał się, że jeśli będzie czekał, leżąc pod kołdrą, sam odpłynie w sen. Uważając, żeby jej nie obudzić, wyszedł z łóżka i chodził cicho po jej pokoju, próbując się obudzić.

Pokój Alishy był kobiecy, bez popadania w przesadę ani nie sugerował słabości — co praktycznie idealnie opisywało Alishę. To była jedna z rzeczy, które Clay w niej lubił — jego młoda kuzynka była silną kobietą, kimś, z kim należało się liczyć, a gdy czegoś chciała, sięgała po to. Z zamyśleniem podniósł zdjęcie ich dwojga, gdy pojechali spływać Rzeką Ichetucknee, w czasie jej ostatniej, wiosennej przerwy w szkole.

To było staroświeckie, nieruchome zdjęcie — nie takie, jak ruchome i mówiące, które robiły nowe, trójwymiarowe ulepszone aparaty. Alisha zawsze mówiła, że trójwymiarowe obrazy po prostu nie zatrzymywały chwili tak, jak stare aparaty, więc Clay tylko dla niej ograniczył się do swojego starego aparatu cyfrowego.

Na zdjęciu obejmował ręką jej ramiona, a Alisha miała na twarzy olbrzymi uśmiech, mimo, że jej ciało pokrywała gęsia skórka od lodowatej wody. Boże, tak świetnie się wtedy bawili. A teraz, już za kilka tygodni Alisha się wyprowadzi.

Clay nie chciał, żeby odeszła i dał nawet do zrozumienia, że mogła zostać tak długo, jak chciała, ale powiedziała, że nie może zostać na zawsze, a poza tym wie, że on musi odzyskać swoje, prywatne życie. Niestety on nie chciał go odzyskać, nie chciał myśleć o mieszkaniu w swoim wielkim, pustym domu w South Tampa bez niej. Bez dźwięku jej głosu i miękkiego dotyku jej małej dłoni na jego ręce, gdy próbowała przyciągnąć jego uwagę, albo jej słodkiego, kobiecego zapachu, gdy ją obejmował.

— Cześć, kuzynku. Świetny dzień na plażę, prawda?

Głos Alishy zaskoczył go tak bardzo, że Clay prawie upuścił ciężką, drewnianą ramkę. Odstawiając ją ostrożnie, obrócił się by zobaczyć Alishę, siedzącą w łóżku i uśmiechającą się do niego. Wyglądała normalnie, z wyjątkiem jej oczu, które były rozszerzone i trochę nieskupione, prawie jakby widziała coś, czego on nie widział.

— Uch, cześć. — Spróbował ostrożnie. Deelah powiedziała wyraźnie, że mógł rozmawiać i wchodzić w interakcje z Alishą, gdy była pod wpływem *słodkichsnów*, o ile nie będzie powodował nagłych, głośnych dźwięków ani nie będzie nią potrząsał, próbując ją obudzić.

— Mówiłeś, że będzie deszczowo, ale spójrz tylko — wyszło słońce. Idealna pogoda na plażę. Nie cieszysz się, że przyszliśmy? — Alisha przeciągnęła się i uniosła twarz, jak gdyby rozkoszując się promieniami słońca, które tylko ona mogła zobaczyć. — Wspaniale tu dzisiaj.

— No, uch, tak, jest wspaniale. — Powiedział ostrożnie Clay. Czy będzie się teraz upierała, żeby zawiózł ją na plażę? Ale wydawała się myśleć, że już tam jest. — Powinniśmy wybierać się znacznie częściej. — Dodał, obserwując ją uważnie, żeby sprawdzić czy dobrze rozumiał sen.

Alisha posłała mu promienny uśmiech. — Absolutnie. Myślę, że pójde sprawdzic, jaka mamy wodę. — Po zsunieciu się z łóżka, zrobiła kilka kroków, poruszając się jak ktoś idący po gorącym piasku. Potem wyciągnęła stopę i zanurzyła palec u nogi w wyobrażonych falach. — Mmm, idealna. Chcesz popływać? — Machnęła ręką gdzieś w kierunku szafy, gdzie najwyraźniej widziała we śnie ocean.

Clay obserwował ją zaalarmowany. Uch-och, zamierzała spróbować wbiec do oceanu, a zamiast tego walnąć głową w szafę? Jak mógł ją powstrzymać? — Może popływamy później? — Zapytał, gdy wpadł na pomysł. — Muszę popracować nad opalenizną. Zawsze mówisz, że jestem strasznie błydy. — Oczywiście nie był. Krew Siouxów w jego genetycznym dziedzictwie o to zadbała. Ale to był ich prywatny żart, gdyż skóra Alishy była o kilka odcieni ciemniejsza niż jego.

Przez chwilę się dąsała, a potem wzruszyła ramionami. — No dobrze, poleżę chwilę z tobą, ale tylko chwilę. *Ty* możesz chcieć być ciemniejszy, ale ja nie.

— Zgoda. — Wróciwszy szybko do łóżka, Clay wszedł na nie i poklepał miejsce obok siebie. — Chodź usiąść ze mną na ręczniku plażowym, żeby piasek nie dostał ci się pod kostium.

— W porządku. — Zgodziła się, a on westchnął z ulgi, gdy bezpiecznie znalazła się z powrotem na łóżku, obok niego. Jednak następne słowa Alishy wydawały się wyssać całą ulgę prosto z jego ciała. — Naprawdę tu gorąco — ściągnę tę narzutkę. — Jej palce już gmerały przy sznurku, wiążącym jej koszulkę nocną, najwyraźniej wyobrażając sobie, że to frotowa narzutka, którą zawsze się owijała, gdy szła na plażę albo basen. Boże, zaraz miała się przed nim rozebrać do majtek i choć bardzo pragnął zobaczyć znów te krągłe, jędrne piersi, Clay wiedział, że nie mógł jej na to pozwolić.

— Nie — zostaw. — Zaprotestował szybko. — Nie... nie powinnaś tego robić. Co, jeśli... to znaczy, chyba zapomniałaś topu.

Zaśmiała się. — Nie zapomniałam, głuptasie. Celowo go nie założyłam.

Clay nie wiedział, co na to powiedzieć. — Widzisz. I dlatego powinnaś zostawić swoją koszulkę nocną — uch, narzutkę — na sobie. Jeśli nie nosisz części kostiumu, ktoś mógłby, uch, coś zobaczyć.

Alisha popatrzyła na niego, jakby był szalony. — Nie bądź śmieszny — przez to prażące słońce robi się gorąco. Poza tym to plaża nudystów. Mogę ściągnąć, ile zechcę.

Claya замуrowało. *Plaża nudystów? O czym ona u diabła gadała?* Nie było żadnych plaż nudystów w pobliżu ich miejsca zamieszkania — z tak dużą ilością starszych ludzi na Florydzie, plaże były trochę bardziej konserwatywne niż brazylijskie — czy gdziekolwiek Alisha myślała, że była.

Może to tylko ozdobnik snu. Zwykle sny fazy REM nie zawsze miały sens albo trzymały się rzeczywistości — dlaczego sądził, że sny wzmocnione *słodkichsnów* będą? W końcu, gdy był dzieckiem, miał powracający sen, że gdy wyszedł z domu, padało purpurowymi M&Ms'ami, a jego pies, Sparky, potrafił mówić. Więc może nie było nic dziwnego w tym, że Alisha myślała, że jest na plaży nudystów.

W czasie, gdy próbował wymyślić inny sposób, żeby ją powstrzymać, rozwiązała koszulkę nocną pod szyją. Clay wstrzymał oddech, gdy zsunęła ją z ramion, a jej krągłe, pełne, kakaowe piersi z twardymi sutkami wypchnęły się do przodu. Boże, była niesamowita!

— Podoba ci się mój kostium? — Zapytała i zachichotała.

— Twój kostium? — Zapytał głupio, pragnąc móc oderwać oczy od jej piersi.

— Tak, głuptasie — mój urodzinowy kostium. — Alisha uśmiechnęła się do niego nieprzyzwoicie i objęła krągłość prawej piersi, jakby prezentowała niewidzialny stanik od bikini. — Chcesz dotknąć?

Clayowi zaschło w ustach. — Uch, lepiej nie. I myślę, że powinnaś się zakryć, zanim się spieczesz.

Zmarszczyła brwi. — Wiesz, że nigdy się nie spiekam. Właściwie to myślę, że zdejmę też dół. Tu jest *naprawdę* gorąco.

— Nie, zostaw — To było wszystko, co udało mu się powiedzieć, zanim wyslizgnęła się maleńkich, białych, koronkowych majteczek. Teraz kompletnie naga, położyła się z powrotem na łóżku, zamknęła oczy i westchnęła z zadowoleniem. Była prawdziwym obrazem plażowiczki, cieszącej się rozgrzewającymi promieniami słońca — nago.

To złe! Co się u diabła dzieje i jak mam to zatrzymać? Zadał sobie pytanie Clay. Ale żadne rozwiązanie nie przyszło mu natychmiast do głowy, a może był zbyt rozproszony by jakieś wymyślić. Ponieważ Alisha spała głęboko i zamknęła oczy, Clay pozwolił sobie rozkoszować się przez chwilę jej widokiem. Jej piękna, gładka, kremowo brązowa skóra, łagodne wzniesienia piersi, zakończonych ciemnymi sutkami, mała kępka czarnych loczków na szczycie wzniesienia jej cipki i szczeliny płci... każda część niej była piękna i kusząca. Ale pragnienie jej było złe, przypomniał sobie. Całkowicie i zupełnie niewłaściwe.

— Clay? — Wymruczała w chwili, gdy już miał nadzieję, że przeszła do kolejnej fazy snu i skończyła z przeżywaniem sennego marzenia na tę noc.

— Um, tak, kuzyneczko? Co jest? — Zapytał, mając nadzieję, że nie będzie upierać się na jazdę nago do całodobowego Flavor Freeze na lody.

— Nałożysz na mnie trochę balsamu? — Alisha westchnęła i osłoniła dłonią oczy, jakby próbowała zobaczyć go mimo padającego na nich jaskrawego słońca. — Jest w mojej torbie plażowej, w bocznej kieszeni. Wiesz, gdzie.

Właściwie to było zabawne, że tym razem Clay *wiedział*, o czym mówiła. Alisha zawsze miała spakowaną torbę plażową, na wypadek, gdyby trafiła jej się wolna chwila, a balsam do opalania zawsze znajdował się w bocznej kieszeni tak, jak opisała. W rzeczywistości torba ta była na krześle obok drzwi szafy. Nie zastanawiając się nad tym, podszedł i wyciągnął ciemnobrązową butelkę, której zawartość pachniała słabo masłem kakaowym i zabrał ją do łóżka.

Potem zamarł.

Wiedział, że powinien umożliwiać sen Alishy, ale istniały jakieś granice — prawda? A może naprawdę znalazłaby się w niebezpieczeństwie, gdyby nie dostosował się do jakiegokolwiek scenariusza, wyśnionego przez jej podświadomy umysł? Czy ośmieliłby się podjąć ryzyko, że nic jej się nie stanie, jeśli on się nie dostosuje?

— Hej. — Alisha znów patrzyła na niego zmrużonymi oczami, spod dłoni, jakby słońce było zbyt jaskrawe, żeby patrzeć bezpośrednio na niego. — Co to za opory? To nie tak, że nie nacierałeś mnie wcześniej.

Clay zacisnął uchwyt na butelce z niezdecydowaniem. Właściwie to też było prawdą. Często wcierał krem do opalania w ramiona i krzyż Alishy — ogólnie mówiąc wszędzie tam, gdzie nie mogła dosięgnąć — za każdym razem, gdy szli na plażę. Ale nie ważne jak skąpe i odsłaniające mogły być jej kostiumy, gdy to robił, pozostawał fakt, że nadal była ubrana, a nie całkowicie naga, jak teraz. Co powinien zrobić?

— Clay? — Alisha znów na niego patrzyła i tym razem w jej rozkojarzonych oczach był strach. — Wszystko w porządku? Czy z tą plażą wszystko jest w porządku? Jesteśmy na plaży, prawda?

— Oczywiście, że jesteśmy. — Uspokoił ją automatycznie Clay. — Leżymy na ręcznikach, na piasku, a słońce jest naprawdę gorące. Zaraz wetrę balsam do opalania w twoje... eee, w twoje ramiona.

— Och, to dobrze. — Alisha przetoczyła się na brzuch i chwilę powierciła, jakby próbowała wygodnie się ułożyć. — Cholerny piasek — zawsze taki zbity. — Mruknęła, a Clay musiał stłumić śmiech. Leżała na puszystym materacu i psioczyła na zbity piasek na plaży, którą sobie wyobrażała. Gdyby sytuacja nie zrobiła się nagle tak skomplikowana, to byłoby cholernie zabawne. Cóż, będzie musiał po prostu wetrzeć jej balsam w ramiona i na tym skończyć.

Biorąc głęboki oddech, wycisnął trochę kremowobiałego, pachnącego kokosem balsamu na dłoń. — W porządku, do roboty. — Mruknął cicho i zaczął pocierać jej wąskie ramiona.

— Mmm, przyjemnie. — Alisha wiała się zmysłowo pod jego dotykiem, wyraźnie czując się świetnie. — Uwielbiam uczucie twoich rąk na moim ciele, Clay. Nie wiem, dlaczego nigdy wcześniej ci tego nie mówiłam. — Brzmiała sennie, a jej oczy nadal nie były skupione. Clay zastanawiał się, jak wiele z tego, co mówiła, było prawdą, a ile było tylko sennym wymysłem. Ale czy gdy spałeś, prawdziwe uczucia i myśli nie wpływały przypadkiem na wierzch, a podświadomość przejmowała kontrolę?

— Cieszę się, że ci się podoba. — Powiedział neutralnie, dodając więcej balsamu i przesuując ręce w dół jej pleców. Zapach balsamu i dotyk jej gładkiej skóry pod jego dłońmi, były hipnotyczne. Tak naprawdę, gdyby zamknął oczy, mógłby rzeczywiście wyobrazić sobie, że byli na plaży. Tylko ich dwoje, cieszących się gorącym słońcem, szumem fal i krzykami mew...

— I nie zapomnij o moim tyłku. — Powiedziała Alisha, roztrzaskując kojący obraz, który tworzył w swoim umyśle.

— Przepraszam — że co? — Nie mógł ukryć niedowierzania we własnym głosie. Mógł wcierać emulsję w ramiona i plecy Alishy, ale nigdy nie zszedł niżej. To było zakazane terytorium i choć bardzo chciał objąć krągłe, jędrne kule jej pośladków i gładzić, masować, i pieścić je, nigdy tego nie zrobił.

Ale Alisha oglądała się na niego z łagodnym rozdrażnieniem na twarzy. — Mój tyłek — nie zapomnij natrzeć mój tyłek balsamem, jak zawsze robisz. — Zmarszczyła czoło. — Bo robisz to — prawda?

Clay pospieszył z zapewnieniem. — Uch, pewnie. Pewnie, że tak. — Ale jego żołądek był zaciśnięty. Najpierw ten pomysł z plażą nudystów, a teraz wydawała się sądzić, że pieszczenie przez niego jej tyłek było normalne. Gdzie to wszystko się skończy? I co powie jej jutro, gdy razem będą oglądali nagranie z WszystkoWidza i rozmawiali o skutkach leku? Ale pomimo

jego wątpliwości, nie wyglądało na to, żeby mógł zrobić coś innego, poza wyciśnięciem na dłoń kolejnej porcji białej emulsji i rozpoczęciem wmasowywania jej w jej tyłek.

Alisha jęknęła i poruszyła się pod jego dotykiem, unosząc krągłe, brązowe siedzenie na spotkanie jego palców i sapiąc z wyraźnej przyjemności. I pomimo jego cierpiącego sumienia, Clay nie mógł nic poradzić na to, iż również się tym cieszył. Jak długo chciał dotknąć w ten sposób swojej młodszej kuzynki, gładzić i ugniatać jej miękkie, jędrne ciało, pieścić jej gładką, kawową skórę? Była wspaniała, leżąc nago na łóżku, wyginając plecy, żeby unieść idealny tyłeczek do jego dłoni. A te miękkie, gardłowe dźwięki, które wydawała, to było prawie zbyt wiele. Zanim się zorientował, jego palce przesuwają się niżej, rozprawdzając śliski balsam po wnętrzu jej ud. Alisha posłusznie rozdzieliła dla niego nogi i wkrótce czubki jego palców muskały zewnętrzne wargi jej nagiej cipki, gdy ją dotykał.

— Mmm, to takie przyjemne! — Jęknęła, rozsuwając nogi trochę szerzej. Patrząc w dół, Clay zdał sobie sprawę, że wargi jej cipki rozdzieliły się, więc mógł zobaczyć gorące wnętrze jej szparki. Miała głębszy kolor niż reszta jej skóry, gładka, kremowa, ciemna czekolada, wydająca się jednocześnie intymna i zapraszająca. Ślina napłynęła mu do ust i zapragnął pochylić się i przycisnąć twarz do jej krągłości, żeby móc lizać jej słodką, moką cipkę i smakować jej widoczne soki, sprawiające, że jej wewnętrzne fałdki były lśniące i śliskie.

Ale to byłoby niewłaściwe, przypomniał sobie stanowczo Clay. Niesamowicie i niewybaczalnie niewłaściwe. Mimo, że nie było między nimi prawdziwych więzów krwi, Alisha była z nim spokrewniona na tak wiele sposobów. Dorastali razem, tak sobie bliscy, jak mogli być kuzyni. Nie było szansy, że powinien fantazjować o otwarciu pulchnych warg jej cipki, żeby mógł okrążyć jej łechtaczkę językiem i lizać jej szparkę, aż będzie błagać, żeby ją pieprzył...

Alisha obróciła się niespodziewanie. — Nie mogę dłużej czekać. — Jęknęła, wyginając plecy tak, że jej pełne, jędrne piersi zostały wypchnięte do przodu. — Zajmij się przodem, Clay.

— Ja, uch... w porządku. — Wydukał. Co jeszcze mógł zrobić? Alisha była teraz pogrążona w głębokim śnie, a gdyby przestał zachowywać się tak, jak najwyraźniej się spodziewała, ryzykował zrobienie jej krzywdy. Z odrętwieniem wycisnął na dłonie więcej balsamu i zaczął nacierać jej ramiona i ręce powyżej łokci.

Próbował unikać jej pełnych piersi, ale poruszyła się niecierpliwie i zmarszczyła brwi. — Co robisz? — Zażądała odpowiedzi, wyraźnie niezadowolona.

— Eee... nacieram cię z przodu? — Clay był świadomy, że jego odpowiedź wyszła, jako pytanie, ale był tak zajęty próbami nie dotykania obszarów, o których wiedział, że powinien trzymać się z daleka — podczas, gdy jego twardy jak skała fiut przynaglał go, żeby i tak ich dotknął — że nie mógł myśleć jasno.

— Więc nie robisz tego zbyt dobrze. — Pouczyła Alisha. — Całkowicie ignorujesz moje piersi — wiesz, jak jestem tam wrażliwa.

Rzeczywiście wiedział. Wspomnienie jego młodszej kuzynki, jęczącej z przyjemności, gdy rozprawdzał żel na oparzenia po jej gładkiej skórze, nadal było żywe w jego umyśle. Rozcieranie balsamu na jej piersiach nie mogło być gorsze, powiedział sobie, gdy sumienie kłuło go na myśl i masowaniu go tak intymnie. I wtedy była przytomna i nie wydawała się mieć nic przeciwko. W rzeczywistości wydawała się bardzo tym cieszyć, a myśl o zobaczeniu tego, ciepłego blasku przyjemności na jej pięknej twarzy, gdy ją dotknie, wystarczyło, żeby przerwać jakikolwiek opór, jaki mógł mieć.

— W porządku. — Powiedział jej. — Zajmę się też twoimi piersiami.

Alisha uśmiechnęła się. — I poświęć szczególną uwagę sutkom. Zwykle się nie przypiekam, ale nie trzeba ryzykować.

— Absolutnie, żadnego ryzyka. — Zgodził się z nią Clay, wylewając kolejną, wielką porcję kremowej emulsji na dłoń. Boże, nigdy więcej nie będzie w stanie wachać kremu z filtrem, nie robiąc się twardym, ale nawet o to nie dbał. Chciał tylko dotknąć jej tak, jak chciała być dotykana. Jak *potrzebowała* być dotykana.

Clay miał wiele kochanek, ale musiał przyznać, że obejmowanie i masowanie jędrnych, wysoko osadzonych piersi Alishy było najbardziej erotycznym doświadczeniem w całym jego życiu. Wiedział, że odczuwanie czegoś takiego do swojej młodszej kuzynki, było złe, ale nie wyglądało na to, żeby mógł się powstrzymać. Odczucie jej ciepłej, gładkiej skóry i widok jego opalonych rąk, poruszających się po jej szczupłym ciele barwy kawy z mlekiem, to było prawie zbyt wiele. Ale przynajmniej nie był jedynym, cieszącym się zakazaną przyjemnością — Alisha najwyraźniej również się tym cieszyła. Praktycznie mruczała, wyginając się na spotkanie jego dotyku, jęcząc i sapiąc w oczywistym zachwycie, gdy uszczypnął i pociągnął jej twarde sutki. Samo obserwowanie jak poddaje mu się całkowicie, sprawiało, że fiut Claya był tak twardy, iż obawiał się, że wyrwie się ze spodni.

Cieszył się zabronioną przyjemnością tak bardzo, że był ekstremalnie rozczarowany, gdy Alisha położyła dłonie na jego przegubach, żeby powstrzymać jego masujący ruch i uśmiechnęła się do niego. — Myślę, że to wystarczy, Clay. — Wymruczała, posyłając mu ciepły, miękki uśmiech. — Doskonale się spisałeś. Teraz nie ma mowy, żebym spała się u góry.

Próbując ukryć rozczarowanie, Clay uśmiechnął się do niej i skinął głową. — Taa, próbowałem być, uch, dokładny. No cóż, może czas się zbierać. Wygląda, jakby zbierało się na deszcz. — Popatrzył na sufit sypialni, jakby szukając chmur na niebie.

Alisha się nadała. — Nie chcę jeszcze iść. I wcale nie wygląda deszczowo, Clay — jesteś szalony.

— Cóż, uch... Co chcesz robić? — Jego ręce były nadal na jej piersiach i wiedział, że powinien je niedługo zabrać, ale Alisha nie wydawała się mieć nic przeciwko. W rzeczywistości wydawała się bardzo zadowolona, że dotykał jej jędrnych, krągłych wzgórków, gdy leżała przed nim nago.

Zmarszczyła brwi, patrząc na niego. — Co znaczy, co chce robić? Chcę tu leżeć, gdy ty będziesz kończył wcieranie kremu w moją skórę.

Clay przełknął ciężko. — Uch, kończyć? Myślałem... to znaczy sądzę, że *myślałem*, że skończyłem. — Powiedział, patrząc znacząco na swoje ręce.

Alisha pokręciła głową. — Jak mogłeś skończyć, skoro jeszcze nie zająłeś się dolną połową? Daj spokój, Clay, trzymaj się planu — wiesz, że zawsze zajmujesz się moimi udami i biodrami na końcu.

— Tak? — Clay ledwie wydukał te słowa. Boże, to było niewłaściwe, takie niewłaściwe. A jednak po raz kolejny sięgał już po butelkę z emulsją do opalania.

— Oczywiście, że tak, głuptasie. — Alisha uśmiechnęła się do niego i położyła na plecach na łóżku, lekko rozsuwając nogi tak, że ciemnoczekoladowe wnętrze jej cipki znów zostało odsłonięte. — Robisz się leniwy, wykonując swoje zadanie tylko w połowie?

— Nie, absolutnie nie. — Clay już rozcierał porcje kokosowego kremu w dłoniach. — Po prostu nie byłem pewny, czy tym razem chcesz, żebym to zrobił.

— Oczywiście, że chcę. — Jej głos był niskim, gardłowym pomrukiem, a jej oczy czysto zielone. — Zawsze chcę twoich rąk na mnie, Clay. Nigdy o tym nie zapominaj.

— Jak mógłbym zapomnieć? — Mruknął. Klękając nad nią, zaczął wcierać balsam w jej zaokrąglone biodra, próbując nie widzieć, na jak mokrą i nabrzmiąłą wyglądała jej cipka. Czy to jego dotyk tak ją podniecił? Nawet, jeśli miała szczególnie erotyczny sen, jak wydawało się mieć miejsce, miło było, że ten sen był o nim, a nie jakimś innym facecie. Clay pomyślał, że konieczność udawania, że jest kimś innym, gdy jej dotykał, mogłaby go zabić — dostałby szału z zazdrości. Nigdy nie chciał rąk innego mężczyzny na jej pięknej, kremowo kakaowej skórze. Alisha była jego i tak powinno zostać.

Przestań myśleć w ten sposób — to niewłaściwe i wiesz o tym, drażyło jego sumienie. Alisha to twoja kuzynka, nie kochanka. Jak się poczuje, gdy się obudzi i zobaczy jak dotykasz jej całego, nagiego ciała?

Ta myśl była trzeźwiąca, ale w końcu nie mógł przerwać tego, co robił. Nawet, gdyby chciał — a z całą pewnością tego nie chciał. Prawda była taka, że *musiał* odegrać jej sen w każdym szczególe. I mimo, że seksualne aspekty snu początkowo go zaskoczyły, teraz był ekstremalnie zadowolony, że zgodził jej się pomóc. Lek *słodkichsnów* dawał mu sposobność robienia rzeczy, o których tylko marzył — jak przesuwanie rąk w górę wnętrza ud Alishy.

Jęknęła, gdy Clay pogładził dokładnie zgięcie, gdzie udo spotykało się z ciałem. Jego palce były oddalone tylko o centymetry od jej cipki, ale nie wydawała się mieć nic przeciwko. W rzeczywistości poruszała biodrami prawie, jakby *chciała*, żeby się przesunął, dotknął jej wyżej. Ale Clay nie zamierzał tego zrobić — to byłoby posuwanie się zbyt daleko. O wiele za daleko. Jednak pokusa była tak silna, że nie mógł oprzeć się przynajmniej muskaniu jej zewnętrznych warg palcami, gdy masował wnętrza jej ud. Boże, jej cipka wyglądała na tak gorącą i

nabrzmiała z potrzeby. Małe wargi jej cipki były napęczniałe, rozdzielały się same by ukazać jej śliskie wnętrze. Prawie, jakby *potrzebowała* jego palców wewnątrz niej. Ale nie mógł — absolutnie nie mógł. Przypomniawszy sobie stanowczo. Alisha była jego kuzynką pod każdym względem, poza krwią i jej cipka była niedostępna — była zakazanym terytorium.

Cóż, jeśli nie planujesz jej dotykać, lepiej się od niej odsunąć, wytknął głosik w jego głowie. Bo zbliżasz się coraz bardziej i bardziej, i jeśli szybko nie przestaniesz, wcale nie będziesz w stanie przestać.

To była prawda i Clay o tym wiedział. Nie ważne, jak bardzo próbował nie dotykać najbardziej intymnego rejonu swojej, młodszej kuzynki, mimo iż wiedział, że to złe, jego kciuki znalazły jakoś drogę do zewnętrznych warg jej cipki i z każdym, masującym ruchem rozsuwał ją szerzej, otwierając ją tak, że widział jej śliskie wnętrze. Musiał przestać i musiał zrobić to natychmiast.

— Dobrze. — Powiedział, zmuszając się do cofnięcia rąk. — Myślę, że teraz jesteś dobrze nasmarowana, więc może pójde zanurkować w oceanie, żeby ochłonąć. — Nie wiedział, jak powinien to zrobić — pójść, otworzyć drzwi szafy i udawać, że nurkuje? Ale cokolwiek miał zrobić, nie mógł zostać z nią na łóżku ani minuty dłużej, bez zrobienia czegoś, czego, jak wiedział, oboje pożąłują. Zaczął wstawać z łóżka, ale jej miękki głos zatrzymał go w miejscu.

— Nie sądzisz, że o czymś zapominasz, Clay?

— Co? Uch, o czym zapominam? — Zapytał, odwracając się do niej twarzą, choć wiedział, że nie powinien. Ale zwyczajnie nie mógł się oprzeć. Jakby był żelaznym opiłkiem, przyciąganym przez potężny magnes.

— Myślę, że wiesz, o czym. — Uśmiechnęła się do niego i rozsunęła nogi, kołysząc biodrami w geście, który był zarówno erotyczny, jak i żartobliwy. Ale w wyrazie jej oczu nie było nic zabawnego. Były głęboko zielone i wypełnione potrzebą. A Clay w najgorszy sposób chciał dać jej to, czego potrzebowała. Ale nie mógł — nie, dopóki nie był całkowicie pewien, że jej sen naprawdę zabierał ich tam, dokąd myślał.

— Powiedz mi. — Powiedział ochryple. Jego głos utykał na słowach. Jego kutas bolał w spodniach, ale nie było mowy, żeby zrobił to bez jej wyraźnego pozwolenia. — Powiedz mi, o czym zapomniałem, Alisho. Powiedz mi, czego potrzebujesz.

Jej powieki drgnęły i przygryzła dolną wargę. Jakby nawet we śnie potrzebowała trochę odwagi, żeby przerwać bariery między nimi, by pokonać tabu, które zawsze utrzymywało ich oddzielnie.

— Potrzebuję... potrzebuję, żebyś mnie dotknął. — Wyszepiała, otwierając nogi trochę bardziej. — Potrzebuję, żebyś wtarł balsam w moją cipkę.

Jego gardło nagle zrobiło się zbyt suche, żeby mówić. — Jesteś pewna, skarbie? Pewna, że tego ode mnie potrzebujesz? — Zapytał cicho.

Obdarzyła go kocim uśmiechem. — Oczywiście, że jestem pewna. Nie chcesz, żebym za bardzo się tam spiekła, prawda? W końcu to bardzo wrażliwy obszar. Powinieneś o tym wiedzieć — zawsze poświęcasz mi tam szczególną uwagę.

— Poświęcam, co? — Wbrew jego woli, spojrzenie Claya zostało ponownie przyciągnięte do nabrzmiąłych warg jej cipki i jej śliskiej szparki, wyraźnie odsłoniętej między jej rozsuniętymi nogami. Boże, tak strasznie chciał jej dotknąć — ale to było tak niewłaściwe! Jednak w jej śnie robił to od wieków, przynajmniej według Alishy. Zachowywała się, jakby jej prośba była najnormalniejszą rzeczą na świecie. Czy w podświadomości uważała ich za kochanków? A może to tylko kolejny wymysł snu, po prostu jeszcze jeden szczegół, który wprawiał go w zmieszanie, ale miał idealny sens dla jego śpiącej kuzynki?

— Oczywiście, że tak. Zawsze mówisz, że to twoja ulubiona część, więc zostawiasz ją na koniec. — Alisha zaczęła zamykać nogi. — Chyba, że tym razem nie chcesz. — Powiedziała niepewnie. — Chcę powiedzieć, że nigdy nie zrobiłabym czegoś, czego nie —

— Oczywiście, że chcę. — Ręce Claya już były na jej udach, znów ją otwierając. — Boże, nie wiesz, jak bardzo tego chcę. Po prostu boje się... boję się, że później tego pożałujesz, skarbie.

Posłała mu zmieszane spojrzenie. — Dlaczego? Nigdy wcześniej nie żałowałam.

Clay nie był pewny czy znaczyło to, że często miewała ten sen, ale skończył dyskusję. Jeśli Alisha chciała poczuć na sobie jego ręce, to pieprzyć to, nie zamierzał jej odmawiać. Tym, co *zamierzał*, było zrobienie tego powoli. Nie robił niczego, o co nie poprosiła. W ten sposób, gdy pokaże jej jutro obrazy z WszystkoWidza, ona nie będzie mogła *za bardzo* się na niego wściec. Przynajmniej miał taką nadzieję.

— Po prostu się odpręż, skarbie. — Wymruczał miękko, gdy szeroko rozłożyła nogi, a jej cipka otwierała się jak egzotyczny kwiat, kwitnący tylko dla niego. — Po prostu się odpręż i pozwól mi wetrzeć balsam w twoją małą, słodką cipkę.

— Tak, Clay. — Westchnęła, unosząc biodra w jego kierunku. Gest całkowitej uległości głęboko go wzruszył. Myśl, że Alisha zaufała mu tak bardzo z najgłębszą częścią siebie, była niesamowita. Opanowało go potężne uczucie opiekuńczości i obiecał sobie, że zrobi, co w jego mocy, żeby jej nie skrzywdzić. Że spróbuje utrzymać ją bezpieczną, nie ważne, dokąd zabierze ich sen. I że zrobi tylko to, o co go prosiła.

Delikatnie, ostrożnie nałożył trochę śliskiej emulsji na czubki palców i zaczął gładzić nabrzmiące, zewnętrzne wargi jej cipki. Alisha jęknęła, a jej oczy zamknęły się, gdy ją dotknął.

Clay uważał, żeby nie przekroczyć granicy. O ile go nie poprosi, nie zamierzał robić nic więcej. Był zdeterminowany zrobić dokładnie to. Tylko, że... tylko, że słodkie wewnątrz jej cipki wyglądało tak zapraszająco. Taka gorąca, mokra i potrzebująca.

Zanim się zorientował, Clay śledził czubkami palców jej wewnętrzne fałdki. Okrążył mały, twarde pączek łechtaczki, a Alisha sapnęła i krzyknęła, kołysząc biodrami w jego kierunku, próbując zdobyć więcej jego, drażniącego dotyku.

— Podoba ci się to, skarbie? — Warknął Clay. — Lubisz, gdy gładzę twoją słodką, mokną cipkę?

— Boże, tak! — Jęknęła, pchając w górę, na spotkanie jego dotyku. — Dotknij mnie Clay. Wysmaruj mnie całą. Nie zapomnij o wnętrzu.

— Dam ci tyle, ile możesz udźwignąć. — Obiecał. Impulsywnie uniósł butelkę i wycisnął dużą, białą kałużę dokładnie na środek jej nagiej, otwartej szparki, na jej pulsującą łechtaczkę.

Alisha znów sapnęła, a potem zachichotała w zdyszonym zachwycie. — Zimne! — Zaprotestowała, nie wydając się w najmniejszym stopniu zmartwiona. — Lepiej szybko to wetrzyj, Clay. To jakbym miała w cipce kostkę lodu.

Z chęcią spełniłby jej żądanie, ale nie mógł oderwać wzroku od zakazanego, erotycznego widoku szeroko otwartej płci swojej, młodej kuzynki. Biała emulsja spłynęła po jej łechtaczce i zebrała się w śliskim wejściu jej cipki, razem z jej naturalnymi sokami.

Tak by to wyglądało, gdybym wypełnił ją moją spermą, nie mógł przestać myśleć Clay. Gdybym pchnął moim fiutem w jej ciasną szparkę, pieprzył ją i wypełnił, tak by to wyglądało, wypływając z jej cipki, kiedy bym z niej wyszedł.

Ta myśl była tak gorąca, że prawie nie mógł kontynuować. Ale wtedy Alisha jęknęła miękko i znów uniosła biodra. — Clay. — Wyszepiała głosem, wypełnionym gorącą potrzebą. — Clay, proszę... we mnie. Nie zapomnij umieścić balsamu we mnie.

Gdyby nie była obłana kokosowo pachnącym kremem, wepchnąłby głęboko język w jej ciasną dziurkę, jednak była i musiał zadowolić się pchnięciem w jej cipkę dwoma grubymi palcami.

Plecy Alishy wygięły się w łuk i wydała prawie bezgłośny okrzyk przyjemności, gdy pieprzył ją szorstko palcami. Boże, była taka ciasna, tak blisko... czuł to. Jego świat zawężił się do jednego i tylko jednego celu — chciał sprawić, żeby Alisha doszła. Nie obchodziło go już czy to, co robił, było niewłaściwe, że wszystkie jego zabronione działania były rejestrowane do pokazania jej następnego dnia. Do diabła, nie obchodziło go już nawet, że była jego małą kuzynką. Po prostu chciał pieprzyć ją do orgazmu dowolnym sposobem i obserwować jej piękną twarz, gdy dla niego dojdzie, dojdzie na jego palcach i na moment da się całkowicie ponieść.

— Dojdz dla mnie, skarbie. — Warknął i to nie była prośba. To było żądanie. — Dojdz, gdy pompuję twoją, słodką cipkę. Chcę poczuć jak ściskasz moje palce swoją, ciasną szparką i wiedzieć, że dochodzisz tylko dla mnie.

— O Boże, Clay! Tak — *tak*. — Czy to za sprawą jego niegrzecznych słów, czy głębokiego pieprzenia palcami, czy kombinacji obu, nigdy się nie dowiedział, ale Alisha dochodziła nagle,

dokładnie tak, jak polecił. Clay znów warknął, życząc sobie, żeby to jego język albo fiuta ujeżdżała, gdy śliskie, wewnętrzne ścianki jej cipki zadrżały i zacisnęły się wokół jego palców. I Boże, była piękna, gdy odpuszczała. Alisha rzucała się na łóżku, jej nogi rozpostarte, gdy otwarła się szeroko na jego pieprzenie. Jej długie, ciemne włosy były chmurą wokół jej twarzy, a oczy zacisnęły się mocno. Jej dłonie zwinęły się w pięści, jakby ledwie mogła znieść rozkosz, jaką jej dawał. Wyglądała jak upadły anioł, zatracający się po raz pierwszy w ziemskich rozkoszach, a Clay wiedział już, że nie chciał, żeby to był ostatni raz.

— Piękna. — Wyszeptał, obserwując jak jej dreszcze ustają, gdy fale orgazmu zwolniły przetaczanie się po jej szczupłym ciele. — Tak cholernie, pieprzenie wspaniała, gdy dochodzisz, skarbie. — Nie miał chęci zabrać palce, ale jej powieki trzepotały i nie był pewny, co mogła zobaczyć, gdy je otworzy. Czy to nadal będzie dzień na plaży? A może zobaczy starszego kuzyna, dotykającego ją tak, jak nigdy jej się nie śniło i będzie niezadowolona?

Okazało się, że nie musiał martwić się o żadne z nich. Z głębokim, zadowolonym westchnieniem, Alisha przetoczyła się na bok i przycisnęła twarz do poduszki. Potem bez kolejnego słowa, w ciągu kilku minut zasnęła. A może znalazła się w innej fazie snu? Takiej, w której nie było snów? Clay nie miał pojęcia i go to nie obchodziło. Cieszył się tylko, że na koniec się na niego nie wściekła.

Tylko, że to jeszcze naprawdę się nie skończyło. Zaczekaj do rana, gdy zobaczy, co się wydarzyło. Clay pokręcił głową. Alisha prawdopodobnie się na niego zdenerwuje. Ale co innego mógł zrobić? Biorąc pod uwagę polecenia Deelah, odnośnie tabletek *słodkichsnów*, miał związane ręce. Miał tylko nadzieję, że jego młodsza kuzynka będzie widzieć tę sprawę w taki sam sposób, bo inaczej był w ciężkich tarapatach.

Boże, ona jest taka piękna. Dlaczego nigdy wcześniej nie zauważyłem, jaka jest wspaniała? W pewnym stopniu rozbawiony, usiadł i obserwował ją przez długi czas, zanim przyszło mu do głowy naciągnąć na nią kołdrę, żeby w nocy nie zmarzła. Potem wyłączył światło i wspiął się na łóżko obok niej. Wyglądało, że przynajmniej na tę pierwszą noc ich przygoda się skończyła.

Miał tylko nadzieję, że po obejrzeniu nagrania WszystkoWidza, Alisha nadal będzie z nim rozmawiać.

Rozdział 5

Alisha obudziła się z dziwnym uczuciem, że powinna pamiętać o czymś ważnym. Ale cokolwiek to było, pozostawało na samej krawędzi jej pamięci, drocząc się z nią. Nie mogła sobie przypomnieć, dopóki nie poczuła dużego, męskiego ciała, które poruszyło się za nią na łóżku.

O mój Boże, Clay! Spięła się, gdy poczuła jego ciężką rękę, owiniętą wokół jej pasa, a potem prawie spanikowała, gdy zdała sobie sprawę, że gruba, gorąca gruda, którą czuła, pocierającą między jej pośladkami, była jego penisem, szturchającym ją przez cienkie spodnie od piżamy, które miał na sobie. Praktycznie pieprzył ją na sucho przez sen, a co gorsza, była *naga*.¹¹

Co myśmy zrobili? Czuła się wszędzie lepka, a z jej skóry unosił się intensywny zapach kokosowej emulsji do ciała, jednak przez minutę nie mogła przypomnieć sobie, co się stało. Potem powoli, kawałek po kawałku wszystko zaczęło wracać.

Plaża. Śniłam, że byłam na plaży. Nie — udawałam, że śnie o byciu na plaży. Ale to była plaża nudystów, nieprawdaż? Choć jak to możliwe — w pobliżu nie było żadnych plaż dla nudystów. Dlaczego miałabym iść na jakąś w środku nocy?

Cięzko jej się myślało, a cały pomysł pójścia na plażę wydawał się dziwny, ale miała wrażenie, że zeszłej nocy miał idealny sens. Mgliste przypomniła sobie odpływanie w sen i obudzenie się później, żeby odegrać małą szaradę ze swoim kuzynem. Tylko, że... czy to naprawdę była szarada? Błękitne niebo w górze i złocisty piasek pod jej stopami, były takim żywym wspomnieniem, prawie tak żywym, jak uczucie dużych dłoni Claya pieszczących i badających jej ciało. Czy to możliwe, że naprawdę w połowie spała, zachęcając go do działania, ośmielając i drażniąc, aż nie mógł jej się dłużej oprzeć, aż pieścił ją palcami do wstrząsającego orgazmu?

— Boże. — Alisha mruknęła do siebie z niesmakiem. — Nie mówcie mi, że przespałam najwspanialszy orgazm życia. — Ale na podstawie jej ekstremalnie niejasnych wspomnień tego, co się stało, wydawało się, że mogła dokładnie to zrobić. Jak inaczej mogła wytłumaczyć mgliste, częściowe wspomnienie ich erotycznego spotkania? To sprawiło, że poczuła niesmak do samej siebie. Równie dobrze mogłaby wziąć prawdziwy *stodkichsnów*, gdyby zamierzała zasnąć i nie cieszyć się podbojem jej kuzyna najpełniej, jak to możliwe!

— W porządku, kuzyneczko? — Senny głos w jej uchu i jego ciepły oddech na jej karku sprawiły, że początkowo zeszytniała. Usłyszała, co powiedziała? Ale gdy Alisha obróciła się do niego, w jego bladych oczach nie było podejrzania tylko zmartwienie i troska.

— Tak sędę. — Potrząsnęła głową i przeciągnęła dłonią przez włosy. — Jestem tylko trochę zdezorientowana. Próbowałam, eee, zrozumieć, dlaczego jestem naga i pokryta jakimś balsamem do opalania.

¹¹ Dziwne, jakoś od początku byłem święcie przekonany, że właśnie o to chodziło...

Zmartwiona mina Claya pogłębiła się i stała się też wyrazem poczucia winy. — Mogę ci o tym opowiedzieć, ale myślę, że łatwiej byłoby pokazać ci to na WszystkoWidzu.

— Och, racja — wszystko nagrałeś, prawda? — Alisha próbowała utrzymać lekki ton głosu, ale nie mogła nic poradzić na swoją ciekawość nagrania. Po swoim nienaturalnie mocnym śnie, wiele szczegółów w jej umyśle nadal było zamazanych. Z radością powitała okazję zobaczenia tego, co naprawdę się wydarzyło, zamiast tylko o tym słuchać. Ale Clay wyglądał, jakby nie czuł się z tym komfortowo, więc pomyślała, że mogłaby spróbować go najpierw rozluźnić. — Chcesz najpierw zjeść jakieś śniadanie? — Zapytała niepewnie.

Pokręcił głową. — Nie, według Deelah, musimy to zrobić od razu po obudzeniu. Poza tym musisz to zobaczyć, żebyś mogła zdecydować czy jeszcze kiedykolwiek chcesz jeść ze mną śniadanie. Czy jakkolwiek inny posiłek. — Dodał ponuro.

— Clay, o czym ty mówisz? — Zaprotestowała Alisha. — Dlaczego miałabym nigdy więcej nie chcieć z tobą jeść?

— Jeść ze mną... rozmawiać z nią... zbliżyć się do mnie na mniej niż sto kilometrów. — Urwał, kręcąc głową z ustami zaciśniętymi w wąską linię. — Włączę. — Odwrócił się i odpiął niewielkiego WszystkoWidza od zagłówka łóżka. — Uch, może powinnaś się ubrać, zanim to obejrzymy. — Mruknął, znacząco odwracając oczy.

Alisha zdała sobie sprawę, że siedziała na łóżku, pokazując piersi, jakby to nie było nic wielkiego. To nie był pierwszy czy nawet drugi raz, gdy Clay je widział, ale zrozumiała, że dla jej kuzyna to nadal *była* wielka sprawa. Bardzo wielka sprawa, ponieważ nie chciał obrazić jej poczucia skromności. Pospiesznie znalazła odrzuconą koszulkę nocną z białego jedwabiu, którą miała na sobie w nocy, gdy zasnęła i założyła ją z powrotem. Majteczki wydawały się stracone. Nie mogła ich nigdzie znaleźć, więc zamiast tego mocno ścisnęła uda i podciągnęła kolana na jedną stronę, skutecznie ukrywając swoją pleć. Potem czekała na pokaz.

WszystkoWidz miał w zestawie ekran świetlny o wymiarach czterdzieści na trzydzieści pięć centymetrów, w którym wyświetlał zarejestrowane obrazy. Clay ustawił go na środku łóżka tak, żeby oboje mogli z łatwością oglądać. Nie wydawał się skłonny do rozmowy, więc Alisha zatrzymała pytania dla siebie i utkwiała spojrzenie w ekranie projekcyjnym, gdy zaczęło się odtwarzanie zeszłej nocy.

Clay szybko przewinął część, w której spała, a on chodził po jej pokoju i dotarcie do jej „snu” nie potrwało długo. Tylko, że gdy Alisha obserwowała, to naprawdę *wyglądało* na sen. Nie mogła przypomnieć sobie, żeby świadomie wpadła na pomysł udawania, że jest na plaży, chociaż patrząc wstecz, to wydawało się dobrym pomysłem. I nie pamiętała, że była tak bezwstydna. Praktycznie rzucała się na Claya i to sprawiło, że zastanawiała się, co myślał o niej teraz, gdy znał jej najgłębsze pragnienia — a w każdym razie niektóre z nich.

Ale szybko jej zmartwienie tym, co myślał o niej jej były kuzyn, roztopiło się w żarze rozgrywającej się przed nimi sceny. Clay gładził i pieścił jej nagie ciało delikatnie jak kochanek, a pożądanie w jego oczach było oczywiste nawet na świetlnej projekcji WszystkoWidza. Sama Alisha była zupełnie rozwiązła i poczuła krew, napływającą jej do

policzków, gdy dotarli do części, w której wiała się i sapała, gdy Clay pieprzył ją palcami do orgazmu. Boże, nie miała pojęcia, że potrafi być tak nieskrępowana, tak swobodna i seksualna. To niesamowite, że była w stanie pozwolić sobie całkowicie wyluzować. Miała tylko nadzieję, że Clay nie pogardzał nią za rzeczy, które zrobiła — i rzeczy, o zrobienie których poprosiła jego.

Nagranie skończyło się jej spokojnym snem, a wtedy Clay wyłączył małe urządzenie i obrócił się twarzą do niej. — Alisho, — Powiedział chrapliwie. — tak mi przykro... tak cholernie mi przykro przez to, co się stało. Przysięgam, że nigdy bym tego nie zrobił, ale bałem się nie podążyć za twoim snem. Oczywiście, to żadne usprawiedliwienie. Powinienem znaleźć sposób, żeby podążyć za snem bez... bez dotykania cię tak bardzo.

Alisha poczuła natychmiastową falę wyrzutów sumienia. O nie — biedny Clay! Myśli, że to wszystko jego wina i nienawidzi siebie za to. A co gorsza myśli, że ja też go nienawidzę.

— Clay, nie, proszę. — Alisha położyła rękę na jego ramieniu i spróbowała przyciągnąć go do siebie, ale jego mięśnie wydawały się wykonane z nieporuszonego żelaza.

— Nie powinienem był. — Powtórzył. — To było niewłaściwe... nienaturalne. Jesteś moją, młodszą kuzynką, a to, jak cię dotykałem... — Pokręcił głową. — Po prostu nie powinienem był tego robić.

Alisha instynktownie wiedziała, że nie było sensu wytykać po raz kolejny, że nie byli już spokrewnieni. W tej chwili musiała kontrolować szkody i przekonać byłego kuzyna, że go nie nienawidziła.

— Clay, proszę, posłuchaj. — Poprosiła cicho, z dłonią nadal spoczywającą na jego szerokim ramieniu. — Nie obwiniam cię za to i nie nienawidzę cię. Tak naprawdę... tak naprawdę chcę ci podziękować.

Wyrwał mu się gorzki, niedowierzający śmiech i w końcu obrócił się twarzą do niej. — Podziękować mi? Za co? Za molestowanie cię we śnie?

— Podążyłaś tylko za moim snem. — Przypomniała mu Alisha. — I wiem, że to było dla ciebie trudne, biorąc pod uwagę nasze przeszłe więzy rodzinne. Ale zrobiłeś to — i to delikatnie i po dżentelmeńsku. Nie... nie wykorzystałeś mnie. Zrobiłeś tylko to, co musiałeś i naprawdę to doceniam.

Zmarszczył brwi i przyjrzał się jej twarzy, jakby szukał prawdy. — Więc to tyle — naprawdę nie jesteś na mnie wściekła?

Alisha wzruszyła ramionami i spróbowała się zaśmiać. — Jestem, eee, bardziej zawstydzona niż cokolwiek innego. Zgaduję, że powinnam cię ostrzec, że czasami mam, uch, sny erotyczne. Ale po prostu nie przyszło mi do głowy, że mogę mieć jeden, gdy będziesz obserwował mnie w czasie testów *słodkichsnów*.

Prychnął. — Lepiej, żebyś ja obserwował cię tutaj, w domu niż jakiś dziwny technik, jak ta twoja przyjaciółka, Deelah, oglądający cię we śnie w laboratorium VELI. Tak sądzę.

— Znacznie lepiej. — Zgodziła się gwałtownie Alisha. — Zwłaszcza, że jestem pewna, że Deelah dałaby mi w twarz za kilka moich sugestii z zeszłej nocy.

Zaśmiali się oboje i napięcie zostało przełamane.

Clay owinął ręką jej ramiona i wciągnął ją w uścisk. — Cieszę się, że nie jesteś niezadowolona, kuzyneczko. — Wymruczał jej do ucha. — Nigdy celowo bym cię nie skrzywdził — mam nadzieję, że o tym wiesz.

— Wiem. — Alisha wtuliła się w uścisk i rozkoszowała się uczuciem jego szerokiej, nagiej piersi, przyciśniętej do jej pełnych piersi. Między nimi nie było niczego poza jego znoszonymi spodniami od piżamy i jej ultracienkiej, jedwabnej koszuli nocnej i czuła swoje sutki, twardniejące, gdy się o nią otarł. Boże, gdyby tylko zeszła noc była prawdą, a nie jakimś snem, który udawała. Choć, gdy o tym myślała, to nadal wydawała się dziwnie rzeczywista.

Odsunął się na chwilę i popatrzył na nią ciekawie. — Wiesz, w nocy naprawdę mnie zaskoczyłaś. To zobaczy, twój sen mnie zaskoczył. Nie wiedziałem, że myślisz o mnie w ten sposób.

Nie było potrzeby udawać reakcji — Alisha poczuła jak się rumieni. *Boże, co on musi o mnie myśleć po tym, jak się zachowywałam?* — No cóż, wiesz, — Powiedziała, bawiąc się sznurkiem wiążącym środek jej koszulki nocnej. — sny są szalone. Naprawdę nie da się kontrolować tego, co się w nich robi i myśli.¹² One... po prostu się dzieją.

Clay zmarszczył czoło. — Więc *nie* myślisz o mnie w ten sposób?

Alisha przygryzła wargę, próbując wymyślić, co powiedzieć. Gdyby przyznała, że pragnęła jego smakowitego, muskularnego ciała, odkąd jej hormony zaczęły buzować, mógłby zrobić się podejrzliwy. Ale też nie chciała, żeby myślał, że ona go nie chce, ponieważ był odwrotnie. Tak *bardzo* go chciała.

— Gdy o tobie śnie, to w większości o tym, co robiliśmy, kiedy byliśmy dziećmi. — Powiedziała, próbując znaleźć bezpieczny środek. — No wiesz — jak byliśmy razem pod namiotem. Zabawy, w które się bawiliśmy.

Zaśmiał się. — O tak — pamiętasz jak graliśmy w „pokaż mi swoje, to pokażę ci moje” i mama nas przyłapała?

Alisha zachichotała. — Boże, prawie obdarła nas ze skóry. I ten długi, obszerny wykład, który nam urządziła, jak to, że mamy różny kolor skóry nie znaczy, że nie jesteśmy spokrewnieni, a kuzyni nie robią takich rzeczy... — Urwała, kopiąc się w myślach. Po prostu wspaniale. Dlaczego mu o tym przypomniała, gdy próbowała skłonić go do przewyciężenia swoich wyobrażeń, że nadal byli spokrewnieni?

¹² Pewnie, że można. Jeśli człowiek zorientuje się, że śni, może się obudzić albo zmieniać sen. Świadome śnienie to się nazywa. Zdarza mi się, odkąd byłem dzieckiem. Podobno można też wyćwiczyć.

Ale Clay kiwał poważnie głową. — Nigdy o tym nie zapomniałem. Myślę, że to jeden z powodów tego, że czułem się tak źle przez to, co stało się zeszłej nocy.

— Clay, nie musisz czuć się źle. — Alisha ujęła jego policzek i pokręciła głową. — Nie ma powodu winić cię za ostatnią noc. Po prostu pomagałeś mi w jedyny sposób, w jaki mogłeś. Wierz mi, jestem *wdzięczna*. — Boleśnie pragnąc dać mu znać, co czuła, pochyliła się naprzód i musnęła jego wargi swoimi.

Jej małe działanie miało zaskakująco duży efekt. Z niskim jękiem Clay wciągnął ją na swoje kolana. Zanim zorientowała się, co się działo, Alisha siedziała okrakiem na jego wąskich biodrach, z rękami wokół jego ramion i jego ustami chciwie pożerającymi jej usta.

Jęknęła, czując twardy grzbiet jego członka, rozdzielający wargi jej cipki i naciskający jej nabrzmiałą lechtaczkę. Boże, on naprawdę był tak ogromny, jak się wydawał, ocierając się o nią? Pragnęła mieć go głęboko w swojej szparce, ale zużyta bawełna jego spodni nadal ich od siebie oddzielała, a ona nie była pewna, co by zrobił, gdyby poprosiła, żeby je zdjął.

— Boże, Alisho, jesteś taka piękna. — Wymruczał w jej usta, głaszcząc jej ramiona i plecy dużymi, ciepłymi dłońmi. Sznurek, spinający jej nocną koszulę rozluźnił się w jakiś sposób i cieniutki materiał spłynął wokół jej ramion, pozostawiając ją prawie nagą. Clay objął jej piersi i przetoczył sutki między kciukami i palcami, sprawiając, że jęknęła w jego usta, gdy ją pocałował.

O Boże, on to zrobi. To się nareszcie stanie! Cipka Alishy była przemoczona i tym razem to nie miało nic wspólnego z kokosowym kremem do opalania. Docisnęła się do niego, ujeżdżając sztywnego kutasa, którego czuła, naciskającego w górę, rozdzielającego wargi jej cipki. Była pewna, że już za moment Clay przycisnie ją do łóżka, ściągnie spodnie i przyszpili ją do materaca. A ona będzie uwielbiać każdą chwilę. Potem oboje będą mogli przyznać, że mieli bardzo nieodpowiednie dla kuzynostwa uczucia i zdecydować, że spędzą razem resztę życia, i...

— Nie! — Clay odsunął się od niej i jednocześnie zepchnął ją do połowy z kolan. Oddychał ciężko, prawie dyszał, ale wyraz jego oczu nie świadczył o przyjemności czy potrzebie. To było poczucie winy.

— Clay, co —

— Nie możemy tego zrobić. — Westchnął i ścisnął grzbiet nosa, jakby próbując powstrzymać ból głowy. — Nie mogę tego zrobić — nie mogę ci tego zrobić. To niewłaściwe i przykro mi, Alisho. Przepraszam za robienie... tego, co przed chwilą zrobiłem.

— Ale sen — Spróbowała znowu.

— Sama to powiedziałaś — nie da się kontrolować snów ani tego, co się w nich dzieje. Ale teraz, gdy oboje nie śpimy, muszę uważać, żeby cię nie wykorzystać. — Pokręcił głową. — Przykro mi. To jak dotykałem cię zeszłej nocy, cóż, spowodowało wrażenie, że zawsze powinienem móc dotykać cię w ten sposób. Że powinienem mieć prawo dotykać twoich piersi

i gładzić sutki. Otwierać wargi twojej płci i pieścić cię między nogami, ale to złe. I... i przepraszam.

— W porządku, Clay. Nie martw się o to. — Alisha nie mogła uwierzyć jak bardzo sfrustrowana się czuła. Chciała powiedzieć mu, że mógł dotykać jej w każdy sposób, w jaki zechciał, ale wiedziała, że nie skorzystałby z zaproszenia. Zamiast tego ściągnęła sznurek koszulki nocnej i drżącymi palcami ponownie związała kokardkę.

Boże, tak bardzo go pragnęła! Jak miała czekać cały tydzień na ich kolejną sesję *słodkichsnów*?

Clay spędził resztę tygodnia w nieustannej mgłę żądz i poczucia winy. Widział Alishę w całkowicie innym świetle i chociaż wiedział, że to niewłaściwe, nie wydawało się, żeby mógł coś na to poradzić.

Wcześniej, gdy nosiła w domu gorące, skąpe stroje, oczywiście to zauważał, ale okiem człowieka, patrzącego na piękne i nieosiągalne dzieło sztuki. Jednak od ich pierwszej nocy *słodkichsnów*, Alisha wydała się nagle, aż zbyt osiągalna. Clay nie mógł powstrzymać się od przypominania sobie, jak to było czuć ją w swoich ramionach — miękkość jej skóry, to, jak chętnie się dla niego otwierała, jej miękkie, zdyszane jęki, gdy sprawiał, że dochodziła... i za każdym razem, gdy to sobie przypominał, twardniał mu fiut.

Spróbował nawet uznać fakt, że tak naprawdę nie była już jego kuzynką. Ale łagodzenie sumienia w ten sposób niczego nie dawało. Fakt, że nie byli już spokrewnieni nie wymazał lat, które spędzili, dorastając razem i tego, że widział ją, jako tę małą dziewczynkę, łączącą za nim po szkole. A nawet, gdyby *był* w stanie zapomnieć o ich wspólnej przeszłości, sama myśl, co powiedziałyby jej mama i jego była macocha, wystarczył, żeby wywołać stare, dobre poczucie winy. Wspomnienie mamy Alishy, urządzającej im wykład o tym, że byli spokrewnieni mimo braku prawdziwych więzów krwi, nadal było bardzo żywe w jego umyśle. Mógł sobie tylko wyobrazić wyraz twarzy cioci Tandy, gdyby nagle oznajmił rodzinie, że on i Alisha zaczęli się ze sobą umawiać. To byłoby piekło i zarówno on, jak i jego młodsza kuzynka, zostaliby prawdopodobnie na dobre wykopani z rodziny.

Zakładając, że Alisha w ogóle chce być z tobą w ten sposób, przypominał sobie, gdy rozmyślał w piątek nad tą sytuacją. To był dzień ich następnej próby *słodkichsnów*. *Była tak zdezorientowana tym cholernym lekiem, że prawdopodobnie nie wiedziała, co robi. A jest zbyt słodka i wybacząca, żeby teraz robić z tego problem.*

To była prawda. Obserwował ją przez cały tydzień, próbując zorientować się, co naprawdę myślała o tym, co zrobili, ale Alisha była tak słodka, zabawna i nieskomplikowana, jak zawsze. Innymi słowy, w czasie, gdy on był rozrywany od środka przez poczucie winy i pożądanie, ona

zachowywała się normalnie. Czy mogło być tak, że naprawdę wcale nie była na niego wkurzona? A może trzymała uczucia wewnątrz, żeby uniknąć zranienia go? I co się stanie, jeśli sytuacja się powtórzy, gdy dziś w nocy weźmie tabletkę?

Myślał o tym przez całą kolację, którą była sałatka szefa, kupiona przez Aliszę w Chowders, jego ulubionej restauracji, gdy wracała do domu. Sałatka była przepyszna, ale ledwie mógł jej spróbować, tak był rozproszony swoimi, zakazanymi myślami. Czy powinien poprosić Aliszę, żeby odwołała test. Tylko, że wydawała się w to naprawdę zaangażowana i prosiła go o tak niewiele, że nienawidził odmawiać jej czegokolwiek. No i w końcu, jakie były szanse, że będzie miała kolejny, erotyczny sen, gdy będzie jej pilnował? Ostatni raz na pewno był jednorazową anomalią i nie było mowy, żeby znów się powtórzył, prawda?

— Clay? Dobrze się czujesz? — Miękki głos Alishy i jej dłoń na jego, sprawiły, że podskoczył i Clay zdał sobie sprawę, że wpatrywał się w swoją sałatkę przez pięć minut, nie mówiąc ani słowa.

— Uch, w porządku. — Spróbował się do niej uśmiechnąć. — No wiesz, po prostu rozkoszuję się sałatką.

Uniosła brwi. — Nie dotknąłeś tej sałatki, odkąd ja przed tobą postawiłam. Dlaczego nie powiesz mi, o czym *naprawdę* myślisz?

— Nie wiem... o tym, że dzisiaj znów bierzesz to lekarstwo. Tabletkę *słodkichsnów*. — Clay westchnął i przeciągnął ręką po włosach. — Przepraszam, kuzyneczko. Myślę, że po prostu martwię się trochę, że coś mogłoby się stać.

— Co na przykład? — Obrzuciła go wyważonym spojrzeniem, jakby zachęcając go, żeby powiedział to głośno.

— Coś takiego, jak ostatnim razem. — Wypalił Clay. — Mam na myśli, co jeśli będziesz miała kolejny sen, który jest, no wiesz...

— Erotyczny? — Zakończyła za niego Alisha.

— Dokładnie. — Clay wstał i zaczął chodzić tam i z powrotem przed stołem. — Chodzi mi o to, co jeśli to się stanie i skończymy, robiąc... to, co zrobiliśmy wcześniej?

— Co, jeśli to zrobimy? — Alisha wzruszyła ramionami. — Czy to problem?

— Tak, do diabła. To jest problem. — Krzyknął Clay. Nie powinienem cię w ten sposób dotykać, Alisho i oboje dobrze o tym wiemy. Wiem, że jesteś zbyt słodka, żeby cokolwiek o tym powiedzieć, ale do cholery, nie mogę ci pozwolić wziąć tej tabletki bez przedyskutowania możliwości, że to, co się wcześniej wydarzyło, może znów się stać.

Opuściła wzrok na swój talerz. — Więc jesteś niezadowolony, bo nie chcesz mnie dotykać?

Clay miał ochotę się kopnąć. *Patrz, co narobiłeś, idioto! Teraz myślisz, że nie chcesz jej pomóc, bo boisz się jej dotknąć.* — Alisho, skarbie, to nie tak. — Powiedział, obchodząc stół i opadając przed nią na kolana. — Po prostu... wiem, że byłeś pod wpływem leku i w ogóle, ale

to, co zrobiliśmy... to zwyczajnie niewłaściwe. — Wziął jej dłonie w swoje. — Nie chodzi o to, że nie chcę cię dotknąć. — Powiedział cicho. — *Chcę*. I to właśnie jest problem.

— Prosisz mnie, żebym nie brała dzisiaj tabletki *słodkichsnów*? Żebym zrezygnowała z próby? — Zapytała. — Tylko dlatego, że boisz się, że mogłabym mieć sen, który cię stresuje?

— Nie... Do diabła, nie wiem, o co proszę. — Clay pokręcił głową. — Dlaczego to wszystko musiało być tak skomplikowane? Dlaczego nie mógł poznać Alishy w college'u, zamiast na spotkaniu rodzinnym, gdy miał dziesięć lat, a jego ojciec wszedł do jej rodziny przez małżeństwo? Dlaczego dziewczyna jego marzeń musiała też być jego kuzynką?

— Clay, posłuchaj. — Alisha uniosła dłoń i dotknęła jego policzka. — Widzę, że jesteś zmartwiony, ale myślę, że za bardzo się tym przejmujesz. Chodzi mi o to, że mnie dotknąłeś. I co z tego? To był sen, a czy oboje nie jesteśmy wystarczająco dorośli, żeby rozumieć różnicę między snem i rzeczywistością?

— Myślałem, że rozumiem. — Clay popatrzył na nią, próbując zignorować jak jej łagodny dotyk sprawiał, że jego fiut pulsował. — Teraz już nie wiem.

— Sny są takie przypadkowe. — Powiedziała cicho Alisha, delikatnie przeczesując palcami jego włosy. — Wątpię, żebym miała kolejny taki sen jak w zeszły piątek, a nawet, jeśli, nie ma powodu, żeby którekolwiek z nas miało czuć z tego powodu niezadowolenia. To znaczy, jeśli musisz... musisz mnie dotknąć, żeby umożliwić sen, dokładnie to powinieneś zrobić.

Clay zmarszczył brwi. — Naprawdę tego chcesz?

Pokiwała głową, jakby to była najnaturalniejsza rzecz na świecie. — Oczywiście. I ty też nie powinieneś czuć się źle z tego powodu. W końcu nie próbujesz mnie uwieść ani robić nic wbrew mojej woli — podążasz tylko za moim snem. W rzeczywistości mnie *chronisz*. Gdybyś nie odegrał mojego snu w zeszły piątek, kto wie, co mogłoby się stać? Mogłabym dostać załamania nerwowego czy coś.

— Myślę, że jeśli ujmiesz to w taki sposób... — Clay niepewnie pokręcił głową. Chciał wierzyć, że to, co mówiła, było prawdą, chciał być w stanie móc dotknąć jej bez wstydu czy poczucia winy. Jednak zwyczajnie nie był pewny czy to możliwe.

— To tylko do testów. — Powiedziała uspokajająco Alisha. — Oboje wiemy, że inaczej niczego byś nie spróbował. Musimy po prostu robić to, co konieczne, żeby dostarczyć dane, których VELA potrzebuje, żeby upewnić się, że lek działa tak, jak powinien.

— Myślę, że...

— Słuchaj. — Powiedziała, brzmiąc na odrobinę zniecierpliwioną. — To nie tak, że jesteś jakimś seksualnym maniakiem, który nie potrafi się kontrolować, Clay. Mieszkam z tobą już dwa lata i nigdy niczego nie spróbowałeś.

Clay odchrząknął. — No cóż, była ta sprawa, gdy wylałaś na siebie kakao —

— Wtedy też mi pomogłeś. — Ucięła. — Cierpiałam, a ty posmarowałeś maścią moje oparzenia. Co w tym złego?

Skrzywił się. — Więc nie uważasz, że w tym, co zrobiliśmy, było coś seksualnego?

Alisha wyglądała na zamyśloną. — *Zmysłowego* — może. Nie zaprzeczę, że przyjemnie było czuć twoje ręce na mojej skórze. Ale wiem, że nie dotknąłbyś mnie w ten sposób, gdybyś nie musiał. I tak samo jest ze *słodkichsnów*. Jeśli musisz mnie dotknąć, nie mam nic przeciwko, bo wiem, że robisz to tylko, żeby mi pomóc. Rozumiesz?

Im więcej mówiła, tym więcej to miało sensu. Ma rację, pomyślał Clay, gdy po jego ciele rozlało się uczucie ulgi. Ja tylko jej pomagałem. Nie można mnie za to winić — żadnego z nas nie można. I co z tego, jeśli to było przyjemne? Oczywiście, że było przyjemne — jest piękną kobietą, a ja jestem facetem, ale to nie musi nic oznaczać ani wpłynąć na nasze relacje, jako kuzynów. Odchrząknął. — Cóż, jeśli masz pewność, że to cię nie zdenerwuje...

Pewnie skinęła głową. — Jestem tego pewna. Zrób cokolwiek będziesz musiał, Clay. Obiecuję, że cokolwiek to będzie, nie będę wściekła.

— Nawet, jeśli my... jeśli będziesz miała kolejny taki sen, jak tamtej nocy? — Zapytał, chcąc mieć pozwolenie, że naprawdę dawała mu pozwolenie na dotykanie jej, jeśli będzie musiał.

— Absolutnie. Cokolwiek trzeba zrobić. Nawet, jeśli będziesz... będziesz musiał posunąć się dalej niż poprzednio, nie mam nic przeciwko. Wiem, że wydaje ci się to niewłaściwe — obojgu nam się wydaje — ale pamiętaj, że to dla większego dobra. Czasem musimy poświęcić trochę naszego komfortu, żeby zdobyć nagrodę. — Alisha popatrzyła na niego spod rzęs i przez chwilę mógłby przysiąc, że zobaczył w jej oczach pożądanie. Czy to możliwe, że cieszyła się jego dotykiem na jej ciele tak bardzo, jak on cieszył się dotykiem jej? A może pokazywała tylko odważną maskę, żeby ukryć wewnętrzny niepokój?

Clay westchnął. Nie było sposobu, żeby się tego dowiedzieć bez zapytania, a on nie miał zamiaru pytać. W końcu był jej kuzynem — jak mógłby zapytać czy pragnęła go seksualnie tak, jak on pragnął jej? — W porządku. — Powiedział w końcu. — Weź tę przeklętą tabletkę. Popilnuję cię.

Alisha uśmiechnęła się do niego i wyciągnęła niebiesko, biało czerwoną pigułkę z kieszeni jeansów. — Dzięki, Clay. Wiedziałałam, że mogę na ciebie liczyć. — Połknęła lek z łykiem wody. — Szykujemy się do łóżka.

Rozdział 6

Alisha czuła się okropnie, manipulując mężczyzną, którego kochała, ale nie widziała innego sposobu, żeby skłonić go do zdania sobie sprawy, że on też ją kochał. Clay miał tak wrażliwe sumienie, że nie tknąłby jej palcem, gdyby nie miał do tego dobrego powodu. Zrobiła, co w jej mocy, żeby dać mu ten powód, a on nadal czuł się winny, jakby ją wykorzystywał. Przypuszczała, że mogła zrozumieć powód. Gdy dorastali, Clay zawsze był jej obrońcą, tym, kto pilnował, żeby inni jej nie skrzywdzili. To naturalne, iż myśli, że sam ją krzywdził, go denerwowała.

To byłoby znacznie łatwiejsze, gdybyśmy mogli oboje przyznać, co czujemy i powiedzieć reszcie rodziny, żeby się odwalila. Ale nie było mowy, żeby tak się stało i wiedziała o tym. Clay był oddany jej rodzinie, a zwłaszcza swojej, byłej macosze i matce Alishy. Obie wychowały go na dobrego człowieka, którym dzisiaj był i Clay prawdopodobnie czuł, jakby zdradzał ich zaufanie, dotykając Alishy w mniej niż przyzwoity sposób. Gdyby tylko mógł przezwyciężyć to uczucie! Gdyby tylko mogła sprawić, żeby zobaczył, że należą do siebie. Chemia między nimi była nieodparta i nigdy nie byliby szczęśliwi z kimś innym. Czego jeszcze potrzebował, żeby zrozumieć, że jego młodsza kuzynka była miłością jego życia?

Seks. Potrzebuje trochę gorącego, niegrzecznego, nieustannego seksu bez żadnych barier. Powiedziała sobie, wchodząc do łazienki, żeby przebrać się do snu. Pytanie brzmi, czy mogę skłonić go, żeby uprawiał ze mną taki seks — albo, jakikolwiek seks — gdy czuje się tak winny?

Patrząc na skąpy strój, który wybrała na tę noc do „spania,” Alisha miała taką nadzieję. Inaczej kosmiczna suma, którą wydawała ostatnio na bieliznę, pójdzie kompletnie na marne.

Dzisiejszym strojem była seksowna, szmaragdowozielona piżama, która po prostu musiała podkreślić jej oczy. Ale różniła się znacznie od niewinnych piżam z długim rękawem i pasującymi, workowatymi spodniami, jakie nosiła, gdy robiło się zimno, będąc małą dziewczynką.

Góra miała krótki rękaw i głęboki dekolt w szpic, i pojedynczy, perłowy, dekoracyjny guzik, który ją spinał. Kończyła się tuż pod dolną krzywizną jej piersi i jeśli Alisha uniosła ramiona, łatwo podjeżdżała w górę, odsłaniając jej sutki. Spodnie ledwie zasługiwały na tę nazwę. Były maleńkie i dopasowane, o kroju męskich szortów, z tyłu podjeżdżających wysoko, żeby uwidocznić krągłość jej tyłka i opadających z przodu — prawie wystarczająco, żeby pokazać szczyt szczeliny jej cipki. Na wypadek, gdyby *to* nie przyciągnęło uwagi Claya, był tam też szew, biegnący z przodu na tył szortów, rozdzielający wargi jej szparki i dzielący jej tyłek na dwie wyraźne, krągłe kule.

To był seksowny strój, a szmaragdowa zieleń wyglądała świetnie na tle ciepłych, brązowych odcieni jej skóry. Alisha lubiła zwłaszcza to, jak szew szortów tał o jej łechtaczkę. Każdy jej ruch był rozkosznym rodzajem tortury, a miało być jeszcze lepiej, gdy skłoni Claya, żeby je zdjął.

Ubranie czegoś takiego, jak maleńka, satynowa piżama, mogłoby uczynić go podejrzliwym, co do jej intencji, gdyby od dawna nie nosiła przy nim skąpych strojów. Pokazywanie odrobiny skóry było jej pierwszą strategią skłonienia go do zauważenia jej w bardziej niż rodzinny sposób. Chociaż stało się jasne, że bycie przy nim półnągą nie działa, Alisha kontynuowała tę praktykę. Uwielbiała czuć te blade złote oczy na swoim ciele, uwielbiała jak gorąco Clay na nią patrzył, gdy zajmowała się swoimi sprawami i udawała, że nie zauważa.

Czuła te same, lekkie zawroty głowy, co tydzień temu, po wzięciu tabletek *słodkichsnów*, ale przypisała je zdenerwowaniu. W końcu stąpała po cienkiej linii, udając, że nie pragnęła Claya, gdy nie mogła się doczekać, żeby znowu poczuć na sobie jego ręce. Nie była całkiem pewna, jaki będzie dzisiejszy „sen,” ale miała przeczucie, że to przyjdzie jej do głowy, gdy przyłoży głowę do poduszki i uda, że zasypia.

Po raz ostatni patrząc w łazienkowe lustro, żeby upewnić się, że jej długie, czarne włosy są idealnie gładkie, wzięła głęboki oddech. — W porządku, to do roboty. — Mruknęła do swojego odbicia. Dziewczyna w lustrze wyglądała jak seks na patyku i była gotowa na wszystko. Alisha miała tylko nadzieję, że naprawdę tak było.

Gdy weszła do słabo oświetlonej sypialni i skierowała się do łóżka, czuła Claya, obserwującego każdy jej ruch, ale jak zwykle zachowywała się, jakby nie zauważyła, że na nią patrzył. Nadal lekko kręciło jej się w głowie ze zdenerwowania, ale, gdy wsunęła się do łóżka obok niego, poczuła, że się uspokaja. W rzeczywistości poczuła się nawet trochę śpiąca.

— Gotów do snu? — Zapytała, ponieważ Clay obserwował ją, nie mówiąc ani słowa.

Skinął głową i posłał jej półuśmiech. — Jesteś pewna, że nie zamarzniesz dzisiaj w tym stroju?

— Jeśli zmarznę, po prostu się do ciebie przytulę, a ty mnie rozgrzejesz. — Zanim odwróciła się i wtuliła w koc, Alisha posłała mu psotny uśmiech. Zamykając oczy, przygotowała się, żeby odczekać rozsądną ilość czasu, zanim będzie mogła udać, że weszła w fazę REM.

Była zdecydowana, nie powtórzyć ostatniego razu, gdy naprawdę zasnęła, ale jak przedtem, poczuła się nagle, jakby ktoś zawiesił jej na powiekach ciężarkę. Zrobię sobie tylko wzmacniającą drzemkę, powiedziała sobie. Nie zaszkodzi złapać trochę snu, zanim zacznę grać. Poza tym jestem teraz zbyt zmęczona, żeby cegokolwiek próbować...

Następne, z czego zdawała sobie sprawę, to obudzenie się na łące.

Był to szeroki obszar bujnej, zielonej trawy, otoczony żywną, florydzką roślinnością, leżący w lesie za domem jej dzieciństwa. Alishy nie wolno było tam chodzić bez kogoś, kto jej pilnował i gdy tylko Clay przychodził z jej ciotką, razem ze swoim, starszym kuzynem korzystała z okazji, żeby zająć dla siebie łąkę.

Alisha zmarszczyła brwi. *Ale jak mogę tu być? Lata temu wykarczowali ten teren pod budowę mieszkań. Tego miejsca już nie ma — prawda? I dlaczego jestem tak ubrana? Miała na sobie czerwoną, skórzaną kamizelkę z frędzlami i parę dżinsowych, obciętych szortów,*

postrzępionych na brzegach i wyblakłych, i miękkich od zbyt wielu wizyt w pralce. Gdy była młodsza, to był jej ulubiony strój, ponieważ był wygodny i łatwo było się w nim poruszać. Wspięła się w nim na wiele drzew... i robiła inne, bardziej ekscytujące rzeczy. Ubrania założone na jej dorosłe ciało były teraz ciaśniejsze i z jakiegoś powodu nie miała koszuli pod kamizelką, więc nagie krągłości jej piersi naciskały na czerwoną skórę. Mimo to ubrania nadal wydawały się właściwe. W rzeczywistości cała ta sytuacja wydawała się właściwa.

Alisha zdecydowała nagle, że nie dba o to, że ta łąka została wyrównana i zniszczona. Była tu teraz tak samo, jak ona — równie dobrze mogła w pełni cieszyć się jej naturalnym pięknem.

Było to ciche miejsce, ocienione pojedynczym, ogromnym dębem, wyrastającym prawie pośrodku polany w niewielkim zagłębieniu, przypominającym naturalną, trawiastą misę. Alisha i Clay wcześniej zorientowali się, że jeśli stanęło się w zagłębieniu, plecami do pnia dębu, nikt z domu nie mógł takiej osoby zobaczyć. Wykorzystywali to miejsce do sekretnych spotkań i prywatnych zabaw.

Takich jak Pasażer na Gapę, gdzie Clay był kapitanem pirackiego statku, a Alisha pechowym żeglarzem, przyłapanym na ukrywaniu się na pokładzie. Zawsze musiała znieść wiele kar takich, jak bycie przywiązana do „masztu,” którym był pień dębu, podczas, gdy Clay opowiadał jej o strasznych rzeczach, które zrobił ostatniemu niespodziewanemu pasażerowi. Czasem szczypał ją albo łaskotał, gdy nie mogła zrobić nic, żeby go powstrzymać. Alisha odkryła, że było coś intrygującego w byciu dotykana, gdy ona sama nie mogła dotknąć — Zwłaszcza, gdy dotykająca jej osoba była jej przystojnym, starszym kuzynem.

Były też inne gry. Takie, które wpędziłyby ich w masę kłopotów, gdyby któraś z ich matek się o nich dowiedziała. W taki właśnie rodzaj gry Alisha chciała się teraz pobawić. Mogłaby, gdyby tylko był tu Clay.

Alisha uśmiechnęła się na myśl o swoim eks-kuzynie. Dobrze, że w końcu zostali kochankami, od czasu, gdy z nim mieszkała. Zawsze go pragnęła i choć byli razem przez ponad dwa lata, nadal pożądała go równie mocno, co zawsze, nadal chciała jego rąk i ust na jej ciele. A tutaj, na łące był idealny moment, żeby mu o tym przypomnieć. Więc, gdzie on się podział? Alisha rozejrzała się po łące, w poszukiwaniu ukochanego, z lekkim grymasem, igrającym wokół ust. Gdyby tu był, mogliby razem trochę się niegrzecznie pobawić —

— Cześć, Alisho.

Okręciła się by ujrzeć go, stojącego tuż za nią. On też miał na sobie ubrania, które nosił dawniej, gdy bawili się na łące — wyblakłe jeansy i T-shirt z nazwą jego ulubionego zespołu, Android's Electric Sheep, wydrukowaną kapiącymi, niebieskimi i czerwonymi literami. Koszulka była rozciągnięta na jego muskularnej klatce piersiowej, a światło słoneczne, przefiltrowane przez liście dębu, sprawiło, że jego jasnobrązowa skóra zrobiła się złocista i wydobyło czerwone odblaski z jego gęstych, czarnych włosów.

Alisha uśmiechnęła się do niego. — Właśnie cię szukałam. Czyż to nie wspaniałe?

Zmarszczył czoło. — Co jest wspaniałe?

— Nasza łąka. — Alisha wykonała zamaszysty gest by objąć całą zieloną, zarośniętą przestrzeń. — Myślałam, że została rozkopana i zniszczona cztery lata temu, gdy stawiali te mieszkania, ale jest tutaj i wygląda jak nowa. Czyż to nie doskonale?

Clay powoli skinął głową, jego czoło pokryło się bruzdami, jakby starannie rozważał, co powiedzieć. — Jest... jest tak pięknie, jak zawsze. — Powiedział do niej. — Miło być tu z tobą znowu.

— Myślałam dokładnie to samo. — Uśmiechając się, Alisha wzięła go za rękę i podprowadziła go do drzewa. — Chodź usiąść z drugiej strony pnia, żeby nikt nie mógł nas zobaczyć.

Uśmiechnął się. — Tak, jak zawsze robiliśmy.

— Dokładnie. — Usadowiła się obok niego. Szorstka kora dębu, dotykająca jej pleców, była drapiąca i dziwnie uspokajająca. — Mmm, idealnie. Obejmij mnie ramieniem.

Clay objął ją umięśnioną ręką i przyciągnął bliżej. Alisha westchnęła z zadowoleniem i położyła głowę na jego ramieniu. Ciepły, korzenny zapach jego skóry wydawał się mieszać z dzikim, zielonym zapachem wzrostu, pochodzącym z łąki, a uczucie jego dużego ciała tak blisko jej, przyprawiało ją o szybsze bicie serca. Przypomniało jej erotyczny dreszczyk, który czuła w czasie ich dziecięcych zabaw i nagle Alisha bardziej, niż czegokolwiek, zapagnęła znów pobawić się w te gry.

— Clay. — Powiedziała, rzuając leniwy wzór na jego kolanie. — Pamiętasz, w jaki sposób się tu kiedyś bawiliśmy?

— Uch... tak. Tak sędzę. — Brzmiał niepewnie — co sprawiło, że Alisha zechciała pobudzić jego pamięć.

— Pamiętasz, prawda? — Zapytała żartobliwie. — Pasażera na Gapę i Królową Saby, i Aresztowaną — ta zabawa naprawdę mi się podobała. Zwłaszcza, gdy „skuwałeś” mi ręce za plecami.¹³

— Taa, to było... — Chrząknął. — To było dobre. Chyba owijałem ci pnącza wokół nadgarstków, jako kajdanki, zgadza się?

— Coś w tym rodzaju. — Zaśmiała się miękko Alisha. — A pamiętasz ten raz, gdy właśnie mieliśmy zagrać w nową grę — nie nazwaliśmy tego przypadkiem Przeszukaniem z Rozbieraniem? Tę, w której byłem szpiegiem, a ty próbowałeś znaleźć sekrety, które wykrałam. A gdybym nie powiedziała ci, gdzie są, miałeś mnie torturować — pamiętasz?

— Uch... — Clay zakaszłał w pustą dłoń. — Uch, tak sędzę. Ale nie dotarliśmy zbyt daleko, bo twoja mama wyszła i zawołała nas na obiad.

¹³ Czyżby się skłonności w młodym wieku ujawniały?

— Taa. Tak było. — Alisha posłała mu powolny uśmiech, patrząc na niego spod rzęs. — Wiesz, zawsze zastanawiałam się, jak potoczyłaby się ta gra. Tym razem nikt nie będzie wołał nas na obiad.

Clay wyglądał na niespokojnego. — Wiesz, tak naprawdę nigdy nie powinniśmy byli się w to bawić. Byliśmy tylko dziećmi, a poza tym jesteśmy *kuzynami*.

— Już nie. — Przypomniała mu Alisha. — No dalej, Clay — dokończmy tę grę. — Wstając, schowała ręce za plecy i oparła się o szorstką korę drzewa. — Jestem niedobrym szpiegiem. Przyznaję — ukradłam te dokumenty. Ale nie powiem ci, gdzie są. I co z tym zrobisz? — Uśmiechnęła się do niego, ośmielając go do zabawy.

Popatrzył na nią niespokojnie. — Alisho, naprawdę nie powinniśmy.

— Dlaczego nie? — Niecierpliwie zmarszczyła brwi. — Daj spokój, Clay, w czym problem? Jesteśmy razem od dwóch lat i nadal nie potrafimy trzymać rąk przy sobie. Dlaczego się tak zachowujesz?

— Jesteśmy razem od dwóch lat? *Tak* razem? — Wstał i patrzył na nią z powątpiewaniem.

Alisha poczuła, że jej pewność się rozpada. — Tak... tak sędzę. Czy my... czy nie zaczęliśmy być ze sobą, gdy tylko się do ciebie wprowadziłam? — Zmarszczyła brwi, czując ściskanie w żołądku. Czyżby się myliła? Czy ona i Clay nie byli razem? Zaczęła boleć ją głowa i nagle łąka wokół nich zaczęła robić się rozmyta i niewyraźna.

— Alisho, dobrze się czujesz? — Clay wydawał się patrzeć na nią ze zmartwieniem, ale w tym momencie ledwo widziała już jego twarz. Była tak samo zamazana, jak ich otoczenie.

— Nie... wiem. — Przycisnęła rękę do głowy. — Czuję się tak *dziwnie*. Wszystko robi się zamazane i dziwaczne.

— Nie, nie, masz rację. Oczywiście, że jesteśmy razem. — Clay objął ją, ściskając mocno w panicznym uchwycie. — W porządku, skarbie. Wróż do mnie. — Wymruczał w jej włosy. — Wróć i wszystko będzie w porządku.

— Co masz na myśli, mówiąc „wróć”? Przecież tu jestem. — Alisha poczuła ulgę, że jego twarz nie była już rozmyta. Gdy patrzyła, łąka też zrobiła się znów ostra. Ramiona Claya wokół niej były solidne i ciepłe i wszystko znów było w porządku. Byli razem. Oczywiście, że byli razem. Jak kiedykolwiek mogła w to wątpić?

— Już wszystko dobrze? — Powiedział, nadal patrząc na nią z niepokojem.

— W porządku. Czuję się dobrze. — Uśmiechnęła się do niego. — Więc na czym to stanęliśmy?

— Gdzieś tutaj. — Clay opuścił głowę i pocałował ją miękko w usta. — Nie strasz mnie tak, skarbie. Naprawdę mnie zmartwiłaś.

— Przepraszam. — Przechylając głowę w górę, oddała pocałunek, rozkoszując się ciepłem jego warg na jej wargach. — Nie wiem, co się stało — po prostu nagle poczułam, że kręci mi się w głowie. Ale teraz wszystko dobrze. I *myślę*, że mieliśmy w coś zagrać. Prawda?

— Mmm-hmm. — Wtulił twarz w jej szyję. Jego ciepły oddech na jej wrażliwej skórze sprawił, że zadrżała. — Myślę, że właśnie przyznałaś, że ukradłaś te tajne dokumenty, których szukam. Ale nie zamierzasz powiedzieć mi, gdzie są.

— Nie, o ile nie wyciągniesz tego ze mnie torturami. — Alisha zaśmiała się zadyszana i oparła o szorstką korę dębu, znów chowając ręce za plecami. — Więc, co zamierzasz zrobić?

Clay uśmiechnął się do niej i dotknął palcem jej mocno naciągniętej na nagich piersiach kamizelki z czerwonej skóry. Alisha czuła żar jego dużej dłoni przy swojej skórze i znów zadrżała. — Pierwsze, co muszę zrobić, to cię przeszukać — żeby sprawdzić czy ukrywasz je gdzieś przy sobie. — Wymruczał. — A jeśli niczego nie znajdę, będę musiał cię torturować, aż zaczniesz mówić.

Alisha uniosła podbródek, a jej sutki napięły się z oczekiwania. — Śmiało, zrób, co masz najgorszego. Nie boję się.

— Nie boisz się, co? — Warknął. — Cóż, może *powinnaś*. — Jego palce pomknęły po guzikach i nagle jej kamizelka była szeroko otwarta, obnażając jej piersi dla jego spojrzenia. — Co, jeśli zrobię to? — Zapytał, obejmując obie piersi wielkimi, ciepłymi dłońmi. — Jesteś już gotowa mówić?

— Jeszcze nie. — Tchnęła Alisha, uśmiechając się do niego.

— A teraz? — Mówiąc, przekręcił jej sutki, wysyłając iskry cudownie bolesnej rozkoszy przez jej ciało, aż Alisha zajęczała i wyla się pod jego rękami.

— Nie. — Wydyszała, gdy pociągnął jej twarde sutki. — Nigdy.

— Widzę, że będę musiał zagrać z tobą ostro. — Mruknął Clay. Uwalniając jej sutki, zsunął dłonie po jej drżącym brzuchu do obszarpanych, dzinsowych szortów, w które była ubrana. Obejmując jej pleć przez zużyty materiał, potarł mocno szew, biegnący dokładnie między wargami jej cipki.

— O Boże! — Alisha szarpnęła się w jego rękach, czując, że wrażliwe miejsce między jej nogami zalewa się sokami.

— Pomyślałem, że to może cię przekonać. — Uśmiechnął się do niej, kontynuując pracę nad nią. Jego długie palce przyciskały szew do jej wrażliwego ciała, bezlitośnie pocierając jej nabrzmiałą łechtaczkę.

Alisha jęknęła, szerzej rozsuwając nogi dla jego natarcia i pragnąc, żeby użył na niej czegoś więcej niż tylko palce. Jakby w odpowiedzi na jej życzenie, Clay niespodziewanie przestał pocierać ją przez dzins jej szortów i zaczął manipulować przy jej pasku.

— Nie powinienem tego robić. — Wymamrotał tak cicho, że Alisha ledwie go usłyszała. Ale zanim mogła zapytać, o czym on mówił, opuszczał jej obszarpane szorty do kolan i całkowicie odsłaniał jej cipkę.

— Co...co teraz mi robisz? — Zapytała zdyszana.

— Cokolwiek zechcę. — Patrząc jej w oczy, sięgnął w dół i objął jej nagą pleć.

Alisha sapnęła z powodu nagłego kontaktu i stłumiła jęk, gdy poczuła nasadę jego dłoni, pocierającą jej łechtaczkę. Była już tak mokra, że wiedziała, iż będzie w stanie stwierdzić jak rozpalona była dla niego. Miód jej cipki pokrył jego dłoń, gdy pchnął w nią dwoma długimi, grubymi palcami, wypełniając ją.

— Boże, proszę! — Krzyknęła, gdy szorstko pieprzył ją palcami, pchając głęboko w jej ciasną, śliską cipkę.

Pochylając się, Clay znów ją pocałował. Tym razem był to mocny, pochłaniający pocałunek, który odebrał jej dech, gdy plądrował jej usta językiem w taki sam sposób, jak wypełniał palcami jej szparę. — Jesteś już gotowa, żeby mówić, skarbie? — Warknął, gdy odsunął się w końcu, żeby dać jej oddychać.

— N-nie. — Udało się wysapać Alishy. Uniosła podbródek i obrzuciła go wyzywającym spojrzeniem. — Jeśli myślisz, że wepchnięcie we mnie twoich palców wystarczy, żeby mnie złamać, to się mylisz.

Uśmiechnął się z gorąco, seksualnym błyskiem w bladzielonych oczach. — Och, to nie wszystko, co zamierzam wepchnąć w twoją, gorącą cipkę, Alisho.

— Co — Ale zanim mogła zapytać, co miał na myśli, opadł przed nią na kolana i całkowicie zdjął jej szorty.

— Rozsuń nogi. — Warknął i nie była to prośba — to był rozkaz.

Niezdolna mu się sprzeciwić, Alisha szeroko rozsunęła nogi, próbując zrobić miejsce między udami na jego duże ciało. Jednak Clay nie mógł czekać. Przysuwając się, wepchnął się między jej szczupłe nogi, aż czuła jego gorący oddech na swojej, nagiej szparce.

— Wspaniała. — Wymruczał ochryple, gdy przyglądał jej się uważnie. — Zawsze wiedziałem, że będziesz piękna tu na dole, skarbie. Nie mogę się doczekać, żeby włożyć język w tę słodką cipkę i poczuć cię, dochodzącą na mojej twarzy.

— Clay? — Z jakiegoś powodu poczuła się nagle wystraszona — prawie, jakby nigdy wcześniej tego nie robili, co było niedorzeczne. Była pewna, że zrobili wszystko, co dwoje ludzi mogło zrobić razem, w ciągu tych lat, odkąd w końcu zaczęli być razem. Mimo tego, uczucie pozostało.

Wydawało się, że Clay wyczuł jej strach, gdyż spojrzał w górę. Alisha zobaczyła w jego oczach żądzę, ale i troskę. — Nie zrobię ci krzywdy, skarbie. Po prostu muszę otworzyć twoją słodką cipkę i chwilę ją całować. Możesz mi na to pozwolić, Alisho?

Żar w jego oczach i czułość jego słów wydawały się stopić niepokój, który ją wypełniał, jak słońce roztopia kostkę lodu w gorący dzień. To był Clay. Przypomniała sobie. Jej mężczyzna. Zawsze był jej obrońcą, a teraz był też jej kochankiem. Nigdy by jej nie skrzywdził i mogła mu zaufać, że dopilnuje, żeby była bezpieczna.

— Tak. — Wyszeptała, przesuwając rękami po jego gęstych, czarnych włosach. — Tak, Clay. Mogę.

— Dobrze. — Znow się do niej przycisnął i złożył delikatny, ale głodny pocałunek na wnętrzu jej uda. — Otwórz się dla mnie, skarbie. Pozwól mi cię otworzyć i sprawić, żebyś poczuła się dobrze.

— Spróbuję. — Powiedziała mu Alisha. Ale nadal stała z plecami przy drzewie, a jego ramiona były tak szerokie, że ciężko było go wpuścić.

— Tutaj. — Łagodnie, ale nagle uniósł jedną z jej nóg i oparł ją na swoim, umięśnionym ramieniu, otwierając ją szeroko. Teraz wspierał połowę jej wagi i dobrze, że to zrobił. Gdy Alisha poczuła, że wargi jej cipki rozdzielają się z powodu jej nowej, wrażliwej pozycji, osłabły jej kolana i poczuła wstrząsający nią dreszcz oczekiwania.

— Clay. — Wyszeptała, gładząc palcami jego włosy. — Clay, nie musisz...

— Nie muszę? — Popatrzył na nią płonącymi, złocistymi oczami. — Alisho, nie masz pojęcia jak długo chciałem to zrobić. Jak długo pragnałem otworzyć twoją słodką, małą cipkę i posmakować cię. Chcę ssać twoją łechtaczkę, aż będziesz krzyczeć. Chcę pieprzyć cię językiem, aż poczuję, że drżysz wokół mnie i dochodzisz tylko dla mnie. A ty tego nie chcesz?

Alisha pokiwała głową, prawie niezdolna mówić. — Tak. — Wyszeptała bez tchu. — Boże, tak.

Posłał jej rozpalone spojrzenie. — Więc przygotuj się, skarbie. Bo będę pieprzył językiem twoją gorącą szparkę, aż dojdiesz dziś w nocy na mojej twarzy.

— Dziś w nocy? — Zapytała Alisha, marszcząc czoło, ale Clay nie odpowiedział. Już przyciskał twarz do jej rdzenia, zachłannie liżąc jej mokre fałdki, jakby umierał z pragnienia.

Alisha jęknęła i zanurzyła ręce w jego włosach. Miała wcześniej innych kochanków, ale żaden nie dbał o nią tak, jak Clay, żadnego nie pragnała, odkąd była mała. Mieć go przed sobą na kolanach, liżącego i ssącego jej otwartą cipkę, to prawie było więcej niż mogła znieść. A on nie robił tego na pół gwizdka. W jego ruchach była gorąca desperacja, głód, którego nigdy nie czuła z nikim innym, gdy ssał jej łechtaczkę, a potem pchnął językiem głęboko w nią. Alisha miała pewność, że jej plecy będą otarte do żywego przez szorstką korę dębu, ale miała to gdzieś. Wszystkim, co ją interesowało, było gorące uczucie, gdy jej przeszły kuzyn lizał jej otwartą szparkę, starając się sprawić, żeby doszła.

Nie musiała długo czekać na orgazm. Fale przyjemności narastały i narastały, a gdy w końcu się nad nią załamały, Alisha poczuła się, jakby uderzyło w nią tsunami. Jęknęła, a jedna noga, która utrzymywała ją w pionie, prawie się poddała, ale Clay wzmocnił swój uchwyt na niej,

utrzymując ją w pozycji dla jego, smagającego języka. Alisha wzmocniła uścisk na jego włosach i przycisnęła się do niego, bezwstydnie ujeżdżając jego język, oddając się całkowicie tak, jak nigdy nie potrafiła z nikim innym. Boże, tak dobrze, tak właściwie było otwierać się dla niego, pozwalać mu robić, co zechciał. Oddać się w ten sposób tak całkowicie. Chciałaby tylko mieć w sobie jego fiuta zamiast języka. Chciałaby móc poczuć go, ujeżdżającego ją, pieprzącego ją, wypełniającego ją do granic i poza nie.

Chciałaby móc kontynuować wiecznie, ale, gdy tylko orgazm osiągnął najwyższy poziom i zelżał, zaczęła czuć się bardzo zmęczona. — Clay... — Wymamrotała, ciągnąc delikatnie jego włosy. — Clay, ja...

Podniósł na nią wzrok. Jego usta i policzki lśniły od jej soków, oczy miał pełne pożądania. — Masz dość na razie, skarbie? — Zapytał miękko. — A może chcesz jeszcze trochę? Przysięgam, że mógłbym zjadać twoją cipkę przez całą, długą noc i nadal nie mieć dosyć.

Alisha uśmiechnęła się do niego. — Wstań i pocałuj mnie. — Wyszepiała, ciągnąc go w górę. — W usta.

— W porządku, ale to ty chodź tu do mnie. — Pociągnął ją w dół, na trawę obok siebie i opiekuńczo owinął rękę wokół jej ramion. — Smakujesz wybornie. — Wyszepiał, pieszcząc jej policzek. — Pozwól, że ci pokażę. — Pochylając się do niej, schwytał jej usta w gorącym, głodnym pocałunku, który sprawił, że zajęczała. Jego język najechał jej usta, udostępniając jej własny smak, zalewając ją zapachem i słonawą słodkością jej własnej esencji.

Alisha objęła go i całkowicie oddała się pocałunkowi w ten sam sposób, w jaki poddała mu się, gdy zszedł w dół niej. To tu było jej miejsce — w jego ramionach. Tak się cieszyła, że ona i Clay w końcu znaleźli drogę do siebie nawzajem. Tak się cieszyła, że po tylu latach osobno byli razem.

I była tak niewiarygodnie zmęczona.

— Clay. — Wymamrotała, gdy przerwali pocałunek. — Dziękuję ci.

Nagle zaczął wyglądać ponuro. — Zastanawiam się czy rano będziesz mi tak dziękować.

— O czym ty mówisz? — Zapytała sennie. — Jest środek dnia. Poza tym właśnie dałeś mi najlepszy orgazm w moim życiu. Dlaczego nie miałabym ci dziękować?

Otworzył usta, jakby chcąc coś powiedzieć, a potem pokręcił głową. — Nie ważne. Później zrozumiesz.

— Nie... rozumiem. — Alisha ledwie mogła wymówić te słowa pomiędzy ziewnięciami. — Przepraszam. Jestem taka zmęczona...

Oczy Claya złagodniały. — Więc odpocznij, skarbie. Po prostu odpocznij. Dopilnuję, żebyś była bezpieczna.

— Wiem, że to zrobisz. Kocham cię... Clay.

— Ja ciebie też, kuzyneczko. — Wszeptał, używając ich dawnego, pieszczotliwego określenia. — A teraz śpij.

Alisha chciała znów mu podziękować, ale jej powieki już się zamykały.

Rozdział 7

Clayton nie był pewny, co pomyśli Alisha, gdy obejrzy nagranie WszystkoWidza. Naprawdę posunął się za daleko — tym razem na pewno. Jedną rzeczą było dotknąć jej i sprawić, że doszła, używając palców. Ale przycisnąć ją do ściany, rozsunąć jej nogi i zejść w dół niej, aż doszła na jego języku, to było całkiem, co innego. To było złe z jego strony — niezaprzeczalnie złe — i ani trochę nie winiłby swojej, małej kuzynki, gdyby była niezadowolona.

Chociaż Boże, to było zachwycające.

Przytulił się mocniej do jej szczupłego, nagiego ciała i obserwował jak spała. Była zupełnie wykończona tym, co przeszli ostatniej nocy i nic w tym dziwnego. Nigdy nie miał kochanki tak zaangażowanej, tak całkowicie seksualnej i zmysłowej, jak Alisha. Nigdy nie miałeś też bardziej zabronionej, przypomniał samemu sobie. A poza tym, nie jesteście naprawdę kochankami. Robisz to, co robisz, tylko po to, żeby umożliwić jej sny. Co było dobre, ponieważ, gdyby nie miał usprawiedliwienia leku *słodkichsnów*, mógłby prawie uwierzyć, że się w niej zakochiwał. Oczywiście tego nie robił. Nie tak naprawdę. Zakochywanie się we własnej kuzynce było chore. Czyż nie?

Właśnie wtedy się poruszyła, jej długie rzęsy zatrzepotały, otwierając się by odsłonić ciepłe, orzechowe oczy. — Clay? — Wymamrotała. — To ty?

— Taa, skarbie, to ja. — Odsunął kosmyk włosów z jej twarzy i uśmiechnął się do niej. Obudzenie się obok niego musiało być dezorientujące, gdyż nie był to ich zwykły układ sypialniany.

Ziewnęła i przeciągnęła się giętko jak kot. — Miałam taki żywy sen. Wróciliśmy na naszą łąkę — tę za domem mojej mamy. Pamiętasz?

Clay uśmiechnął się do niej. — Jak mógłbym zapomnieć? Bawiliśmy się tam w najlepsze gry.

— W moim śnie tej nocy też w jedną graliśmy. — Usiadła na łóżku i popatrzyła w dół, na siebie, najwyraźniej dopiero teraz zdając sobie sprawę, że była naga. — Hmm... wygląda na to, że ten sen miał jakieś oparcie w rzeczywistości. — Mruknęła, podciągając prześcieradło do podbródka.

— Uch, obawiam się, że tak. — Przytaknął Clay

— Czy my, eee...? — Alishy wydawało się zabraknąć słów, ale zrozumiał, co miała na myśli.

— Nie, Boże, przysięgam, że nie. — Odsunął przykrycie, ciesząc się, że nadal miał na sobie spodnie od pizamy. — Ale tym razem zrobiliśmy trochę więcej. Właściwie dużo więcej.

Alisha pokiwała głową. — Pamiętam. W każdym razie tak myślę. Wszystko jest jakby zamazane. Byliśmy na łące, a ty miałeś mnie przy starym dębie...

— Właściwie byłaś przy ścianie, stojąc na łóżku. Chociaż sędzę, że uważałaś ją za drzewo.
— Clay oczyścił gardło. — Chcesz zobaczyć?

— Oczywiście, że tak. — Gorliwie pokiwała głową i Clay zastanowił się czy nadal będzie tak gorliwa po obejrzeniu nagrania ich nocnej aktywności z WszystkoWidza.

— W porządku. — Clay odpiął WszystkoWidza od zagłówka i ustawił go, kładąc ekran świetlny na środku łóżka, żeby oboje mogli go widzieć. Biorąc głęboki oddech, włączył urządzenie.

Alisha obserwowała, z pozorną fascynacją, scenę, rozgrywającą się zeszłej nocy. Była tak, chodząc i mówiąc, najwyraźniej przekonana, że znajduje się znów na łące, na której ona i Clay bawili się, jako dzieci. Nic nie mówiąc, obserwowała jak się przekomarzali i nie powiedziała ani słowa, nawet, gdy przycisnął ją plecami do ściany i opadł przed nią na kolana.

W momencie, gdy ściągnął z niej ubrania i wcisnął się pomiędzy jej nogi, Clay zapragnął móc podać wyjaśnienie. Przedtem był w stanie powiedzieć, że dotknął jej erotycznie, ponieważ żądał tego jej sen. Jednak tym razem nie było usprawiedliwienia. Alisha nie śniła, że schodził w dół niej — to był całkowicie jego pomysł. Wyłącznie jego własne pożądanie. Miał tylko nadzieję, że ona go za to nie znienawidzi.

W końcu nagranie dobiegło końca. Clay wyłączył WszystkoWidza i chrząknął. — Uch, co do tej... tej części, w której eee, cię smakowałem. Nie... nie byłem pewny, co będziesz o tym myśleć. Wiem, że nie powinienem, skoro tak naprawdę o tym nie śniłaś, ale... cóż, jak się z tym czujesz?

Przez długą chwilę milczała i miał pewność, że była na niego wściekła. Pewność, że nigdy więcej się do niego nie odezwie. W końcu posunął się za daleko. Ale w końcu się odezwała.

— Myślę... no cóż, myślę, że czuję się jakby... jakby...

— Rozgniewana? Niezadowolona? — Zgadnął Clay. — Rozumiem. I chcę, żebyś wiedziała, że naprawdę mi przykro. Nigdy nie powinienem był —

— Nie, Clay. Niech ci nie będzie przykro. — Alisha popatrzyła na niego, jej orzechowe oczy zakłopotane. — Zamierzałam powiedzieć, że czuje się jakby *oszukana*. Chodzi mi o to, że ty i ja dzieliliśmy chwilę — coś naprawdę specjalnego. Jednak ledwie to pamiętam. Jakby to wszystko przydarzyło się komuś innemu we śnie. Naprawdę żywym śnie, ale jednak...

Clay zaśmiał się z ulgą. — To *był* sen, kuzyneczko.

— Wiem, wiem. — Przeciągnęła ręką po włosach w wyraźnej frustracji. — Po prostu... czuję się, jakbym tam była i jednocześnie mnie nie było. Przegapiłam to. To jak... przybranie pięciu kilo po jedzeniu lodów bez rzeczywistej przyjemności z jedzenia tych lodów. — Popatrzyła na niego. — Czy to ma sens?

— Pewnie. Tak myślę. — Zaskoczyła go jej reakcja. Daleka od bycia zdenerwowaną z powodu tego, co jej zrobił, była wściekła, że nie mogła sobie tego dobrze przypomnieć.

Alisha westchnęła. — Po prostu... myślę, że chciałabym móc naprawdę tam *być*. Chcę powiedzieć, że to, co pokazałeś mi na nagraniu WszystkoWidza, było... było jedną z najbardziej erotycznych rzeczy, jakie w życiu widziałam. To znaczy, wydawało się, jakbyś naprawdę chciał... chciał... — Opuściła spojrzenie na ręce, przerywając wypowiedź.

— Zejść w dół ciebie? — Zakończył za nią cicho Clay.

Skinęła głową w milczeniu.

— Chciałem, skarbie. — Wymruczał, unosząc jej policzek. — Spójrz na mnie. Smakowanie twojej słodkiej, małej cipki było najgorętszym, seksualnym doświadczeniem, jakie kiedykolwiek miałem. Wiem, że nie powinienem tego mówić, ale taka jest prawda. To było niesamowite.

— Naprawdę? — Znowu na niego popatrzyła. — Naprawdę takie było? Mam wrażenie, że czułabym to samo... gdybym mogła naprawdę przypomnieć sobie, co się wydarzyło. Oglądanie tego — Wskazała pusty ekran świetlny. — to jak oglądanie obcej, której udało się zrobić rzeczy, które ja tylko sobie wyobrażałam.

Clay pogładził jej policzek. — Nie mogę uwierzyć, że cię o to pytam, ale... chciałabyś, żebym ci pokazał?

— Masz na myśli coś jak... odegranie tego, co się zdarzyło? — Orzechowe oczy Alishy pozieleniały nagle, a na jej szyi i wysokich kościach policzkowych pojawił się rumieniec, nadający rumianego tonu jej skórze barwy kawy z mlekiem.

— Tylko, jeśli chcesz. — Wymruczał. — Chcesz tego, skarbie? Chcesz, żebym pokazał ci jak zeszłej nocy smakowałem twoją cipkę?

— Clay, naprawdę byś to dla mnie zrobił? Nie miałbyś nic przeciwko?

Zaśmiał się miękko. — Zachowujesz się, jakby schodzenie w dół ciebie było jakąś trudnością, którą muszę znieść. — Popatrzył na nią poważnie, więzając jej spojrzenie swoim. — Alisho, uwielbiałem to. Nie chciałem przestać. I nie chcę przestać teraz.

— Więc nie przestawaj. — Alisha wyszła spod przykrycia i usiadła na kołdrze. — Czy powinnam, eee, znowu wstać? — Zapytała, patrząc na niego niepewnie.

Clay pokręcił głową. — To było miłe, ale myślę, że łatwiej byłoby mi się do ciebie dostać, gdybyśmy leżeli. Tutaj... — Pociągnął ją na skraj łóżka tak, że jej łydki zwisały z krawędzi i ustawił się na podłodze przed nią. — W ten sposób mam łatwiejszy dostęp. — Wyjaśnił, gdy popatrzyła na niego niepewnie. — I tutaj. — Sięgnął wyżej i chwycił jedną z poduszek, układając ją pod jej biodrami tak, że wrażliwe V między jej nogami było dokładnie na poziomie jego ust. — Idealnie.

— Tak myślisz? — Roześmiała się Alisha, brzmiąc na zawstydzoną. — No nie wiem, Clay. Czuję się się du dość wyeksponowana.

Jej niepewność zakłuła jego sumienie i zdał sobie nagle sprawę z tego, co robi. Miał zaraz smakować cipkę swojej, małej kuzynki i tym razem nie miał żadnego usprawiedliwienia. Żadnego snu, który musiał umożliwić, żadnego powodu, żeby rozsunąć jej nogi i schodzić w dół niej tak, jak miał zaraz zrobić. Żadnego powodu poza faktem, że chciała wiedzieć dokładnie, co stało się noc wcześniej, a on desperacko chciał znów jej posmakować. To było niewłaściwe, tak niewiarygodnie niewłaściwe. A jednak nie mógł przestać. Za bardzo jej pragnął.

— Wiesz, co? — Powiedział, uspokajająco gładząc wnętrze jej uda. — Zrobimy to powoli. Pokażę ci tylko trochę... tylko, żeby dać ci pojęcie o tym, co zrobiłem zeszłej nocy. A jeśli chcesz, żebym przestał, tylko powiedz i to zrobię. W porządku?

Alisha wyglądała, jakby jej ulżyło. — W porządku. — Mruknęła. — W takim razie mi pokaż.

— Zrobię to, ale musisz mi zaufać. Musisz się dla mnie otworzyć, skarbie. — Powiedział.

— Uch, myślałam, że jestem otwarta. — Popatrzyła w dół, na siebie. Jej uda były rozchylone na około piętnaście centymetrów, odsłaniając szczelinę jej cipki, ale tak naprawdę nie dając dość miejsca, żeby się do niej dostał.

Clay uśmiechnął się do niej. — Musisz być znacznie bardziej otwarta, żebym cię smakował. Daj, pokażę ci. — Uniósł jej nogi, aż stopy znalazły się pewnie na łóżku. Potem położył dłonie na wnętrzach jej ud i rozsunął je delikatnie, ale stanowczo, aż miękkie fałdki jej cipki otwarły się dla niego.

Alisha zassała oddech. — O Boże — jesteś pewny, że muszę być aż tak... tak otwarta?

Skinął głową. — Jeśli chcesz widzieć, co robię, to tak. Boże, masz najpiękniejszą cipkę. — Nie mógł oderwać wzroku od nabrzmiątych warg jej szparki, od jej wewnętrznych fałdek, które lśniły już od jej soków. — Nie mogę się doczekać, żeby znów cię posmakować. — Wymruczał.

— Naprawdę... tak bardzo to lubisz? — Alisha popatrzyła na niego niepewnie i Clay uśmiechnął się do niej ze swojej pozycji między jej nogami.

— Wiem, że ciężko w to uwierzyć, ale czasami wolę to od pieprzenia.

— Naprawdę? Dlaczego? Co w tym lubisz?

— Wszystko. Kocham zapach, smak i to uczucie, gdy kobieta dochodzi pod moim językiem, drżąc, sapiąc i błagając, gdy sięgam w nią językiem głębiej i głębiej. To niesamowicie gorące.

Uśmiechnęła się do niego z wahaniem. — Sprawiasz, że jestem dość gorąca, tylko o tym mówiąc.

— Gdy to robię, jest goręcej. Gdy to *robimy*. — Poprawił się Clay. — Nie bój się reagować, Alisho. Bedę działał powoli, ale jeśli zechcesz czegoś więcej, nie wahaj się prosić. Okay?

— Okay. — Wyszepiała. — Ale zamierzasz tylko pokazać mi, co zrobiłeś zeszłej nocy, racja?

Cholera, ciągle o tym zapominał. — Racja. — Powiedział, życząc sobie mieć prawo zrobić więcej. Pieprzyć ją językiem, aż dojdzie znów i znów, a potem pchnąć kutasem głęboko w jej chętną płeć i wypełnić ją swoją spermą. Ale to byłoby posuwanie się za daleko. O wiele za daleko. Pokaże jej tylko trochę. Po prostu pocałuje wargi jej cipki i może bardzo, bardzo delikatnie polize jej łechtaczkę, żeby miała pojęcie, co zrobili. Nie było potrzeby robić niczego więcej. — Po prostu się odpręż. — Mruknął. — Po prostu się odpręż i pozwól, że ci pokażę, skarbie.

— W porządku. — Część napięcia zdawała się opuścić ciało Alishy, gdy zrobiła, jak kazał, odprężając się na poduszkach i wzdychając cicho.

— Dobra dziewczynka. — Clay nagroził ją delikatnym, ssącym pocałunkiem dokładnie w miejscu, gdzie wewnątrz uda stykało się z ciałem. Potem powoli, żeby jej nie przestraszyć, pochylił się naprzód i złożył miękki, czuły pocałunek dokładnie na otwartej szczelinie jej cipki.

Alisha jęknęła i napięła się pod nim i poczuł jedną z jej małych dłoni, niepewnie gładzącą jego włosy. Jej reakcja ośmieliła go by znów ją pocałować. I jeszcze raz. Zamierzał całować tylko zewnętrzne wargi jej cipki, ale z każdym, kolejnym pocałunkiem, otwierały się dla niego trochę bardziej. Zanim się zorientował, Clay otwierał ją szeroko kciukami, żeby całować słodkie, śliskie wewnątrz jej szparki.

— Boże, Clay. — Jej palce zacisnęły się w jego włosach, a jej ciało zeszywniało z erotycznego napięcia.

Usłyszenie jak jęczy jego imię, w czasie, gdy całował jej otwartą płeć, to była dla Claya zbyt wiele. Potrzebował więcej i to *natychmiast*. Przyciskając się, wessał do ust dojrzały guziczek jej łechtaczki, smagając ją językiem, aż krzyknęła i szarpnęła się na jego spotkanie, powtarzając jego imię jak modlitwę.

Wszystkie myśli o właściwości i niewłaściwości zostały wymazane z umysłu Claya. Nie obchodziło go, że nie powinien tego robić, nie dbał, że to jego słodka, młodsza kuzynka leżała otwarta dla niego, gdy ssał i lizał jej wrażliwą cipkę. Wszystkim, na czym mu zależało, było sprawić, żeby znów doszła, poczuć jak drży i trzęsie się pod nim, gdy będzie pieprzył jej szparkę językiem.

— Clay. — Wysapała. — Clay, *proszę!*

To była prośba o więcej i wiedział o tym. Z niskim, zaborczym warknięciem, rosnącym w gardle, Clay uniósł jej biodra, zbliżając jej miednicę jeszcze bardziej i przechylając ją w górę, żeby dać sobie lepszy dostęp do jej cipki. Potem pchnął językiem tak głęboko we wewnątrz jej płci, jak mógł, penetrując jej słodkie ciało i biorąc ją tak, jak noc wcześniej.

Alisha oszalała, jęcząc i sapiąc jego imię. Teraz obie jej ręce były zanurzone w jego włosach i drgała przy nim, próbując wcisnąć jego język głębiej w siebie, dążąc do orgazmu, który tak bardzo starał się jej dać.

Członek Claya bolał w spodniach, pragnąc się uwolnić. Nie miał jej dość, jej gorącej, kobiecej woni, słodko słonego smaku miodu jej szparki. Jego palce zacisnęły się na jej udach i przytrzymał ją w miejscu, ssąc liżąc i pieprząc bezlitośnie, tak bardzo potrzebując sprawić, żeby doszła, że nie mógł myśleć o niczym, poza swoim, ostatecznym celem.

Boże, była wyśmienita. Taka gorąca, taka mokra, taka słodka... W końcu poczuł jak napina się pod nim, a jej wewnętrzne ścianki zaczynają drzeć wokół jego najeżdżającego języka. — Clay! — Zawyla, gdy obie jej dłonie zacisnęły się w pięści w jego włosach. — Clay, o Boże!

Dojdz dla mnie, chciał powiedzieć. Dojdz dla mnie, skarbie. Odpuść zupełnie i po prostu dojdz. Jednak nie mógł nic powiedzieć z twarzą, zanurzoną między jej udami. Wszystko, co mógł zrobić, to lizać świeżą wilgoć i próbować ujeżdżać sztorm, gdy ogarnął ją orgazm i jej szczupłe ciało zadrżało pod jego ustami.

Potem skończyło się i Alisha ciągnęła go w górę, przywołując go na łóżko, do niej, pragnąc czuć go blisko siebie. Clay posłuchał chętnie i w jakiś sposób znalazł się na jej ciepłym, drżącym ciele.

— Boże, było tak dobrze. Nikt wcześniej nie sprawił, żebym się tak poczuła. — Alisha pocałowała go gorliwie, zlizując swoje soki z jego warg i Clay nie mógł powstrzymać się przed oddaniem pocałunku.

Czuł grzbiet swojego fiuta, naciskającego mocno na jej otwartą cipkę i zastanawiał się czy Alisha też to poczuła, ale jeśli tak było, nie wydawała się w najmniejszym stopniu zmartwiona. Dobrze, że nadal miał na sobie pizamę, inaczej... Nagle Clay zrozumiał, że koniec jego pizamy był wokół jego ud. Gdy Alisha wciągnęła go na łóżko, jego spodnie zostały jakoś zsunięte, pozostawiając go prawie nagiego. Nic dziwnego, że tak dobrze ją czuł, czuł jej śliską, gorącą szparkę, trącą o długość jego penisa. Boże, praktycznie ją pieprzył. Tylko jeden, niewłaściwy ruch i będzie po same jądra w otwartej cipce swojej, małej kuzynki.

— Alisho, zaczekaj. Musimy uważać. — Spróbował się od niej odsunąć, ale udało mu się tylko zrobić jakby pompkę i odsunąć od siebie górne połowy ich ciał.

— O co chodzi? — Jej oczy były całkowicie zielone z pragnienia i było jasne, że nie chciała przestać.

— O to, że jakoś zsunęły mi się spodnie. Patrz. — Clay wskazał ruchem głowy w dół, na ich ciała i poczuł niski jęk, wrywający mu się z ust na ten erotyczny widok.

Szczupłe uda Alishy były rozłożone szeroko, żeby go przyjąć, jej cipka otwarta na jego wejście. A wewnątrz jej śliskich, ciemnoczekoladowych fałdek był wtulony jego fiut. Jego długość była otoczona przez jej pleć i tylko wskazująca w górę główka znajdowała się poza jej zapraszającą szczeliną.

— Patrz. — Powiedział znów Clay głębokim i chrapliwym głosem. — My prawie... jestem prawie w tobie. Ja... powinienem iść. — Mimo swoich słów, nie wykonał żadnego ruchu, żeby usunąć kutasa ze słodkiej, mokrej cipki młodszej kuzynki. Z jakiegoś powodu po prostu nie mógł. Nie mógł znieść opuszczenia jej ciepła wcześniej niż musiał.

— Dlaczego powinieneś iść? — Wymruczała mu do ucha Alisha. — Co to za wielka sprawa? Nie jesteś *we mnie*, Clay. Po prostu ocieramy się o siebie, całując się, to wszystko. A ja *nie zbliżyłam* się nawet do końca. — Spróbowała pociągnąć go w dół, żeby ich usta znów się spotkały, ale Clay stawiał opór. Zwyczajnie nie mógł oderwać oczu od tego, jak prawie byli połączeni.

— Ja... nie powinniśmy. To niebezpieczne.

— W jaki sposób niebezpieczne? — Alisha poruszała się teraz subtelnym, kołyszącym ruchem, który pocierał mokrym wnętrzem jej szparki wzdłuż jego trzonu. W górę i w dół, w górę i w dół, aż Clay poczuł, że mógłby eksplodować z frustracji. Kontrast jego jasnobrązowego trzonu na tle jej ciemnobrązowej cipki był niesamowicie podniecający. Nie wspominając o wspaniałym tarcu wnętrza jej cipki, ocierającego się o jego pulsującego fiuta.

— Ponieważ. — Powiedział szorstko, próbując oprzeć się przymusowi pchnięcia w jej kierunku i dołączenia do rytmu, który ustaliła. — Ponieważ, jeśli nie będę ostrożny, mogę się w ciebie wsunąć. Nie sądzę, żebyś zdawała sobie sprawę, co ze mną robisz, Alisho. Nie sądzę, żebyś rozumiała, jak straszni chcę cię teraz pieprzyć.

— Więc to zrób. — Tchnęła, kołysząc biodrami, żeby ocierać ich o siebie. — Śmiało, Clay. Wsuń się głęboko w moją cipkę i *pieprz mnie*. Wiem, że tego chcesz.

— Nie mogę! — Patrząc w dół, mógł zobaczyć krople płynu, tworzące się na główce jego fiuta, gdy się o niego ocierała, prawie błagając, żeby pieprzył ją i doszedł w jej wnętrzu. *Dojść w niej. Jeśli będę ją pieprzył, dojdę we własnej, młodszej kuzynce, i wypełnię jej cipkę moją spermą.* Ta myśl i fala poczucia winy, która przyszła wraz z nią, wystarczyły, żeby pomóc mu się uwolnić. — Przykro mi, Alisho, nie mogę! — Powiedział znowu. — Nie możemy tego zrobić.

Szybkim ruchem wyszarpnął jej się, podciągnął spodnie pizamy i opuścił pokój.

Rozdział 8

Przez resztę weekendu i początek kolejnego tygodnia panowała między nimi cisza. Clay wyraźnie czuł się winny, a Alisha w życiu nie była tak sfrustrowana. Byli już tak *blisko*. Myśl, że ona i Clay nie doprowadzili sprawy do końca z powodu jego sumienia, doprowadzała ją do szaleństwa.

Martwił ją też fakt, że wyglądało na to, iż *znów* przespała seks z Clayem. To, co stało się między nimi następnego ranka, było krystalicznie wyraźne, ale wspomnienie tego, co zrobili noc wcześniej było rozmyte i niewyraźne, jak coś, co przytrafiło się komuś innemu. Zaczęła zastanawiać się czy było coś dziwnego w czerwono, biało niebieskich pigułkach placebo, które dała jej Deelah. Ale, gdy zadzwoniła do przyjaciółki, Deelah całkowicie zaprzeczyła.

— Nie ma mowy, dziewczyno. — To tylko tabletki z cukru — żadnych, aktywnych składników. — Potrząsnęła czerwonozłotymi lokami i na chwilę wysunęła się z zasięgu holofonu tak, że jej trzydziestocentymetrowa projekcja zafalowała alarmująco.

— Siedź spokojnie. Nie mogę z tobą rozmawiać, gdy tak się miotasz. — Narzekwała Alisha. Deelah była straszna, jeśli chodziło o kręcenie się przy telefonie.

— Przepraszam. Próbuję dobrać odpowiedni kolor do tej sukienki. — Deelah wskazała jaskrawoczerwoną, obcisłą sukienkę bez ramiączek, wyglądającą, jakby została namalowana na jej wielkich piersiach. — Co myślisz o tym? Zrób zbliżenie i obejrzyj.

Wzdychając, Alisha wycelowała wskaźnik świetlny w obraz Deelah i rozciągnęła, aż pojawił się przed nią trójwymiarowy hologram jej przyjaciółki, naturalnej wielkości. — Hmm... nie podobają mi się te paski. — Powiedziała, przyglądając się ukośnym, cukierkowym, czerwonym i białym paskom, zdobiącym nienagannie zadbane paznokcie Deelah. — Dlaczego nie użyjesz po prostu jednolitej czerwieni?

— Bo to *nudne*. Jednolite wyszły z mody. Potrzebuję jakiegoś wzoru, żeby strój rzucał się w oczy. — Marudziła Deelah. — Co, gdybym zrobiła czerwono-czarne, zamiast czerwono-białych?

— A co, gdybyś na dwie sekundy zapomniała o paznokciach i powiedziała mi, co się dzieje ze mną i Clayem? — Zapytała zirytowana Alisha. — Jeśli w tych tabletkach, które mi dałaś, nie ma nic poza cukrem, to, dlaczego przesypiam najgorętszy seks w życiu?

— Och, więc wy dwoje w końcu to zrobiliście? — Deelah uniosła szybko wzrok, w końcu zapominając o swoich, dwukolorowych paznokciach. — Jak było?

— No cóż, tan naprawdę jeszcze tego nie zrobiliśmy. Ale w ostatni piątek byliśmy blisko. I jeszcze bliżej następnego ranka. — Przyznała Alisha. — Prawie tam byliśmy. Naprawdę myślałam, że przedarłam się w końcu przez jego ograniczenia, a wiesz, że jeśli skłonię go do przewyciężenia poglądu, że nadal jesteśmy spokrewnieni i poczucia winy —

— Zrozumie, że jesteście dla siebie stworzeni i więzy rodzinne się nie liczą. Wiem, wiem.
— Deelah wykonała niecierpliwy ruch dłonią. — Więc, co się stało? Dlaczego tego nie zrobiliście?

— W ostatniej chwili zdenerwował się i sobie poszedł. — Przyznała Alisha. — I mam na myśli *naprawdę* ostatnią chwilę.

— Mmm-hmm, dziewczyno. Czyżbym wyczuwała trochę seksualnej frustracji? — Zapytała współczująco Deelah.

— Oczywiście, że tak! Byłam tak blisko, żeby go mieć. — Alisha pokazała palec wskazujący i kciuk oddalone o centymetr. — I nawet przyznał, że on też mnie pragnie. Po prostu czuje się zbyt winny, żeby coś z tym zrobić.

Deelah dmuchnęła. — W porządku. Więc to poczucie winy go powstrzymuje. Prawdopodobnie boi się, co zrobi reszta rodziny, gdy się dowiedzą.

— Prawdopodobnie. — Ustąpiła Alisha.

— Więc przeciągnij ich na swoją stronę, dziewczyno. — Deelah powiedziała to, jakby to była najoczywistsza rzecz na świecie. — Wiedzą, że nie jesteście już spokrewnieni. Powiedz swojej mamie, że lecisz na Claya i nakłoń ją, żeby cię poparła.

— Żartujesz? *Spotkałaś* moją matkę, prawda? — Alisha wpatrywała się w nią niedowierzająco.

— Taa, cóż. — Westchnęła Deelah. — Myślę, że potrafi być trochę sztywna.

— Sztywna? To jak powiedzieć, że powierzchnia słońca jest trochę gorąca. Nadal myślę, że Clay to jej mały siostrzeniec. Jeśli jej powiem, że chcę z nim być, wydziedziczy mój tyłek zanim te słowa opuszczą moje usta. Nie ma mowy, żeby poparła nasz związek.

Deelah wyglądała sceptycznie. — Więc jeśli twoja mama i reszta dostaną szału i wykopią cię z rodziny, jeśli wy dwoje będziecie razem...

— *Kiedy* będziemy razem. — Podkreśliła Alisha.

— Wybacz. *Kiedy* oboje będziecie razem — czy to naprawdę tego warte? — Zapytała Deelah. — Chodzi mi o to, że twoja rodzina jest rzeczywiście sztywna. Czy to naprawdę warte nie móc więcej odwiedzić matki na Boże Narodzenie, tylko po to, żeby przespać się z kuzynem?

— To nie mój kuzyn. I nie chce po prostu się z nim „przespać.” Alisha z frustracją przeciągnęła dłońmi po włosach. — Clay i ja *należymy* do siebie. Wiedziałam to, odkąd pierwszy raz go zobaczyłam. Kocham go, od kiedy pamiętam. I jeśli to, że będę go miała, oznacza, że nie będę mieć reszty rodziny, cóż to trudna decyzja, ale on jest tego wart. — *Jesteśmy* tego warci. — Pokręciła głową. — Och, dlaczego próbuję ci to wyjaśnić? Dla ciebie miłość to facet z genetycznie ulepszonym penisem.

— Nieprawda. — Zaprzeczyła rozdrażniona Deelah. — Chociaż powinnaś zobaczyć gościa, z którym byłam na randce w zeszłym tygodniu. Obdarzony jak —

Alisha sięgnęła do przycisku, kończącego rozmowę. — Zapomnij o tym. Muszę iść.

— Nie, zaczekaj. — Deelah uniosła rękę. — Posłuchaj, może to wszystko ma coś wspólnego z tym, co się dzieje, gdy bierzesz te tabletki.

— Niby jak? — Ręka Alishy nadal wisiała nad wyłącznikiem, ale nie zamierzała kończyć rozmowy, gdy w końcu skłoniła najlepszą przyjaciółkę do powrotu do tematu.

— Może to coś psychicznego. Coś z poczuciem winy. — Deelah wyglądała na zamyśloną. — Chodzi mi o to, że jesteś blisko ze swoją rodziną, ale z tego, co mi mówiłaś, wnioskuję, że Clay jest jeszcze bliżej.

— To może być prawda. — Zgodziła się niechętnie Alisha. — Właściwie nie ma własnej rodziny. Wszyscy ze strony jego ojca nie żyją, albo mieszkają po ciemnej stronie księżyca — za daleko, żeby być ze sobą blisko, nie uważasz? Nie możesz uczestniczyć w zbyt wielu rodzinnych spotkaniach, gdy dostanie się do reszty rodziny kosztuje cię dwuletnie zarobki.

— Uh-huh. Więc jak myślisz, co poczuje Clay, gdy zepsujesz tak ważne dla niego, rodzinne relacje? — Zapytała Deelah. — Myślisz, że ci za to podziękuje?

— Cóż... — Alisha zawahała się. Naprawdę wcześniej o tym nie pomyślała. — W końcu przejdą nad tym do porządku dziennego. — Powiedziała w końcu, wiedząc, że to prawda. — Przez jakiś czas nie będą z nas zadowoleni, Clay to ich ulubieniec. Wybaczą mu nawet, jeśli mi całkowicie nie wybaczą.

— Nawet, jeśli masz rację, to nadal nie będzie łatwy i przyjemny proces. — Wytknęła Deelah. — I może podświadomie czujesz się winna z tego powodu. I dlatego *naprawdę* zasypiasz, zamiast tylko *udawać* po wzięciu tej tabletki z placebo. Jesteś zdeterminowana, żeby do czegoś dotrzeć ze swoim kuzynem — i robisz to — ale twoja podświadomość nie pozwoli ci się całkowicie tym cieszyć, więc wprowadza cię w senny stan, gdy robisz te okropne rzeczy biednemu, staremu Clayowi.

Alisha zmarszczyła czoło. — To najbardziej szalona rzecz, jaką słyszałam.

— To wszystko, co mam, dziewczyno. — Deelah wzruszyła ramionami, a potem spojrzała na zegarek. — Och, muszę lecieć, bo spóźnię się na randkę.

— Znów wychodzisz z panem Wielkim Wackiem, tak? — Zapytała Alisha. — Wiesz, że przed terapią genową prawdopodobnie miał między nogami małą, suchą kiełbaskę.

— Och, wiem, że tak. — Deelah wyglądała na zadowoloną z siebie. — Pomogłam mu wybrać nowy rozmiar.¹⁴ Nawet zmieniłam lekko kształt. Teraz jest wygięty dla *mojej* przyjemności — uderza w punkt G za każdym razem.

— Dziewczyno, jesteś nieznośna. — Alisha była rozdarta między niesmakiem i śmiechem. — Idź już na tę swoją randkę.

— Pogadamy później. I powodzenia z ostatnią tabletką. — Deelah posłała jej całusa, gdy jej hologram zgasł.

— Dzięki. — Mruknęła do siebie Alisha, wyłączając własny telefon. — Mam przeczucie, że będę go potrzebować.

Piątkowa kolacja była cicha. Clay pływał w poczuciu winy przez cały tydzień i miał nadzieję, że Alisha będzie chciała odwołać próbę z ostatnią pigułką. Nie chciał zaczynać tego tematu i prosić ją o to, ponieważ wiedział, że próba leku była dla niej ważna. Ale jednocześnie nie mógł przestać zastanawiać się, co się stanie, jeśli ona weźmie ostatnią tabletkę *słodkichsnów*. Kto wie, jak daleko mogły zajść sprawy, jak bardzo wymknąć się z rąk.

Nie pomagało, że pamięć ciągle pokazywała mu jej obrazy, nagiej i otwartej dla niego, ani to, że pragnął jej jak żadnej kobiety wcześniej. Musiał ciągle przypominać sobie, że związek z nią złamałby serce jego macosze i ciotce. Jednocześnie fiut pulsował mu w jeansach, gdy obserwował Alishę po przeciwnej stronie stołu, powoli jedzącą zupę.

Była ubrana w skromną, czarną sukienkę, zakrywającą jej ręce, aż do nadgarstków i sięgającą do zagłębienia jej gardła, mimo to nadal była najśliczniejszą, najbardziej godną pożądania kobietą, jaką Clay kiedykolwiek widział. I była jego młodszą kuzynką. Już dziesięć razy otworzył usta, żeby zapytać o tabletkę, ale za każdym razem musiał znów je zamknąć. Nie było sposobu na poruszenie tego tematu — nie po tym, co wspólnie zrobili ostatnim razem. Co *on* zrobił *jej*.

— Chcesz to odwołać? — Cichy głos Alishy przerwał ciszę.

Clay poczuł jednoczesną falę ulgi i rozczarowania. Chrząknął i odłożył łyżkę, żeby skupić się na niej. — Zrobiłabyś to? Nie wzięłabyś ostatniej tabletki?

— Och, wezmę ją. Nie mogę przerwać, gdy została mi tylko jedna. — Alisha wyglądała na zdeterminowaną. — Ale widzę, jaki jesteś niezadowolony. Więc, jeżeli pilnowanie mnie po

¹⁴ Cholera, muszę to opatentować, póki nikt inny na to nie wpadł. Jeśli kiedykolwiek pojawi się tak rozpowszechniona terapia genowa, będę bogaty. Co z tego, że na razie nie istnieje? Skoro można było opatentować prostokątny kształt obudowy dla tabletek i układ oświetlenia przy fotografowaniu, to dlaczego nie powiększanie penisa terapią genową?

tym jak wzięłam *słodkichsnów* naprawdę tak bardzo cię martwi, może znajdę kogoś innego do pomocy. Jason mógłby to zrobić.

— Jason to ten lekarz, którego spotkałaś przy ostatniej rotacji w szpitalu? — Clay poczuł napływ zazdrości. — Ten, o którym nie mogłaś przestać mówić?

Alisha wykonała lekceważący gest. — Och, proszę. To miły facet. I wcale tak dużo o nim nie mówiłam. Jestem zaskoczona, że w ogóle rozpoznałeś jego imię.

— Oczywiście, że rozpoznałem jego imię — wychodziłaś z nim dwa razy. — Clay zmarszczył brwi. — Wiesz, że interesuje się tym, z kim się umawiasz, żeby mieć pewność, że właściwie cię traktuje.

— Taki nadopiekuńczy. — Alisha uśmiechnęła się szeroko. — To tylko przyjaciel. Szczerze, Clay — to były przyjacielskie kolacje. Poza tym myślę, że może być gejem.

— Uh-huh, pewnie. — Skrzywił się sceptycznie. — Widziałem jak patrzył na twój tyłek — jakby chciał się w niego wgryźć. I spodziewasz się, że zaufam mu, że będzie cię chronił, gdy będziesz na tych cholernych prochach?

— To *lekarz*. — Podkreśliła. — Medyczny profesjonalista. Jestem pewna, że nie spróbowałby wykorzystać sytuacji.

— Ale ja *nie mam* pewności. — Warknął Clay. — Nie ufam nikomu poza *sobą*, że się o ciebie zatroszczy. Do diabła — nie ufam nawet sobie. Spójrz, co się stało ostatnim razem.

Alisha popatrzyła na niego spokojnie. — Ostatnim razem świetnie się spisałeś, przeprowadzając mnie przez sen i bez problemu utrzymując mnie bezpieczną.

Clay walnął pięścią w stół, prawie rozchlapując zupę. — Nie. Ostatnim razem cię wykorzystałem. Zszedłem w dół ciebie i to dwa razy — a za drugim razem nie byłaś nawet pod wpływem tego, cholernego leku.

— Zrobiłeś to, co musiałeś. — Powiedziała kojąco. — Co oboje chcieliśmy zrobić. Nie winie cię za to, Clay i ty też nie powinieneś.

— Oczywiście, że się winię. Jesteś moją *kuzynką*. Dorastaliśmy razem. Nauczyłem cię jazdy na rolkach, pływania —

— Całowania się. — Przerwała mu. — Pamiętasz to? Byłam taka zdenerwowana, ponieważ pierwszy raz szłam z chłopakiem na randkę i nie wiedziałam jak się całować. Nauczyłeś mnie za tym starym dębem na naszej łące.

— Taa, pamiętam. — Clay czuł jak jego policzki robią się gorące. Alisha była słodką szesnastką, a on miał prawie osiemnaście lat. To, co zaczęło się, jako lekcja całowania, zmieniło się w pocałunki gorętsze od wszystkiego, co kiedykolwiek wcześniej doświadczył. Prawdę mówiąc, gdyby nie była wtedy dziewicą, kusiłoby go, żeby nauczyć ją znacznie więcej niż tylko całowania. Gdyby któraś z ich matek ich przyłapała, zrobiłaby piekło. I teraz też byłoby piekło, gdyby dowiedziały się, co robią, przypomniał sobie Clay. Tylko, że nie mógł przestać myśleć

o tych dawnych, skradzionych pocałunkach. Boże, naprawdę pragnę jej od tak dawna? Zapytał sam siebie, wpatrując się przez stół w swoją piękną, małą kuzynkę. Czy zawsze jej pragnąłem, ale pogrzebałem to uczucie, aż do teraz?

— Nauczyłeś mnie, jak się całować, a w zeszłym tygodniu znowu mnie pocałowałeś. — Alisha wzruszyła ramionami, jakby to nie było nic wielkiego.

— Jest wielka różnica między całowaniem twoich ust i całowaniem twojej... tam, gdzie cię całowałem w piątek i sobotę. — Zaprotestował Clay, ale Alisha tylko się uśmiechnęła.

— Wiesz, co jeszcze, właśnie sobie przypomniałam? Jak sam mnie karałeś, gdy miałeś mnie pilnować, zamiast powiedzieć mamie, gdy wpadłam w kłopoty.

Clay wiedział, że odciągała go od tematu, ale nie mógł nie uśmiechnąć się na to stare wspomnienie. — Cóż, zawsze mówiłaś, że wolisz dostać w skórę witką z łąki, niż żeby twoja matka wygarbowała ci tyłek szczotką do włosów.

Alisha zadrżała. — Ta kobieta miała ciężką rękę. Pamiętasz, jak podprowadziłam paczkę gumy z Save-A-Lot? A ty przyłapałeś mnie, kiedy ją żułam i chciałeś wiedzieć, skąd ją mam?

— I zmusiłem cię, żebyś ją oddała i zapłaciła za nią ze swojego kieszonkowego, bo zdążyłaś już większość zużyć. — Dodał Clay.

— A potem znalazłeś wielką, długą różgę. Cienką, bo takie najbardziej bołały. — Przypomniała Alisha. — A potem kazałeś mi podnieść spódniczkę, żebyś mógł dobrze mnie sprać. — Zaśmiała się. — Cholera, do czasu, gdy skończyłeś, prawie sobie życzyłam, żebyś zamiast tego powiedział o tym mojej mamie.

— Tak, ale gdy już dałem ci w skórę, na tym się skończyło. — Wytknął Clay. — Gdyby twoja mama się o tym dowiedziała, dostałabyś lanie, przez miesiąc nie dostała deseru i byłabyś uziemiona na rok.

— To prawda. — Przyznała Alisha. — Ale, gdy skończyłeś byłam dość obolała. Pamiętam, że poszłam do mojego pokoju i ściągnęłam majtki, żeby obejrzeć tyłek, gdy już ze mną skończyłeś. Miałam czerwone ślady na całym tyłku i paliły jak ogień.

Znów się zaśmiała, ale Clayowi śmiech utknął w gardle. W myślach zobaczył niespodziewanie żywy obraz — przedstawiający Alishę z jedwabnymi majteczkami, zsuniętymi do kostek, oglądającą swój dobrze sprany tyłek w lustrze. Jednak nie Alishę, jako dziecko, którym była, gdy ją zbił — wyobrażał sobie, jak mogłaby wyglądać teraz. Widział ją nago, więc wyobrazenie sobie jej krągłego jak jabłuszko tyłeczka, kakaowej skóry płonącej czerwonym odcieniem po poważnych klapsach... Nie, musiał zacząć kontrolować tego rodzaju myśli! Musiał przestać fantazjować o niej i o tym, co zrobili. I co najważniejsze, o tym, co *chciał* zrobić.

Alisha nadal mówiła. — A po tym jak na to narzekałam, poszedłeś do sklepu i z własnego kieszonkowego kupiłeś jakąś maść — pamiętasz? Pachniała jak kwiaty — chyba lilak. Sam

mnie nią nasmarowałeś, ale przez cały czas robiłeś mi wykład, że gdybym nie postąpiła źle na początku, nie musiałbyś mnie tak ukarać.

— Ja... pamiętam. — Clayowi wyszło w ustach tak, że prawie nie mógł odpowiedzieć. Jego wyobraźnia wrzuciła wyższy bieg, pokazując mu obraz, jak wciera kojącą maść w nagą skórę swojej kuzynki po tym, jak solidnie ją ukarał. Ale znów myślał jak by to było dotykać Alishy takiej, jak teraz, nie takiej, jak wtedy. Boże, dlaczego myśl o sprawieniu jej lania, a potem kojeniu jej, tak go nakręcała?

Westchnęła i pokręciła głową. — Zawsze się o mnie troszczyłeś. Nawet wtedy. Tak samo, jak troszczysz się teraz. — Pochyliła się nad stołem i położyła rękę na jego dłoni. — Dlatego proszę cię, żebyś popilnował mnie jeszcze ten jeden raz. Są inni, których mogłabym prosić, ale nikomu z nich nie ufam tak, jak tobie, Clay. Więc proszę — zrobisz to?

— Boże, Alisho, nie wiem. Co, jeśli... co, jeśli zdarzy się coś jeszcze? — Zakrył dłonią oczy i spróbował odciąć żywe mentalne obrazy, przedstawiające ją nagą i rozciągniętą pod nim.

— Co, jeśli się zdarzy? — Jej dźwięczny głos był spokojny. — Mówiłam ci, Clay. Nie obchodzi mnie, co się stanie, o ile stanie się to z *tobą*. Nie chcę prosić nikogo innego, żeby mnie popilnował, ale jeśli muszę... — Sugestywnie urwała zdanie.

Na myśl o jakimś innym gościu, wykorzystującym ją, gdy była pod wpływem leku, szarpnęła nim zazdrość. *Alisha jest moja, do cholery! Nikt inny się do niej nie zbliży, gdy ma w organizmie tę substancję.* Wiedział, że odczuwanie takiej zaborczości jest złe, ale nie sądził, żeby mógł coś na to poradzić. Nie bardziej niż na słowa, które wyrwały mu się z ust.

— Dobra. Zrobię to.

— Dziękuję ci, Clay! — Alisha obdarzyła go promiennym uśmiechem, a potem wrzuciła do ust znajomą, czerwono, biało, niebieską tabletkę. — Chodźmy — czas do łóżka.

Rozdział 9

Alishę dręczyło sumienie, gdy przebierała się w swoją koszulkę nocną. Wcześniej przynajmniej skłoniła Claytona do zgodzenia się, że robił właściwą rzecz, obserwując ją po tym jak wzięła fałszywą tabletkę *słodkichsnów*. Ale tym razem był tak pewny, że robi źle, że musiała odwołać się do poczucia winy, żeby skłonić go do pomocy.

To wszystko się opłaci, gdy będziemy się kochać i on w końcu zda sobie sprawę, że jesteśmy przeznaczeni by być razem, powiedziała sobie niepewnie. Ale to nie miało sensu. Nie mogła uciec przed faktem, że okłamywała mężczyznę, którego kochała. Kłamała i wykorzystywała jego miłość do niej, żeby wmanipulować go w sytuację, w której czuł się niekomfortowo i nieszczęśliwie.

— Cholera! — Rzuciła szczotkę do włosów, którą czesała długie, czarne włosy i skrzywiła się do swojego odbicia w lustrze łazienki. Najwyraźniej Clay nie był jedynym, odczuwającym poczucie winy. *Nie powinnam pozwalać, żeby to na mnie wpływało. Jesteśmy tak blisko! Dziś może być noc, kiedy w końcu ustąpi.*

Ale patrząc w lustro, na swoją nieszczęśliwą twarz, Alisha wiedziała, że po prostu nie mogła tego zrobić. Mimo, że to oznaczało zrezygnowanie ze swojego starannie opracowanego planu i prawdopodobnie zrujnowanie jakiegokolwiek szansy, jaką miała na bardziej niż kuzynowski związek z Clayem, po prostu nie mogła odegrać dzisiejszej szarady.

— Powinnam mu powiedzieć. — Wyszepiała do siebie, wciąż wpatrując się w lustro. Ale gdyby mu powiedziała, on mógłby nigdy jej nie wybaczyć. Alisha wiedziała, że ciężko byłoby mieć w swoim życiu Claya tylko, jako kuzyna i przyjaciela, przez resztę życia. Ale nie mieć go wcale, byłoby *okropnie*. Gdy został pobudzony, jego temperament był ognisty i myśl o tym, jaki Bedzie rozgniewany, jeśli się dowie, że nim manipulowała, sprawiła, że zadrzała. Nie tylko byłby wystarczająco wściekły, żeby ziać ogniem, mógłby postanowić, że nigdy więcej się z nią nie zobaczy po tym, jak go okłamała.

Nie, lepiej było po prostu zostawić tę sprawę, powiedziała sobie. Lepiej zwyczajnie wyjść i udawać, że śpi bez snów, a gdy obudzą się rano, wszystko będzie skończone i będą mogli wrócić do tego, jak było wcześniej. Serce bolało Alishę na tę myśl, ale za bardzo źle się czuła, żeby zrobić coś innego. Przypuszczała, że zawsze była szansa, że Clay sam mógł zdecydować, że ją kocha i chce być z nią pomimo więzów rodzinnych, ale jakoś w to wątpiła. Jej rodzina była dla niego zbyt ważna, a jego własne poczucie winy zbyt silne, żeby wyciągnął do niej rękę, gdy czuł, że to niewłaściwe. Bez usprawiedliwienia w postaci *słodkichsnów*, prawdopodobnie zostawi ją w spokoju.

Sądzę, że po prostu zawsze będziemy przyjaciółmi i to wszystko. Alisha otarła spływającą jej po policzku łzę. Przez chwile myślała o przebraniu się z seksownej, czarnej, przejrzystej koszuli nocnej, którą miała na sobie, w coś długiego i flanelowego, ale ostatecznie zdecydowała, że to bez znaczenia. Skoro postanowiła nie kusić więcej byłego kuzyna to, w co była ubrana, było

nieistotne. Poza tym widział ją zupełnie nagą — jeszcze jedno spojrzenie na jej ciało przez cienki materiał jej sięgającej uda koszuli nocnej nie zrobi żadnej różnicy.

Wzdychając, wyszła z łazienki.

— Hej kuzyneczko, wszystko w porządku? — Głęboki głos Claya był wypełniony troską i Alisha zrozumiała, że jej decyzja o zostawieniu go w spokoju, musiała być widoczna na jej twarzy. Spróbowała się uśmiechnąć.

— W porządku. Jestem tylko zmęczona. Jeszcze raz ci dziękuję, że to robisz, Clay.

— Nie ma problemu. — Powiedział krótko i zauważyła, że próbował na nią nie patrzeć, ale mu się nie udawało. Jednak nawet głód w jego bladych oczach, gdy przyglądał się jej prawie nagiemu ciału, nie podniósł ją na duchu. Nie zamierzała zaczynać żadnego, seksualnego scenariusza i była pewna, że Clay też tego nie zrobi, jeśli ona nie zacznie. Więc patrzenie będzie jedynym, co stanie się między nimi dzisiejszej nocy.

— No to myślę, że lepiej, żebyśmy poszli spać, co? — Mruknęła, idąc do łóżka. Uderzyła w nią fala zawrotów głowy i potknęła się, prawie się przewracając.

— Hej — jesteś pewna, że wszystko w porządku? — Clay błyskawicznie wyskoczył z łóżka. Sennie zauważyła, że miał na sobie spodnie od piżamy i nic więcej. Jego muskularna klatka była ciepła przy jej policzku, gdy podniósł ją z łóżka i zaniósł do łóżka.

— Jestem... jestem tylko zmęczona. — Zaprotestowała Alisha. I nagle rzeczywiście była. Jakby całe to poczucie winy i zmieszanie wyczerpały ją, pozostawiając pustą skorupę. Westchnęła, gdy Clay położył ją delikatnie na łóżku, obok siebie, z głową spoczywającą na jego nagiej klatce piersiowej. — Dzięki.

— Proszę bardzo. — Powiedział. — Ale naprawdę sędzę, że powinnaś.

Nie uchwyciła, co sądził, że powinna, ponieważ nagle ogarnął ją sen. Ostatnim, co usłyszała, był dźwięk uderzeń jego serca i ciepły, pikantny, męski zapach jego skóry.

A potem już nic.

Alisha wyglądała tak spokojnie i niewinnie, że Clay prawie potrafił zapomnieć, że jej nagie ciało było przyciśnięte do jego własnego. Jej dzisiejsza koszula nocna była jednocześnie skromniejsza i bardziej prowokacyjna niż jej poprzednie stroje. Krój był prawie dziewczęcy z zaokrąglonym dekoltem i kimonowym rękawem, a dół sięgał do połowy uda. Jednak jakiegokolwiek pozory skromności rujnował fakt, że cienka, czarna siateczka, z której była wykonana, była zupełnie przejrzysta. Co gorsza, widział, że pod cieniutką koszulką nocną nie

miała majtek ani stanika. Jej sutki wyglądały na pulchne i gotowe do ssania, wargi jej cipki pełne i zapraszające, jakby zachęcające, żeby rozsunął je i znów posmakował jej łechtaczkę.

Ale Clay postanowił, że dziś w nocy nic takiego się nie wydarzy. Nie ważne, co zrobi Alisha, nie ważne, o czym będzie śnić, on znajdzie sposób, żeby spełnić jej nocne fantazje w sposób nieseksualny. Był zdeterminowany by ponownie nie wykorzystać swojej małej kuzynki. Alishy mogło to nie martwić — a w każdym razie tak twierdziła — ale jego na pewno martwiło. Musiał wcisnąć hamulec, gdy jeszcze mógł. Byli na śliskim stoku i o wiele za łatwo mógł pozwolić sobie ześlizgnąć się we w pełni seksualny związek. Wiedział, że w momencie, gdy pozwoli sobie ją pieprzyć, będzie po nim — nigdy nie będzie w stanie pozwolić jej odejść. Bedzie potrzebował jej pod sobą każdej nocy, otwartej i gotowej na jego kutasa. I to było złe — nie ważne, jak bardzo jej pragnął, po prostu nie mógł posunąć się tak daleko.

— Muszę dać ci odejść. — Mruknął, odgarniając pasmo włosów z jej pięknej, śpiącej twarzy. — Chociaż to trudne, nie mogę tego dalej robić. — Wiedział, że to prawda. Dziś w nocy zamierzał tylko jej pilnować i upewnić się, że nic sobie nie robi. A potem wróca do tego, jak było wcześniej — po prostu dobrzy przyjaciele, którzy przypadkowo są też kuzynami.

Clay nie wiedział, dlaczego ta decyzja spowodowała ból wokół serca, ale był tak zaabsorbowany własnymi, posępnymi myślami, że Alisha zaskoczyła go, gdy usiadła i się rozejrzała.

— Clay? — Zapytała ze znajomym, nieobecnym wyrazem orzechowych oczu. — Gdzie jesteś?

— Tutaj. — Usiadł ostrożnie, zastanawiając się, dokąd dziś przeniósł ją jej sen. Była na plaży czy na jakimś, odległym szczycie góry? A może była z powrotem na znajomej łące, która obecnie służyła za parking apartamentów?

— Och, cieszę się, że tu jesteś. Jest coś, co naprawdę muszę ci powiedzieć.

— Tak — Zapytał ostrożnie. — Co takiego, kuzyneczko?

— Obawiam się, że coś złego. — Jej głos załamał się na ostatnim słowie, robiąc się wyższy i młodszy niż wcześniej i nagle w jej orzechowo szarych oczach stanęły łzy.

— Złego? Jak złe może to być? — Clay przyciągnął ją do siebie i oparł plecami o wezglowie łóżka, uważając by nie odczepić WszystkoWidza.

— Złe. Naprawdę złe. — Alisha teraz już naprawdę płakała. — Zrobiłam coś złego, Clay. Zrobiłam coś złego tobie.

Teraz naprawdę zaniepokojony, Clay potarł jej nagie, drżące ramię i pocałował ją w czubek głowy. — Och, skarbie, nie płacz. — Wymruczał w jej jedwabiste włosy. — Cokolwiek to jest, wybaczam ci.

Ale ona kręciła głową, prawie dławiąc się szlochem. — Nie sądzę, żebyś to zrobił. Nie sądzę, żebyś mógł. Kiedy się dowiesz, znienawidzisz mnie na zawsze.

— Teraz to zwyczajnie śmieszne. Spójrz na mnie, Alisho. — Gdy tego nie zrobiła, uniósł jej podbródek, zmuszając ją do patrzenia jej w oczy. — *Nigdy* nie mógłbym cię znienawidzić, nie ważne, co zrobiłaś. Nie wiedziałaś o tym? — Powiedział miękko. Łzy w jej oczach ścisnęły mu serce jak pięścią. Nie widział jej tak zmartwionej od czasu, gdy byli dziećmi i musiał ukarać ją za kradzież gumy do żucia ze sklepu.

— Ja... ja cię okłamałam, Clay. — Wyszeptała drżącymi wargami. — Myślałam, że to będzie w porządku, ale nie jest. Nie jest, a teraz mnie znienawidzisz.

Clay zmarszczył brwi, zastanawiając się, co wymyśliła jej podświadomość, żeby ją torturować. — Kłamałaś? O czym kłamałaś, skarbie?

— Nie mogę ci powiedzieć. Jeśli to zrobię, znienawidzisz mnie jeszcze bardziej. — Schowała twarz w jego piersi. Łkanie wstrząsało jej szczupłymi ramionami, gdy szlochała niepocieszenie.

— Wszystko w porządku. Wszystko będzie dobrze. — Mruczał Clay, kołysząc nią delikatnie. Biedna Alisha — po jej dwóch ostatnich, erotycznych snach, taki ból i żal był ostatnim, czego by się spodziewał. To była ulga, że nie musiał martwić się o dotykanie jej w niewłaściwy sposób, ale to było prawie gorsze. Clay zdecydował, że wolałby raczej radzić sobie z własnym, cierpiącym sumieniem niż widzieć ją, wypłakującą sobie serce z powodu jakiejś wyobrażonej krzywdy, którą mu uczyniła. — Czy jest coś, co mogę zrobić, żeby ci pomóc? — Zapytał cicho, gdy zaczęła płakać trochę słabiej. — Wiem, że nie możesz mi powiedzieć, w jakiej sprawie skłamałaś, ale czy jest coś, co mogę zrobić, żebyś poczuła się lepiej?

Zaczęła kręcić głową i przerwała. — Może... jest. — Unosząc głowę, poszukała jego zaniepokojonego wzroku. — Clay, czy... mógłbyś mnie ukarać?

Clay uniósł brwi. — Więc czujesz, że odrobina bólu tutaj... — Poglądził zaokrągloną krzywiznę jej tyłka. — pomoże ci pozbyć się bólu tutaj? — Lekko poklepał jej pierś nad sercem.

— Tak. — Alisha z wdzięcznością pokiwała głową. — Dokładnie. Rozumiesz. Tak się cieszę, że zawsze rozumiesz. Zrobisz to?

Patrząc na nią, na jej piękne oczy, mokre od łez, Clay nie miał pewności jak znaleźć motywację, żeby ją skrzywdzić, nawet, jeśli tego chciała. — Nie sądzę, żeby były tu jakieś witki. — Powiedział ostrożnie, nie wiedząc, gdzie według niej byli.

— W porządku. Możesz to zrobić ręką. Tylko nie ułatwiał mi tego, dobrze? — Alisha popatrzyła na niego poważnie. — Muszę zapłacić za moje kłamstwa, bo inaczej nigdy nie będę mogła czuć się przy tobie komfortowo.

— Alisho, skarbie... — Clay chwycił jej podbródek i popatrzył jej w oczy. — Nie musisz tego dla mnie robić. — Mruknął, mając nadzieję, że zmieni jej decyzję. Ostatnie, czego chciał, to sprawić jej ból — wykręciłby się z tego, gdyby mógł.

— Robię to dla *siebie*, Clay. — Wyszeptała i nagle jej oczy znów wypełniły się łzami. — Proszę... muszę zapłacić. Proszę, ukarż mnie.

Nie było mowy, żeby mógł się oprzeć jej szczerzej prośbie. Choć to łamało mu serce, musiał podążyć za jej snem, nie ważne, dokąd ją prowadził. Skinąwszy głową, wskazał swoje kolana. — W porządku, skarbie. Dostaniesz w tyłek, jeśli myślisz, że poczujesz się po tym lepiej.

— Wiem, że tak będzie, Clay. Znacznie lepiej. — Jej oczy były teraz jasne, pełne nadziei, że mogła dostać odpuszczenie od czegokolwiek, co jak myślała, popełniła. Poruszając się z kocią gracją, wczłogała się na kołdrę i położyła na jego kolanach twarzą w dół, z tyłkiem w powietrzu.

Oddech Claya utknął nagle w gardle. Boże, była piękna! A jej uległa postawa była jednocześnie niewinna i prowokująca. Rąbek jej koszulki nocnej podjechał w górę, odsłaniając górę ud, a pod przejrzystym materiałem mógł zobaczyć brązowe, zaokrąglone kule jej tyłka, tylko czekające na dotyk jego ręki.

— Clay? — Zamruczała, wiercąc się lekko tak, że czuł jej miękką miednicę, naciskającą na grzbiet jego fiuta. — Dasz mi teraz klapsa?

— Niedługo, skarbie. — Jego głos brzmiał chrapliwie w jego własnych uszach, gdy z wahaniem chwycił jej tyłek przez przejrzystą koszulkę nocną. — Niedługo.

Alisha wykręciła szyję, próbując na niego popatrzeć. — Lepiej podciągnij moją koszulkę nocną i bij na goły tyłek. Będzie boleć bardziej i dostanę nauczkę.

Clay przełknął ciężko. — D-dobrze. — Jakoś udało mu się wydusić. Wiedząc, że nie powinien tego robić, ale nie będąc w stanie się powstrzymać, uniósł cienki brzeg jej koszuli i podciągnął ją w górę, odsłaniając jej krągły, nagi tyłek. Nie zastanawiając się nad tym, co robi, powrócił ręką do jej pulchnych pośladków, pieszcząc czule satynową skórę barwy kawy z mlekiem.

— Clay, proszę! — Alisha poruszyła się przy nim, wypychając tyłek w górę, do jego ręki. — Proszę, to napięcie mnie zabija. Po prostu to zrób i skończ z tym, okay?

— Dobrze. — Powiedział znów Clay, niechętnie unosząc rękę.

— Ale najpierw powiedz mi, jak niedobra byłam i że na to zasługuję. — Zażądała Alisha. — Potrzebuję wykładu — takiego, jaki zawsze mi urządzałeś.

— Alisho, wiesz, że byłaś bardzo niegrzeczna, czyż nie? — Clay zrobił, co w jego mocy, żeby jego głos był niski i stanowczy.

— Tak, sir. Wiem. — Alisha wiała się na jego kolanach, z każdym ruchem bioder i ud muskając jego twardego penisa.

— Więc wiesz, dlaczego muszę stłuc twój goły tyłek — żeby dać ci nauczkę. — Ciągnął Clay.

— Tak. — Wyszepiała Alisha. — Wiem... wiem, że byłam zła, Clay. Wiem, że zasłużyłam na lanie. Nie... nie będę próbowała z tobą walczyć. — Unosząc biodra, wepchnęła tyłeczek w

jego pieszczącą dłoń. Jednocześnie jej uda rozsunęły się, pozwalając Clayowi zerknąć na pełne, wydęte wargi jej cipki.

— Właśnie tak. — Powiedział, próbując skoncentrować się na swojej przemowie. — Bo jeśli będziesz ze mną walczyć, albo się szarpać, twoja kara będzie znacznie gorsza.

— Rozumiem. — Wygięła plecy jak kotka. — Rób, co musisz. Obiecuję, że się nie ruszę.

— Lepiej, żebyś się nie ruszała. — Ostrzegł Clay. — Dostaniesz dziesięć uderzeń, Alisho. Pięć, że w ogóle mnie okłamałaś i pięć za bycie niegrzeczną i kuszenie mnie swoim nagim tyłeczkiem.

— Tak, sir. — Wymruczała ulegle.

Gdy rozłożyła uda jeszcze szerzej, Clay mógłby przysiąc, że zobaczył połysk jej miodu, pokrywającego jej wewnętrzne fałdki. Czy to możliwe, że to ją podniecało? Czy naprawdę nakręcała ją myśl o nim, karzącym go? Odepchnął tę myśl na bok i powrócił do sprawy, którą miał pod ręką — dosłownie.

Unosząc prawą rękę, opuścił ją z głośnym *trzask* na jej nagi tyłek. Alisha podskoczyła i sapnęła, ale jak obiecała, nie próbowała uciekać. Zamiast tego podniosła pupę jeszcze wyżej, jak gdyby prosząc o więcej.

Clay był bardziej niż chętny, żeby jej to dać. Znow unosząc rękę, dał jej kolejnego klapsa. I jeszcze jednego, i następnego. Z każdym głośnym *trzask* jego mała kuzynka jęczała i wiała się na jego kolanach, szerzej rozsuwając uda, gdy mimo bólu unosiła się na spotkanie z jego dłonią.

Do czasu, gdy doliczył do dziesięciu, jej tyłeczek miał różany odcień zachodzącego słońca, jednak Alisha nie wydawała się usatysfakcjonowana. — Proszę, Clay. — Jęknęła, gdy gładził jej dobrze stłuczone pośladki. — Proszę, potrzebuje więcej. Czuję się jak zła dziewczynka.

Clay zmarszczył brwi. — Nie wiem, ile jeszcze mogę ci dać, skarbie. — Powiedział, nadal gładząc jej tyłek. Boże, stwardniał mu fiut od dotykania jej w ten sposób. — Nie chcę zrobić ci krzywdy ani spowodować trwałych obrażeń. — Wyjaśnił, mając nadzieję, że sen pozwoli jej to zrozumieć. — Myślę, że twój tyłek ma dość jak na jedną noc.

— Więc może powinieneś dawać mi klapsy niżej — między udami. — Alisha rozłożyła zapraszająco nogi, a Clay obserwował pełne, puszyste wargi jej cipki, otwierające się dla niego, odsłaniające jej śliskie, wewnętrzne fałdki i mały guziczek łechtaczki.

— Chcesz, żebym dawał klapsy twojej cipce? — Zapytał, niepewny czy dobrze ją rozumiał. — Dlaczego, skarbie?

— Bo właśnie to wpędziło mnie w kłopoty. — Wyjaśniła Alisha bez tchu. — Pragnienie, żeby cię tam mieć — pragnienie, żeby mieć cię we mnie. Gdybym tak bardzo tego nie pragnęła, nigdy bym cię tak nie okłamała. Więc jeśli dasz mi tam klapsa, dostanę nauczkę i nigdy więcej nie będę niegrzeczna.

— Może. — Clay niepewnie przyjrzał się jej wrażliwej cipce. To był znacznie delikatniejszy obszar od jej tyłka i z pewnością nie chciał zrobić jej poważnej krzywdy. Serce dudniło mu w piersi, gdy pojął znaczenie jej słów. Czy to tylko odzywał się sen, czy Alisha naprawdę chciała jego fiuta, zagłębionego po nasadę w jej ciasnej cipce? Nie ważne, ponieważ to tak czy inaczej się nie stanie. Powiedział sobie stanowczo. Mimo to ciemnoczekoladowe fałdki jej cipki i jej słodki, kobiecy aromat, prawie były czymś więcej niż mógł znieść.

— Proszę, Clay. — Jęknęła błagalnie Alisha, wierząc się na nim i przerywając jego koncentrację. — Proszę, bij moją cipkę. Byłam taką złą dziewczynką i potrzebuję cię, żeby znów być dobra.

Clay odetchnął głęboko, jego fiut pulsował w znoszonych spodniach od pizamy. — Dam ci trzy dobre uderzenia. — Zdecydował w końcu. — Trzy porządne uderzenia na otwartą cipkę, żeby nauczyć cię bycia grzeczną. W porządku?

— Tak, sir. — Rozłożyła nogi jeszcze szerzej, otwierając się dla niego, oferując swoje ciało pod jego karę.

Fiut Claya znów się szarpnął, wściekle warcząc o wypuszczenie i wszystkim, co mógł zrobić, było nie obrócić jej na plecy i nie zanurzyć twarz między jej udami, zamiast dawać jej klapsy. Ale znów przypomniał sobie, że seks nie był opcją. Unosząc rękę, wymierzył w jej cipkę pewne, ale znacznie łagodniejsze uderzenie niż w jej tyłek.

Trzask! Alisha podskoczyła i jęknęła, gdy jego ręka nawiązała kontakt z jej ciałem. Mając nadzieję, że nie skrzywdził jej za bardzo, Clay uniósł rękę i zrobił to jeszcze raz. I jeszcze raz.

Zamierzał zabrać rękę, gdy już spadło ostatnie uderzenie, ale jego palec pozostał na niej, dotykając jej otwartej cipki, jej pulchnych, zewnętrznych warg, gorących od klapsów i wnętrza, śliskiego przy jego dłoni. — Proszę bardzo, skarbie. — Wymruczał cicho, gdy Alisha jęczała i wiała się przy nim. — Tego potrzebowałaś? Czujesz się teraz lepiej?

— Tak... i nie. — Alisha obróciła do niego głowę i zobaczył, że w jej rozszerzonych, orzechowo zielonych oczach znów były łzy. — Czuję, że dostałam nauczkę. Ale, och, Clay! To naprawdę *boli*. — Przycisnęła się do jego dłoni, jakby chcąc zilustrować to, co mówiła i poczuł mały, twardy guziczek jej łechtaczki, trący o jego dłoń.

— Wiem, że boli, skarbie. — Wymruczał kojąco, mając nadzieję, że nie skrzywdził jej za bardzo. — Ale tylko w taki sposób mogłem dać ci nauczkę. Gdybyś od początku była dobrą dziewczynką, nie musiałbym sprawić ci lania.

— Wiem. — Łzy na jej ciemnych rzęsach połyskiwały jak diamenty. — Ale Clay... czy mógłbyś, no wiesz, posmarować to odrobiną kremu? Żeby trochę to złagodzić?

— Myślę, że bym mógł. Zaczekaj, przyniosę coś. — Clay był całkowicie gotowy wstać i iść poszukać jakiejś maści na jej bolący tyłek, ale Alisha go powstrzymała.

— Nie takim kremem, który znajdziesz w butelce czy w tubce, głupi. — Wymruczała prawie żartobliwym tonem. — Tym specjalnym kremem, którego zawsze używasz po tym, jak dasz mi klapsa.

— Uch... jakim, specjalnym kremem? — Clay popatrzył na nią niepewnie. Najwyraźniej znów śniła, że byli razem i to było coś, co robili cały czas. Z poprzedniego doświadczenia wiedział, że próba przekonania jej, że jest inaczej, była niebezpieczna, więc nie miał wyboru. Musiał się tego trzymać.

— Wiesz... *twojego* kremu. Tego, który tworzysz tylko dla mnie. — Alisha sięgnęła między ich ciała i popieściła bolącą długość jego członka przez materiał jego piżamowych spodni.

Przez chwilę Clay czuł się, jakby się dusił. — Mojego... mojego kremu? — Udało mu się powiedzieć, gdy jej miękkie, zimne palce kontynuowały doprowadzanie go do szaleństwa.

— Oczywiście, głuptasie. — Alisha uśmiechnęła się i przetoczyła, żeby móc ściągnąć mu spodnie od piżamy. Nim Clay mógł zaprotestować, gładziła jego nagiego fiuta, wydobywając małe kropelki przedwytrysku na powierzchnię szerokiej główki. — Tego kremu. — Wymruczała i pochyliła się, żeby swobodnie zlizać perłowe paciorki z główki jego penisa, jakby robiła to codziennie. — Zawsze, gdy sprawisz mi lanie, pocierasz mnie główką swojego kutasa i to zawsze sprawia, że czuję się lepiej.

— Robię... to działa? — Zapytał schrypnięty Clay. Nie mógł uwierzyć, że do tego doszło. Czy ona naprawdę oczekiwała, że rozprowdzi swój przedwytrysk po jej skórze wszędzie tam, gdzie dawał jej klapsy?

Najwyraźniej tak, ponieważ jej następnym ruchem było znalezienie się na czworakach, z rozsuniętymi nogami i tyłeczkiem wysoko w powietrzu. Patrząc przez ramię, posłała mu kolejny, zapraszający uśmiech. — Jestem gotowa, Clay. Proszę, pospiesz się — to naprawdę boli.

Nie wierzę, że to robię. Ale już był za nią na kolanach z fiutem w dłoni. Drugą ręką trzymał stabilnie jej biodra, trzymając ją w miejscu, pod zwykłą terapię, której zażądała. Tylko się o nią otrę, nie zrobię nic innego. Obiecał sobie posępnie, gdy zaczął pocierać jej zaczerwienione pośladki szeroką główką kutasa. I tylko jej tyłek.

Mimo to jasne było, że sama pomoc jej krągłym pośladkom nie była tym, o czym myślała Alisha. — Clay. — Jęknęła, gdy się o nią ocierał. — Proszę... to nie tu najbardziej boli. Te klapsy na moją cipkę były takie mocne. Czy nie możesz tam też wetrzeć swojego kremu?

Clay poczuł się, jakby miał eksplodować. — Nie wiem czy to taki dobry pomysł, kotku. — Wymruczał zdławionym głosem. — To okropnie bliskie wejścia w ciebie.

— Och, nią mam nic przeciwko. — Alisha popatrzyła na niego oczami, mającymi teraz odcień czystej zieleni. — Poza tym nie pierwszy raz włożysz we mnie swojego fiuta.

— N-nie? — Clay ledwie mógł jej uwierzyć. O jakim szaleństwie śniła tym razem i jak daleko będzie musiał się posunąć, żeby umożliwić jej sen?

— Oczywiście, że nie, głuptasie. — Alisha pokręciła się przy nim sugestywnie. — Czasami, gdy karzesz mnie naprawdę mocno, wchodzisz we mnie i wystrzeliwujesz swój krem głęboko w mojej cipce. To zawsze sprawia, że czuję się lepiej, nie ważne, jak boli.

Cholera, mówi poważnie? Clay popatrzył niedowierzająco na swoją, małą kuzynkę. Czy ona naprawdę mówiła to, co myślał, że mówiła? — Alisho, — Zaczął najbardziej stanowczym tonem. — nie sądzę, żeby to był dobry pomysł. To by było pieprzenie cię, a wiesz, że nie mogę tego zrobić — to byłoby niewłaściwe.

— Och, wiem, że pozwolenie ci mnie pieprzyć, byłoby niewłaściwe. Ale to wcale nie jest to, co robisz — po prostu wsuwasz swojego fiuta głęboko we mnie i wystrzeliwujesz swój krem w moją cipkę. — Alisha się nadała. — To zawsze sprawia, że czuję się znacznie lepiej. Proszę? Clay?

— Nie wiem... zobaczymy. Na razie po prostu się nie ruszaj i pozwól mi rozprować mój przedwytrysk, uch, krem, *na zewnątrz* twojej cipki. — Powiedział stanowczo. Ale jego umysł szalał. Wydawała się naprawdę sądzić, że robił to, co opisała, na porządku dziennym. Co gorsza, oczekiwała po nim, że zrobi to ponownie. Ale nie mógł — prawda? Nie mógł pieprzyć własnej, malutkiej kuzynki i dojść w jej cipce. To było złe — tak złe, że nie wiedział, od czego zacząć.

Tak, ale ona nie uważa tego za pieprzenie, przypomniał sobie. I nie mówiła niczego o pchnięciach. Powiedziała, że zwyczajnie się w nią wsuwam i dochodzę, po prostu wypełniam ją moim kremem. Więc to tak naprawdę nie liczyłoby się, jako pieprzenie — nieprawdaż? Nie miał pewności, lecz to wydawało się rozsądnym argumentem. Gdy oglądał swój jasnobrażowy trzon, gładzący otwarte, czekoladowobrażowe fałdki jej cipki, pomysł zatopienia się po jądra w swojej, młodszej kuzynce i wypełnienia jej swoją spermą nie wydawał mu się, aż tak zły. W każdym razie nie tak zły jak pchanie w nią, rżnięcie jej, jak jakaś bestia. Nie. To, co zasugerowała, było prawie... cywilizowane. A jeśli czuła się, jakby była tylko jedna rzecz, która ukoi ból po jego laniu i było nią wypełnienie jej cipki jego spermą, kim był Clay, żeby się z tym spierać?

Zupełnie jakby Alisha potrafiła czytać mu w myślach, cicho poprosiła: — Clay... proszę? — Przycisnęła się do niego tyłem tak, że tylko czubek jego fiuta wszedł w śliski otwór jej cipki. — Proszę, naprawdę potrzebuję w sobie twojego kremu, żeby poczuć się lepiej.

— Cóż... — Clay czuł, że się waha. Wiedział, że pieprzenie swojej małej kuzynki było niewłaściwe, ale to nie wydawało się pieprzeniem. A poza tym wiedział, że Alisha dostawała comiesięczne zastrzyki hormonalne, więc nie musiał się martwić, że zajdzie w ciążę. W rzeczywistości jedynym, o co *musiał* się martwić, było to, co powie mu rano, gdy zobaczy na WszystkoWidzu wszystko, co zrobili. Ale raz za razem zapewniała go, że nie miała nic przeciwko, że cokolwiek musiał zrobić, żeby umożliwić jej sen, było dla niej w porządku. Clay nie sądził, żeby się zdenerwowała i myślał, że poradzi sobie z własnym sumieniem, dopóki nie będzie rzeczywiście jej pieprzył.

— Proszę? — Alisha znów nacisnęła w tył, wewnątrz jej cipki ścisnęła główkę i kilka pierwszych centymetrów jak ciasna, aksamitna rękawiczka. — Proszę, Clay?

— W porządku. — Powiedział w końcu, chwytając jej biodra obiema rękami, żeby utrzymać ją w miejscu. — Ale na moich warunkach. Chcę, żebyś się podporządkowała i nie ruszała się, gdy będę to robić. Zrozumiałaś?

— Tak, sir. — Alisha przytaknęła. Opuszczając głowę, rozsunęła dla niego szerzej uda i przechyliła miednicę, żeby pozwolić mu na łatwiejszy dostęp. — Rób ze mną, co zechcesz, Clay. — Wyszepiała. — Przysięgam, że się nie poruszę.

— W porządku. — Zapewniony o jej uległości, Clay zacieśnił uścisk na jej biodrach i wsunął się powoli w jej ciasną głębię. Boże, to było niebo! Jej ciasna pochwa była czymś, czego prawie nie mógł znieść i przez chwilę myślał, że natychmiast dojdzie, zanim choćby znajdzie się całkowicie w niej. Jednak wtedy uczucie minęło i był w stanie pchnąć jeszcze głębiej, aż główka jego fiuta znalazła koniec jej kanału i mocno nacisnęła.

— Boże! — Jęknęła Alisha i wygięła plecy, wciągając go jeszcze głębiej w siebie. — Dojść we mnie, Clay. Wypełnij mnie swoim kremem i spraw, żebyśmy poczuła się lepiej. Proszę!

— Cii, skarbie. Nie ruszaj się. — Poleciał Clay. Nadal ściskając jej uda, przygotował się by w niej dojść, wypełnić ją kremową spermą, której tak desperacko wydawała się potrzebować.

Jednak był pewien problem.

Mimo tego, jak ciasna była cipka Alishy, gdy oboje byli idealnie nieruchomo. Jego fiut bolał i pulsował, ale o ile nie ruszy się przynajmniej trochę, nie był w stanie dojść.

— Alisho. — Powiedział, mając nadzieję, że będzie wyrozumiała w związku z tym, o co miał poprosić. — Ja, eee, potrzebuję się trochę poruszyć. Nie dojdę w tobie bez odrobiny ruchu. Odrobiny tarcia.

— Rozumiem, Clay. — Rzuciła mu przez ramię błyszczące spojrzenie. — Możesz poruszać się, ile chcesz.

— To nie powinno długo potrwać. — Poprawił ją. — Poruszę się w tobie raz czy dwa, żeby doprowadzić mnie do krawędzi i żebyśmy mogli wystrzelić.

— Oczywiście. — Powiedziała znów, przyciskając się do niego. — Poruszaj swoim fiutem w mojej szparce, ile trzeba, Clay. Tak długo, jak na końcu wypełnisz mnie swoim kremem, nie dbam o to.

Doskonale wiedział, że dawała mu pozwolenie na pieprzenie jej, jednak był zdeterminowany tego nie robić. Tylko kilka pchnięć, powiedział sobie surowo. Tylko tyle, żeby dojść. Żadnego pieprzenia. Dosłownie i w przenośni.

Uważając, żeby nie zmarnować żadnego ruchu, wysunął się z niej powoli. Choć próbował trzymać emocje na wodzy, niemożliwym było nie być pod wrażeniem erotycznego widoku jego jasnobrażowego fiuta, wyslizgującego się powoli z jej czekoladowej płci. Jej ciasna, mała

dziurka była rozciągnięta do granic jego grubością i Alisha jęczała cicho, gdy równie wolno pchnął z powrotem w nią.

To nie pieprzenie, wmówił sobie, kontynuując powolny, celowy ruch. To tylko wsuwanie się i wysuwanie z niej raz czy dwa, żeby dotrzeć do krawędzi. Upewniał się, że każde pchnięcie będzie się liczyć, poruszając się w jej cipce w odmierzonej rytmie i przy każdym pchnięciu mocno uderzając koniec jej kanału. Spodziewał się, że dojdzie lada moment. Ale z jakiegoś powodu tak się po prostu nie działo. Może dlatego, że nadal zachował trochę poczucia winy, odnośnie wkładania fiuta w cipkę swojej, małej kuzynki, a może dlatego, że wykonywane przez niego ruchy były tak powolne, że nieskuteczne do tego, czego potrzebował.

Dla Alishy jednakże nie wydawały się nieskuteczne. Z każdym mocnym, powolnym ślizgiem jego kutasa w jej cipce, jęczała i sapała, przyciskając się tyłem do niego, jak gdyby próbowała wziąć w siebie trochę więcej jego trzonu. Wyraźnie była bliżej krawędzi niż on.

Nagle Clay wpadł na pomysł. *Może, jeśli sprawię, że dojdzie, zabierze mnie ze sobą.* Mógł to sobie wyobrazić: tę ciasną, aksamitną pięść, ściskającą jego trzon, zaciskającą się wokół niego, dojącą jego penisa, żeby był w stanie wystrzelić ładunek swojego kremu głęboko w jej zapraszającej cipce. Wydawało się idealnym planem — z wyjątkiem tego, że prawdopodobnie będzie musiał przyspieszyć tempo. Powolny rytm, który ustalili, choć nieznośnie przyjemny dla nich obojga, nie wydawał się wystarczająco szybki, żeby popchnąć ich poza krawędź.

— Clay, proszę! — Sapnęła Alisha, przyciskając się do niego, próbując dostać więcej. — Proszę. Wiem, że myślisz, że pieprzenie mnie jest złe. Ale czy nie mógłbyś tego zrobić? Nie mógłbyś pieprzyć mnie, choć trochę? Proszę, muszę dojść.

— A ja muszę sprawić, że dojdiesz, skarbie. — Warknął miękko w jej ucho, gładząc jej biodra i uda, gdy się w nią wciskał. — Muszę poczuć twoją ciasną cipkę, drżącą wokół mnie, żeby wypełnić twoją słodką, małą szparkę moim kremem.

— Więc mnie pieprz! — Jęknęła, odrzucając głowę w tył tak, że jej długie, czarne włosy uniosły się w powietrze jak grzywa dzikiego zwierzęcia. — Proszę, Clay, pieprz mnie i dojdź we mnie. Potrzebuję tego, proszę!

Jej prośby, wspólnie z jego własną potrzebą osiągnięcia szczytu, były czymś, czemu nie mógł się oprzeć. Z zaborczym pomrukiem, chwycił jej biodra i wysunął się po to tylko by wbić się w nią z szybkością i furją, sprawiającą, że jego młodziotka kuzynka prawie wrzasnęła z rozkoszy.

— Tego właśnie potrzebujesz? — Zażądał odpowiedzi, sięgając do przodu, żeby ująć jej piersi i skrócić sutki. — Tego właśnie chcesz? Żebym cię pieprzył? Chcesz, żebym cię pieprzył i wypełnił moją spermą?

— Tak, o Boże, tak! — Jęczała Alisha, cofając się na spotkanie każdego pchnięcia jak opętana. Serce Claya waliło mu w piersi, gdy ją pieprzył, z każdym pchnięciem całkowicie wypełniając jej ciasną szparkę swoim fiutem. Boże, była taka piękna, a to było niewłaściwe, tak bardzo niewłaściwe, mimo to po prostu nie mógł przestać. Czuł drżącą pod nim Alishę, jej

śliskie, wewnętrzne ściany chwytające jego trzon dojące go tak, jak miał nadzieję, że będą. I nagle nie mógł się dłużej powstrzymać.

Tego zawsze pragnąłem, zdał sobie sprawę, gdy pchnął w przód, tym ostatnim pchnięciem sięgając do jej serca, wypełniając ją sobą, gdy spazmy rozkoszy zatrzęśły nim od podstawy jego kręgosłupa do głowy i czubka fiuta. Zawsze jej pragnąłem, mimo, że to złe. Mimo, że jestem, chory, skoro tego pragnę. Zawsze pragnąłem Alishy w taki sposób. Nie kuzynki — kochanki.

Ta myśl wypełniła go osamotnieniem nawet, gdy pompował strumień za strumieniem nasienia głęboko w cipkę swojej kuzynki. Przekroczył granicę — naciągał limity, aż pękły. Kochał Alishę i nienawidził się za to. Ale teraz nie było odwrotu. Było już za późno.

Gdy pociągnął ją, żeby położyła się na łóżku obok niego, z członkiem nadal zanurzonym po nasadę w jej ciasnej, mokrej wilgoci, poczuł ogarniającą go czarną chmurę rozpacz. Zrobił te jedną, niewybaczalną rzecz i potępił się w oczach swojej rodziny.

Był całkowicie i zupełnie zagubiony i nie widział żadnej drogi powrotnej.

Rozdział 10

Alisha obudziła się, czując się obolała i lepka — ale w przyjemny sposób. Przyłożyła rękę do lekko bolącej głowy i jęknęła. Za jej plecami poruszył się Clay.

— Alisha? — Mruknął jej do ucha.

W jego tonie było coś, co natychmiast ją zaalarmowało. Usiadła, żeby na niego popatrzeć.
— Clay, wszystko z tobą w porządku?

Pokręcił głową z widocznym na twarzy bólem. — Szczerze? Nie sędzę.

Dźgnął ją strach. — Dlaczego? Coś nie tak? I co się stało zeszłej nocy? Miałam najdziwaczniejszy sen...

Zaśmiał się gorzko. — Taa, kuzyneczko. Myślę, że miałem ten sam. — Siadając na łóżku, sięgnął po WszystkoWidza i uruchomił ekran świetlny.

Alisha zaczynała czuć się spanikowana. — Clay, o co w tym wszystkim chodzi?

Potrząsnął głową. — Zobaczysz. Po prostu oglądaj.

Tak zrobiła. I z rosnącym przerażeniem zobaczyła, że jej sen wcale nie był snem. Po raz kolejny odgrywała to, o czym śniła — mimo, iż przysięgała sobie, że zostawi swojego kuzyna w spokoju. Ostatniej nocy naprawdę się kochaliśmy, zrozumiała niespokojnie, kątem oka zerkając na Claya, gdy erotyczna scena rozgrywała się przed ich oczami.

Ale coś było nie tak. Alisha była tak pewna, że w momencie, gdy skonsumują swoje uczucia, jej były kuzyn zrozumie, że należą do siebie. Clay, jednakże nie wydawał się doznawać żadnego rodzaju romantycznego oświecenia. Wpatrywał się ponuro w ekran świetlny, z kącikiem ust ściągniętym w dół i dłońmi zaciśniętymi w pięści na kolanach. Zdecydowanie nie była to postawa mężczyzny, który właśnie zdał sobie sprawę, że kobieta jego marzeń była tuż przed jego nosem.

Alisha poczuła jak ścisła jej się serce. Więc to było tyle. Dokończyła swój plan, mimo, że nie zamierzała tego zrobić, a rezultat był żaden. Nie, nie był żaden. Jeśli już, to był negatywny. Clay wyglądał, jakby chciał kogoś walnąć — prawdopodobnie samego siebie, znając jego nadmiernie rozwinięte sumienie.

Pomyliłam się, pomyślała, patrząc jak ogląda tę scenę. Myślałam, że zda sobie sprawę, że mnie kocha. Myślałam, że pojmie, że to w porządku, żebyśmy byli razem, ale wystarczy na niego spojrzeć. Nienawidzi samego siebie. I prawdopodobnie nienawidzi też mnie.

Gdy ekran WszystkoWidza opustoszał, Clay zwrócił się do niej. — I proszę bardzo. Zeszłej nocy popełniliśmy kazirodztwo przez to przekłete *słodkichsnów*. Jesteś teraz szczęśliwa?

— Oczywiście, że nie jestem szczęśliwa — nie, jeśli ty jesteś *nieszczęśliwy*. — Zaprotestowała Alisha. — Ale Clay, bądź rozsądny. Wiesz, że nie ma między nami żadnych więzów krwi. A odkąd twój tata rozwiódł się z ciocią Lindą, nie jesteśmy nawet spokrewnieni przez małżeństwo.

— Myślisz, że to ma dla mnie znaczenie? Jak myślisz, co powie moja mama, jeśli się o tym dowie? Do licha — jak myślisz, co powie *twoja* mama.

— Nie spodoba im się to. — Powiedziała rozsądnie Alisha, próbując utrzymać spokojny ton głosu. — Ale nauczą się z tym żyć. — Położyła rękę na jego kolanie, ale wzdrygnął się pod jej dotykiem. Zraniona, wycofała się. — To, że dorastaliśmy razem, wcale nie oznacza, że nie możemy się kochać, Clay. — Jej głos był ledwie głośniejszy od szeptu, ale jej nadzieja umierała.

— Nienawidzę ci tego mówić, kochanie, ale dokładnie to oznacza. — Warknął Clay. — I myślę, że ty też o tym wiesz. Ostatniej nocy wydawałaś się czuć okropnie winna i nawet, jeśli to był tylko sen, muszę się zastanawiać, czego używała twoja podświadomość, żebyś się tak poczuła.

Alisha poczuła, że cała krew odpływa jej z twarzy. — J-ja — Zająknęła się, niezdolna złożyć sensowne zdanie. Jeśli Clay dowiedział się jak nim manipulowała...

Zmarszczył brwi, mrużąc oczy. — Wiesz, prawda? Całe to gadanie o okłamywaniu mnie — to nie było takie sobie gadanie, czyż nie? Mów, kuzyneczko. O czym naprawdę był ten sen?

— Ja... chodziło o ten lek. Tabletki *słodkichsnów*. — Alisha usłyszała własny głos. Chciała przestać mówić, lecz ku swemu przerażeniu, słowa nadal się wylewały. Zupełnie, jakby ukryte poczucie winy z powodu tego, co zrobiła, wypływało na powierzchnię i zmuszało ją do wyznań.

— Co z tymi tabletkami? — Głos Claya był niebezpiecznie miękki, jego oczy płonęły.

— Ja... nie były prawdziwe. To znaczy nie miały żadnych, aktywnych składników. — Powiedziała Alisha, pragnąc móc przestać. — To były tylko pigułki placebo, pozostałe po właściwych testach leku. Deelah dała mi je i pomogła mi wszystko ustawić.

Otworzył szeroko oczy i patrzył na nią z niedowierzaniem. — Chcesz powiedzieć, że to wszystko było jednym, wielkim kłamstwem? Nie byłaś pod wpływem żadnych leków, gdy zrobiliśmy... wszystkie te rzeczy, które zrobiliśmy razem?

— Nie. — Powiedziała żałośnie Alisha. — Nie... nie byłam. Ale właśnie o to chodzi, Clay. — Pospieszyła, mając nadzieję utrzymać jego gniew pod kontrolą. — Zamierzałam... zamierzałam cię oszukać, spróbować wmanewrować cię w kochanie się ze mną, ale nigdy naprawdę tego nie zrobiłam.

Uniósł brew. — Więc ostatnia noc była tylko wytworem mojej wyobraźni?

— Nie, nie — nie to miałam na myśli. — Alisha potrząsnęła głową z frustracją. — Chcę powiedzieć, że mimo, iż miałam taki zamiar, naprawdę nigdy go świadomie nie zrealizowałam.

Rzeczywiście *usnęłam* i rzeczywiście *śniłam*. Nie wiem, dlaczego odegrałam moje sny, zamiast zwyczajnie je śnić, skoro tak naprawdę nie miałam w organizmie słodkichsłów, ale z jakiegoś powodu właśnie tak się stało. Sądzę... sądzą, że po prostu pragnęłam cię tak bardzo, że moja podświadomość przejęła kontrolę, gdy poszłam spać. — Znow wyciągnęła rękę, żeby dotknąć jego ramienia, ale po raz kolejny się od niej odsunął.

— I naprawdę spodziewasz się, że w to uwierzę? — Spojrzenie, jakim ją obrzucił, było mieszaniną niesmaku i niedowierzania, sprawiając, że Alisha poczuła się, jakby miała trzy cale wzrostu.

— Mam taką nadzieję. — Powiedziała cicho. — Bo to prawda.

— Skąd mam to wiedzieć? — Zażądał Clay. — Skąd mam wiedzieć, że nadal mnie nie okłamujesz? Nie manipulujesz mną? Jak kiedykolwiek jeszcze mogę zaufać czemukolwiek, co powiesz?

— Kocham cię, Clay. — Teraz po jej policzkach płynęły łzy i nie potrafiła ich powstrzymać. — To, dlatego zrobiłam to wszystko. Mam nadzieję, że w to możesz ufać.

Pokręcił głową. — Gdyby naprawdę, choć trochę ci na mnie zależało, w ogóle byś tego nie zaczęła, Alisho. Wiesz, co czuję odnośnie rodziny i jak cholernie winny się czuję przez to... co zrobiliśmy.

— Wiem i przykro mi. — Alisha przyłożyła dłoń do oczu. — Po prostu... między nami zawsze była iskra. Myślałam, że gdybym mogła skłonić cię, żebyś to przyznał, mogłabym sprawić, że zobaczysz...

— Co zobaczę? — Zażądał szorstko.

Pokręciła głową. — Nie ważne. Teraz to nie ma znaczenia.

— Sądzą, że nie ma. — Westchnął i wstał z łóżka. — Szkoda już się stała.

— Clay. — Popatrzyła na niego, błagając oczami. — Proszę, przepraszam. Tak cholernie mi przykro z powodu tego całego bałaganu. Czy możesz kiedykolwiek... czy kiedykolwiek mi wybaczysz?

Pokręcił głową, jego oczy zimne i ponure. — Nie wiem, Alisho. Przykro mi. Chciałbym móc powiedzieć, co innego, ale w tej chwili... zwyczajnie potrzebuję czasu, żeby pomyśleć.

I powiedziawszy to, zniknął z pokoju i prawdopodobnie na zawsze z jej życia. Nie tylko straciła go, jako swoją drugą połówkę i kochankę, Alisha wiedziała, że straciła go również, jako przyjaciela. Ta wiedza sprawiała, że chciała umrzeć.

Nie, jestem silniejsza. Ze łzami spływającymi po policzkach, buntowniczo uniosła podbródek. Nie było tu już więcej dla niej miejsca, żadnego powodu, żeby tu zostawać. Ale знаła miejsce, gdzie będzie chciana i potrzebna. Miejsce, do którego może pójść i być pewna, że nigdy więcej nie zobaczy swojego byłego kuzyna i jednorazowego kochanka.

Biorąc głęboki oddech, Alisha otarła łzy z oczu i zmusiła się do wstania z łóżka. Nadszedł czas zacząć się pakować.

Rozdział 11

Clay czuł się jak gównu. Minęły trzy dni, odkąd widział Alishę i tęsknił za nią tak bardzo, że czuł się, jakby, dokądkolwiek poszła, zabrała ze sobą jego serce. W sobotę rano opuścił dom, żeby wybrać się na długi spacer i rozjaśnić sobie w głowie. A gdy wrócił, Alishy nie było, razem z większością jej ubrań i rzeczy osobistych. Wszystkim, co po sobie zostawiła, była wiadomość.

Clay,

Tak mi przykro. Wybieram się gdzieś, gdzie mogę zacząć od nowa. Więcej nie sprawię ci kłopotu.

A.

To było wszystko. Żadnej wskazówki, dokąd poszła i co robiła. I nie odbierała jego telefonów. Coraz bardziej się o nią martwił. Mając nadzieję, że wróciła do domu, skontaktował się zarówno z ciotką, jak i macochą, ale żadna z nich jej nie widziała. Reszta rodziny też nie, a do jej przyjaciół nie miał numerów. Alisha zabrała wszystkie, razem z telefonem.

To w sumie dobrze, że nie mogę się z nią skontaktować, pomyślał, śledząc wzór na podłokietniku kanapy. Nawet, gdybym mógł, o tak nie wiem, co u diabła jej powiedzieć.

Z jednej strony nadal był wściekły. Jak śmiała tak nim manipulować? Jak mogła tak otwarcie kłamać mu w twarz? A z drugiej strony był zraniony i zmieszany. Ciągle myślał o ostatniej nocy, którą z nią spędził. Czy udawała, że śpi, gdy go uwodziła? A może z jakiegoś powodu naprawdę odgrywała swój sen? I czy to w ogóle możliwe?

Tęsknił za nią tak bardzo, że czuł ból w środku, ale wiedział, że to niewłaściwe. Ponieważ to nie za Alishą, jego małą kuzynką tęsknił — tęsknił za Alishą, jego kochanką. Alishą, piękną, żywą kobietą, która pragnęła go tak bardzo, że postanowiła zrobić cokolwiek będzie trzeba, żeby byli razem. Oczywiście to, co zrobiła, było złe — bardzo złe. Mimo to nie mógł niczego poradzić na pragnienie zobaczenia jej znowu i próby naprostowania spraw między nimi.

Właśnie w takim stanie umysłu się znajdował, gdy zadzwonił telefon. Alisha! Pomyślał natychmiast, a jego serce zaczęło uderzać głośno. Czyżby w końcu odpowiadała na jeden z jego telefonów? Dziś był Czwarty Lipca i mieli tradycję chodzenia razem, żeby oglądać fajerwerki. Nie ważne, co każde z nich robiło, tego nigdy nie przegapili. Może Alisha dzwoniła, żeby się z nim pogodzić, żeby mogli utrzymać tradycję.

— Pokaż. — Rozkazał, gdy znów zabrzmiał cichy dzwonek domowego telefonu. Kazał podpiąć go pod ścienną plazmę i na ekranie natychmiast rozbłysnął nieznajomy numer. Clay zmarszczył czoło. Jeśli to była Alisha, dlaczego dzwoniła do niego z innego numeru? Prawie nie odebrał, myśląc, że to pewnie akwizytor. Ale szansa, że to była jego mała kuzynka w tarapatkach, była zbyt duża. — Odbierz. — Powiedział do telefonu i poczuł zaskoczenie, gdy na ścianie pojawił się naturalnych rozmiarów obraz najlepszej przyjaciółki Alishy, Deelah.

— Deelah? — Zmarszczył brwi w zmieszaniu. — Dlaczego dzwoniisz na domowy numer?

— Bo nie mogę złapać Alishy na jej holo. — Obraz Deelah zrobił krok w tył, a potem w przód, migocząc dziko, gdy przeciągnęła ręką po długich lokach. — To okropnie ważne, żebym się z nią skontaktowała — miałeś od niej jakieś wiadomości?

Clay pokręcił głową. — Przykro mi, ale nie. Nie widziałem jej od trzech dni. Nie, od czasu... — Urwał. — Przepraszam, to byłoby zbyt dużo informacji.

Deelah posłała mu przenikliwe spojrzenie. — Więc wy dwoje w końcu się zeszliście, co?

Clay chrząknął. — Można tak to ująć.

— I zaraz po tym się zmyła? — Deelah pokręciła głową. — Cholera, zgaduję, że seks nie był zbyt dobry.

— Nie twój, pieprzony interes. — Warknął. — A nawet, gdyby był, nie mam w tej chwili ochoty o tym rozmawiać.

Uśmiechnęła się kpiąco. — Pomyślałabym, że będziesz umierał z chęci, żeby komuś o tym opowiedzieć. Do diabła, w końcu kochałeś się z dziewczyną swoich marzeń.

— To nie jest dziewczyna moich marzeń! — Zaprotestował Clay. — No dobra, tak właściwie to jest. Ale jest też moją kuzynką. W tym cały problem.

— Chłopcze, ten problem jest tylko w twojej głowie. — Westchnęła Deelah. — Mówiłam jej, że toczy przegraną bitwę. Ale była zbyt uparta, żeby słuchać. Chciała cię tak bardzo i była pewna, że możecie być razem, gdy już poczujesz to samo.

— Czuję coś do niej. — Powiedział cicho Clay. — Ale możesz powiedzieć, że to w najlepszym razie mieszane uczucia. Jak mogła mnie tak okłamać? I jak mogłaś jej w tym pomóc? — Spiorunował wzrokiem obraz na ściennej plazmie.

Deelah zrobiła się ponura. — Właściwie w związku z tym próbuję się z nią skontaktować. Nie pomogłam jej — właściwie to mogłam jej zaszkodzić.

— O czym ty mówisz — poza zrujnowaniem mojego i jej życia? — Dopytywał się Clay.

Deelah skrzywiła się, ale zignorowała jego oskarżenie. — Mówię o fakcie, że te tabletki, które jej dałam, wcale nie były placebo. Źle je oznaczyli. Właśnie dziś się o tym dowiedziałam.

— Co? — Clay wstał z galopującym sercem. — Co dokładnie jej dałaś?

— Wcześniejszą wersję tabletki *śłodkichsnów*. Zrezygnowaliśmy z niej, z powodu skutków ubocznych.

— Skutków ubocznych? Jakich?

Deelah wyliczyła na palcach. — Zawroty głowy, dezorientacja, pewna utrata pamięci krótkotrwałej, a jeśli ktoś przyjął trzy lub więcej dawek, mogą wystąpić przedłużone efekty senne.

— Co? Chcesz powiedzieć, że Alisha może, co noc odtwarzać swoje sny, nie mając nikogo, kto by ją pilnował? Co, jeśli spróbuje gdzieś pojechać we śnie? Albo coś porąbać? Albo użyć jakichś elektrycznych narzędzi? Co, jeśli się zgubiła i nie wie jak trafić do domu?¹⁵ — Clay chodził tam i z powrotem przed kanapą, mówiąc to — a właściwie to krzycząc — do projekcji Deelah. Adrenalina zalała całe jego ciało. Alisha była gdzieś tam z organizmem pełnym niesprawdzonego leku, nie mając nikogo, kto by ją przypilnował. Boże, co jeśli była gdzieś ranna? Co, jeśli była martwa? *Nie, nie mogę tak myśleć!* Dziko odepchnął tę myśl i spróbował się uspokoić. Gdyby coś jej się stało, usłyszałby o tym, czyż nie? W końcu zawsze wymieniała go, jako swój kontakt w razie jakiegoś wypadku.

Deelah wzięła głęboki oddech i pokręciła głową. — Obawiam się... że wszystkie te scenariusze są możliwe. Właśnie, dlatego próbowałam się z nią skontaktować — żeby powiedzieć jej, że musi uważać, zwłaszcza nocą, dopóki lek nie opuści jej organizmu.

— Ile to potrwa? — Powiedział kwaśno Clay. — Dzień? Dwa?

Spojrzała ponuro. — Prędzej cztery do pięciu lat. Substancje chemiczne, których używaliśmy w tej partii odkładają się w nadmiarowych tkankach tłuszczowych ciała, więc za każdym razem, gdy czyjaś waga się zmienia, efekt jest prawie taki, jak przyjęcie kolejnej dawki leku.¹⁶

— Mój Boże. — Clay opadł na sofę i ukrył twarz w dłoniach. — Alisha nigdy nie potrafi jeść, gdy jest zmartwiona. W tej chwili prawdopodobnie traci na wadze i uwalnia do organizmu coraz więcej tego pierdolonego lekarstwa. — Uniósł głowę i spojrzał groźnie na Deelah. — To *twoja* wina. Jeśli coś jej się stało, przysięgam na Boga, że za to zapłacisz.

Ciemne oczy Deelah błysnęły. — O nic, chłopcze, nie zwalisz *wszystkiego* na mnie. Przyznaję, że pomyliłam leki. Jednak Alisha nigdy nie musiałaby odwoływać się do takich sztuczek, gdybyś zwyczajnie wziął się w garść i przyznał, że ją kochasz.

Clay spiorunował ją wzrokiem. — O czym ty mówisz? Jesteśmy kuzynami. Nie mogę jej kochać — nie w ten sposób.

— A jednak kochasz, nieprawdaż? To jest na tobie wypisane. Bez niej czujesz się żałośnie. — Obraz Deelah zgiął się w talii i popatrzył mu w oczy. — Jednak za bardzo boisz się, co powie, twoja macocha i ciotka, żeby zdać sobie sprawę, że już czas przejść do następnego etapu w życiu. Jesteś za bardzo przerażony, żeby przyznać, że niezależnie od tego, co powiesz, nie jesteście z Alishą naprawdę spokrewnieni.

¹⁵ No tak... Tampa leży w środku dżungli i wiadomo, że kto raz wyjdzie z miasta, już nigdy nie wróci.

¹⁶ Nie całkiem, jeśli się zmienia. Jeśli przybiera na wadze, to nie powinno mieć efektu, ale jeśli chudnie i tkanka tłuszczowa jest spalana, wtedy tak.

— Wiem o tym. — Powiedział Clay, czując się zepchnięty do defensywy. — Ale dorastaliśmy razem, na miłość boską. Opiekowałem się nią — pomagałem jej przy zadaniach domowych i nauczyłem ją pływać. Jeśli chcesz znać prawdę, byłem dla niej bardziej starszym bratem niż kuzynem.

— Mmm-hmm. — Deelah skrzyżowała ręce na ogromnych piersiach i postukała się paznokciami powyżej łokci. — Jedyna prawda, którą się interesuję, to fakt, że ją kochasz — i to o wiele bardziej niż jak kuzynkę.

— Tak. — Przyznał niechętnie. — Ale do cholery, to po prostu wydaje się *niewłaściwe*.¹⁷

— Dlatego, że pozwalasz swojej przeszłości rządzić teraźniejszością i rujnować twoją przyszłość. — Powiedziała Deelah. — Musisz skończyć z tym gównem, chłopcze — o ile oczywiście chcesz mieć z Alishą jakąś przyszłość.

— *Chcę*. — Clay przecesał ręką włosy. — Chcę mieć z nią przyszłość. Ale nasza rodzina —

— Będzie po prostu musiała to zrozumieć. — Skończyła za niego bezlitośnie Deelah. — Pozwól, że cię o coś zapytam, mój drogi. Co jest dla ciebie ważniejsze — móc przyjeżdżać do domu na Boże Narodzenie i Wielkanoc, czy na zawsze mieć kobietę, którą kochasz w swoim łóżku i życiu?

— Alisha. Ona jest ważniejsza. — Przyznał Clay. — Wiem o tym. Po prostu nienawidzę myśli, że złamię mojej macosze serce.

— Alisha była całkiem pewna, że z czasem to zrozumieją. — Poinformowała go Deelah. — Mówiła, że prawdopodobnie na nią będą się wściekać dłużej niż na ciebie. Daj spokój, Clayton, oboje macie w rodzinie rozsądnych ludzi. Wiedzą, że ty i Alisha nie jesteście naprawdę spokrewnieni i że jeśli chcą zatrzymać was w rodzinie, będą musieli pogodzić się z waszym związkiem.

— Jeśli będziemy mieli jakiś związek. — Westchnął. — Nie wiem, dokąd poszła, ani z kim teraz jest. Albo czy wybaczy mi, że tak się na nią wściekłem.

— Masz prawo być wściekły — okłamała cię. — Odparła Deelah. — Ale musisz zrozumieć, dlaczego to zrobiła. To dlatego, że kochała cię tak bardzo, że chciała spróbować wszystkiego, żeby skłonić cię do przyznania, że jesteście przeznaczeni, żeby być razem.

— Powiedziała coś takiego. — Jęknął Clay i ukrył twarz w dłoniach. — O Boże, dokąd ona poszła? — Podniósł wzrok. — Zupełnie nic ci nie powiedziała?

Deelah potrząsnęła głową. — Niger kontaktowała się ze mną. Powiedziała ci cokolwiek, zanim odeszła?

¹⁷ On podkreśla, że niewłaściwe. Ja osobiście położyłbym w tym zdaniu nacisk na „wydaje się.”

Clay wzruszył bezradnie ramionami. — Zostawiła mi notkę. Pisała tam, że wybiera się w jakieś miejsce, gdzie będzie mogła zacząć od nowa — gdziekolwiek to jest. Może być wszędzie na Ziemi.

Deelah strzeliła palcami. — Gdziekolwiek na Ziemi... albo poza nią. Clay, a co jeśli zdecydowała, że całkowicie opuści planetę?

— O czym ty mówisz? — Zapytał z irytacją. — Wiesz, ile kosztuje bilet na księżyc — nie ma mowy, żeby mogła sobie pozwolić na taką przeprowadzkę.

— Tak, ale co, jeśli załapała się na podróż, za którą nie musiała płacić? Pomyśl o tym, Clay — co, jeśli postanowiła dołączyć do kolonistów, lecących na Marsa?

— Nie zrobiłaby tego! — Zaprotestował Clay. A potem przypomniał sobie Alishę, mówiącą, że misja potrzebowała więcej personelu medycznego. Jako zawodowa pielęgniarka, byłaby świetnym nabytkiem. Czy to możliwe?

Deelah przygryzła dolną wargę. — Mogłaby to zrobić. Taki dramatyczny gest byłby w stylu Alishy, gdyby czuła, że dla was dwojga nie ma nadziei. Nie zabiłaby się — jest na to zbyt silna. Ale w ułamku sekundy podjęłaby decyzję, o przeniesieniu całego swojego życia, żeby móc zacząć od nowa. Nie możesz mieć świeższego początku niż planeta, na której nikt jeszcze, u licha nie mieszka.

— Masz rację. Ale myślałem, że startują dzisiaj.

Pokiwała głową. — Zgadza się.

Clay znów się zerwał. — Więc lepiej, żebyś dowiedział się czy jej nazwisko jest na liście kolonistów. Muszę ją powstrzymać, zanim będzie za późno.

— Jeśli jej imię *jest* na liście, to już jest za późno. — Głos Deelah był pozbawiony wyrazu. — Każą ochotnikom podpisać restrykcyjny kontrakt — jak już w to wchodzisz, nie ma odwrotu. Gorzej niż w Marines.

Clay poczuł, jakby ktoś wstrzyknął mu do krwi litr ciekłego azotu. — Więc co mam zrobić? — Zapytał przez zdrętwiałe usta.

— Nie wiem. Ale cokolwiek zrobimy, jedno z nas musi ją znaleźć. Musi wiedzieć o skutkach ubocznych leków, które wzięła. — Stwierdziła Deelah.

— Masz rację. — Clay wziął głęboki oddech. — Musimy ją znaleźć.

— Znajdziemy. — Zapewniła go Deelah. Potem jej głos zmiękł. — A jeśli znajdziesz ją pierwszy, powiedz jej, że mi przykro, w porządku? Nie miałam pojęcia, że nie daję jej tabletek z cukrem — czuję się jak gówno.

— Nie ty jedna. — Clay potrząsnął głową. — Sam mam, za co przepraszać.

Miał tylko nadzieję, że znajdzie Alishę na czas, żeby to zrobić. Jeśli była gdzieś ranna, albo podpisała już nieodwołalny kontrakt na lot na Marsa... Cóż, nie chciał sobie tego nawet wyobrazić. Chciał po prostu mieć ją z powrotem w swoim życiu. Na zawsze.

Rozdział 12

Alisha czuła się, jakby spała sto lat — wiedziała jednak, że jej sen trwał blisko dwa lata. Rok i prawie osiem miesięcy — czas potrzebny, żeby dotrzeć z Ziemi na Marsa w pełni załadowanym statkiem, wypełnionym kolonistami, sprzętem i załogą. Samo paliwo, żeby oderwać się od ziemi,¹⁸ a potem przebyć całą drogę na Marsa, pochłaniało ponad połowę masy gigantycznego okrętu, co oznaczało, że wszyscy pasażerowie byli mocno ograniczeni w tym, co mogli ze sobą zabrać. Jej nowe życie na czerwonej planecie miało być ekstremalnie spartańskie.

Bez znaczenia, powiedziała sobie, siadając w otwartej komorze hipersnu. Bez niego nic już nie ma znaczenia.

Clay. Śniła o nim długie i żywe sny w czasie podróży. Jej ciało było ograniczone przez hipersen, ale jej umysł wędrował swobodnie pod wpływem *słodkichsnów*. Jakie to ironiczne, że po całym tym udawaniu naprawdę miała okazję wziąć prawdziwy lek. Ironiczne i smutne.

Przestań tak myśleć. Zaczynasz on nowa — pamiętasz? Żadnych więcej łez. Musisz patrzeć w przyszłość. Unosząc podbródek, przeskanowała pomieszczenie wielkości stadionu baseballowego, gdzie przechowywano większość komór hipersnu. Inni również się budzili, przeciągając się i ziewając, i szukając swoich ukochanych. Alisha też chciałaby mieć kogoś, za kim mogłaby się rozglądać, ale ta myśl kierowała ją tylko z powrotem na ścieżkę samotności i litowania się nad sobą, a w tej chwili nie mogła pozwolić sobie na rozczulanie się nad sobą.

Mam teraz nowe życie. Przypomniała sobie. Będę pielęgniarką w nowym szpitalu na Marsie. Zaczynanie kariery w szpitalu kolonii, któremu brakowało personelu nie będzie proste, ale Alishy to nie przeszkadzało. Może potrzebowała trochę ciężkiej pracy, żeby zapomnieć o przeszłości. *Tak, jakbym kiedykolwiek mogła zapomnieć o Clayu.* Westchnęła.

A mówiąc o jej starszym kuzynie, w komorze niedaleko jej, był ktoś uderzająco do niego podobny. Te same gęste, czarne włosy. Te same szerokie, muskularne ramiona. Te same blade złociste oczy... O mój Boże. Alisha zagapiła się na niego pusto. To było niemożliwe. To nie mogła być prawda — czyż nie? Clay nie przyleciałby tu dla niej, aż z Ziemi. Nie po tym, jak się rozstali. Teraz jej nienawidził i nie chciał jej więcej widzieć. A więc wiara, że pozostawiłby wszystko za sobą i podpisał restrykcyjny kontrakt na lot na Marsa, tylko po to, żeby być z nią, była czystym szaleństwem.

Tylko, że on tu był. A jeśli to nie on, to jego identyczny bliźniak.

Gdy patrzyła, mężczyzna podniósł wzrok i po raz pierwszy spojrzął jej w oczy. Na jego przystojnej, znajomej twarzy rozciągnął się powolny, pełen nadziei uśmiech i zrozumiała, że to naprawdę Clay.

¹⁸ A nie prościej było wystrzelić części i składać statek na orbicie, jak kiedyś stację kosmiczną?

— Alisha! — Wyszedł sztywno ze swojej komory hipersnu, ubrany tylko w standardowe, szare szorty i koszulkę, które nosili wszyscy. To było najnudniejsze, wyobrażalne ubranie, jednak Alisha nie mogła oprzeć się myśli, że wspaniale je wypełniał. Chciała podbiec do niego i rzucić mu się w ramiona, ale nie mogła. Po pierwsze sama była ekstremalnie zeszywniała. A po drugie, nie była pewna, czy takie uściski mu się spodobają. Nie po tym, jak się rozstali.

— Clay? — Zapytała niepewnie, gdy szedł przez gigantyczną, metalową salę, przepychając się przez kręcący się tłum kolonistów.

— We własnej osobie. — Uśmiechnął się do niej szeroko i uniósł obie ręce, zanim pozwolił im opaść po bokach. Alisha miała uczucie, że też chciał ją objąć, ale nie był pewien jej przyjęcia. — Do czasu, gdy odkryłem, dokąd poszłaś, byłaś już w hiperśnie, przygotowywana do startu. Nie chcieli mnie wpuścić, ale zadzwoniłem do kilku moich kontaktów w Komitecie Terraformingu i nakłonić ich, żeby pociągnęli dla mnie za kilka sznurków. No i jestem.

— Ale... ale co tu *robisz*? — Zapytała pusto.

— Szukam cię. — Znów zaczął do niej sięgać i zatrzymał się. — W dzień startu Deelah zadzwoniła do mnie i powiedziała, że muszę cię znaleźć. Najwyraźniej tabletki, które ci dała, żebyś mnie oszukała, wcale nie były placebo — to była wcześniejsza wersja leku *słodkichsnów*, odkładająca się w ciele. Możesz mieć po nich skutki uboczne nawet przez pięć lat.

— Więc przyleciałeś, aż na Marsa, żeby mi o tym powiedzieć? — Alisha skrzyżowała ramiona na piersi i zmarszczyła brwi. — Słuchaj, naprawdę doceniam, że o tym pomyślałeś, ale nie mogłeś przesłać mi tej informacji na częstotliwości podprzestrzennej? To znaczy wiem, że to drogie, ale musi być tańsze niż rzucenie całego życia, żeby lecieć na Marsa. I jak zamierzasz wrócić?

— Nie zamierzam. — Jego głęboki głos był cichy. — Nie przyleciałem tu tylko po to, żeby ci o tym powiedzieć, Alisho. Przyleciałem tu dla ciebie. Dlatego, że chcę być z tobą. Nie, jako przyjaciele i na pewno nie, jako kuzyni. Jako kochankowie albo pokrewne dusze, albo mąż i żona, jeśli chcesz wziąć ślub. Tak naprawdę nie obchodzi mnie jak to zrobimy — po prostu chcę spędzić z tobą życie.

— Och, Clay... — Gula utkwiała w jej gardle, sprawiając, że ciężko było jej wydobyć z siebie słowa. — Nie... nie wiem, co powiedzieć.

Chwycił jej dłonie w swoje i popatrzył na nią ze szczerością. — Powiedz, że czujesz to samo. Powiedz, że wybaczasz mi bycie takim upartym dupkiem, że prawie przegapiłem miłość mojego życia.

Przygryzła dolną wargę. — To *ja* jestem tą, która powinna prosić *cię* o wybaczenie. Nigdy nie powinnam była próbować tak cię oszukać.

— Gdybyś tego nie zrobiła, nie byłibyśmy tu teraz razem. — Powiedział cicho Clay. — Nie mówię, że chcę, żeby weszło ci to w nawyk, ale myślę, że tym razem mogę o tym zapomnieć.

To znaczy, o ile możesz zapomnieć okropne rzeczy, które powiedziałem, gdy widzieliśmy się ostatnim razem.

— Oczywiście, że mogę. To już wybaczone. — Obiecała mu Alisha. — Ale, Clay, rodzina...

— Miała prawie dwa lata, żeby przywyknąć do tej myśli w czasie, gdy byliśmy w hiperśnie. — Zakończył za nią. — Zostawiłem im list i powiedziałem Deelah, żeby wprowadziła ich w szczegóły. Mogą być dość niezadowoleni, ale w tym momencie niewiele mogą z tym zrobić. Chyba, że nasze mamy zbiorą się razem i zbudują raketę, żeby mogły przylecieć, aż na Marsa i gonić nas, żeby dać nam w skórę.

Alisha zaśmiała się. — Jakoś nie widzę, żeby to miało się stać. — Pokręciła głową. — Po prostu... nie mogę uwierzyć, że zostawiłeś wszystko w ten sposób, żeby być ze mną. To niesamowite. Chodzi mi o to, że musiałeś zostawić wiele niedokończonych spraw.

— Kocham cię. — Powiedział po prostu. — Nic nie jest od tego ważniejsze. Niech niedokończone sprawy same się sobą zajmą.

— Och, Clay... — Jej oczy wypełniły się łzami, których próbowała pozbyć się mruganiem. — Też cię kocham. Tylko... po ostatnim razie, gdy się widzieliśmy, nigdy nie sądziłam... — Nie mogła dokończyć, ale jasne było, że zrozumiał.

Biorąc ją w ramiona, uścisnął ją mocno i schował twarz w jej włosach. — Boże, skarbie, tak bardzo za tobą tęskniłem. Po tym jak Deelah opowiedziała mi o możliwych efektach ubocznych tych tabletek, które ci dała, traciłem rozum z niepokoju, że coś mogło ci się stać.

Alisha odsunęła się, marszcząc czoło. — O jakich skutkach ubocznych mówimy?

— Powiedziała o możliwych zawrotach głowy i dezorientacji, ale najbardziej zmartwiło mnie to, że możesz odgrywać swoje sny do pięciu lat od chwili, gdy je wzięłaś.

— Tak? — Alisha pomyślała o tym przez chwilę, a potem uśmiechnęła się do niego niegrzecznie. — Cóż, to *wcale* nie takie złe. W końcu, czy widziałeś, żebym miała nudny sen?

Clay uśmiechnął się. — Teraz, gdy o tym wspominasz, wydaje się, że masz interesujące, nocne przygody.

— Dokładnie. — Odwzajemniła uśmiech mi stanęła na palcach, żeby zarzucić mu rękę na szyję i pocałować. — Więc nie mam nic przeciwko skutkom ubocznym, dopóki będziesz ze mną.

— Każdej nocy przez resztę naszego życia. — Obiecał, przyciągając ją bliżej i oddając pocałunek.

Alisha westchnęła szczęśliwie i wtuliła się w jego ramiona. Jej nowe życie miało się zaraz zacząć, a z Clayem, jako jej kochankiem i przyjacielem, wiedziała, że zawsze będzie mieć słodkie sny.

Koniec